

magazyn 7/8

ISSN 1232-6984

Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA
im. Josepha Cisarada Korwackiego
Pracownia
Przegródka 50
80-958 Gdańsk 50
tel. 301-48-11 do 14 w. 237

Solidarność

ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO lipiec/sierpień 2013 (572)

6 ZWIĄZEK

Związki
poza Komisją Trójstronną

7 ZWIĄZEK

Związkowcy zdecydowali

12 RAPORT „MAGAZYNU”

Demokracja z ukrytą wadą



© PAWEŁ GLANERT

12 MANIFESTACJA W GDAŃSKU

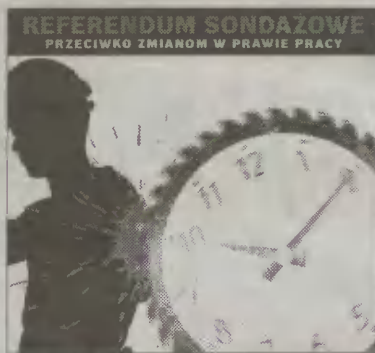
Cukier krzepi, ENERGA
wykańcza

ZWIĄZKI POZA KOMISJĄ TRÓJSTRONNĄ!

Czytaj na str. 6

W KRAJU

Zamiast dialogu – cios w prawa pracownicze!



Sejm przegłosował 13 czerwca (stosunkiem głosów 227 za, 170 przeciw i 10 wstrzymujących się) antypracownicze zmiany w kodeksie pracy, wydłużające okres rozliczeniowy pracy do 12 miesięcy! Czytaj więcej na stronie 6.

Komisja Krajowa: „Tak” dla akcji protestacyjnych, obrona Stoczni Gdańsk

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”, obradująca 19 i 20 czerwca w Gorzowie Wielkopolskim, przyjęła uchwałę o planowanych na wrzesień akcjach protestacyjnych. Głównym tematem obrad była reakcja Związku na zmiany w kodeksie pracy. Zdaniem „Solidarności”, przegłosowane przez Sejm zmiany uderzą w pracowników, nie zwiększając konkurencyjności polskich firm i nie zmniejszając bezrobocia, czyniąc zaś z zatrudnionych pracowników „na rozkaz”. Więcej na temat decyzji Komisji Krajowej czytaj na stronie 6: Podsumowanie wewnątrzwiązkowego referendum znajduje się na stronie 7.

Przygnębiający raport

Polska znajduje się na trzecim miejscu w UE pod względem wymuszonego zatrudnienia na czas określony, w szczególności wśród osób w wieku 15-24 lat – wynika z raportu Rady Komisji Europejskiej opublikowanego na początku czerwca. Według autorów raportu, działania podejmowane przez rząd w celu przeciwdziałania temu zjawisku są zdecydowanie niewystarczające. „Pomimo powtarzającego się argumentu, że umowy na czas określony pozwalają bezrobotnym wejść na rynek pracy, a następnie uzyskać umowę na czas nieokreślony, najwyraźniej nie jest

tak w przypadku większości pracowników w Polsce” – czytamy w raporcie. Pracownicy czasowi mają często mniejszy dostęp do szkolenia zawodowego, a ich wynagrodzenie jest dużo niższe.

Wyrok ws. stanu wojennego. Duda: To kolejny skandal

Stanisław Kania, były I sekretarz KC PZPR, został uniewinniony w sprawie stanu wojennego – zdecydował w czerwcu Sąd Apelacyjny w Warszawie. Sąd potwierdził jednocześnie, że stan wojenny wprowadzono niezgodnie z prawem. – To kolejny skandal po wyroku uniewinniającym oprawców z Grudnia '70. Słyszymy o odpowiedzialnej za stan wojenny grupie przestępczej, tylko w tej grupie nie ma odpowiedzialnych osób – to niezrozumiałe – skomentował czerwcowy wyrok przewodniczący KK NSZZ „Solidarność” Piotr Duda.

Co nam dała „Solidarność”?

Ponad 3 tysiące uczniów klas pierwszych szkół ponadgimnazjalnych wzięło udział w Olimpiadzie Solidarności, której finał odbył się 4 czerwca w historycznej Sali BHP Stoczni Gdańskiej. Celem olimpiady jest upowszechnianie wiedzy o historii dwóch dekad Polski – lat 1970-1990. Wygrała drużyna uczniów z województwa zachodniopomorskiego. Więcej czytaj na stronie 18.

Miasteczko namiotowe w Szczecinie



Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego przeprowadził akcję protestacyjną w dniach 10-16 czerwca. Protest prowadzony był w miasteczku namiotowym przed Urzędem Wojewódzkim w Szczecinie, na Wałach Chrobrego 4. Pierwszego dnia protestu szczecińskich związkowców wsparli przedstawiciele NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego (relacja znajduje się na stronie 6, relacja filmowa na www.solidarnosc.gda.pl).

O związkach zawodowych w dobie kryzysu

„Najwyższy czas na Europę socjalną” – 7 czerwca w Dublinie odbyła się konferencja na półmetku kadencji Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych. W obradach brał udział Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej. Uczestnicy wysłuchali Bernadette Segol, sekretarza generalnego EKZZ, która w swoim wystąpieniu podzieliła się uwagami na temat żądań i wyzwań, z którymi ma do czynienia EKZZ. W kolejnych panelach dyskutowano o większym zaangażowaniu europejskiego ruchu związkowego w czasie kryzysu, o równości, solidarności.

Byli esbecy nie odzyskują wysokich świadczeń

Ponad półtora tysiąca byłych esbeków złożyło w Strasburgu skargę przeciwko ustawie, która obniżyła im wysokie emerytury. Europejski Trybunał Praw Człowieka nie dopuścił do rozpatrzenia skargi. Decyzja jest ostateczna. Od marca 2010 do kwietnia 2013 r. do trybunału wpłynęło 1628 skarg przeciwko Polsce w związku z tzw. ustawą dezubekizacyjną. Skarżący – funkcjonariusze SB oraz członkowie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego – twierdzą, że redukcja emerytur, która ich dotknęła, była nieuczciwa i nieproporcjonalna. Trybunał uznał jednak, że system obniżający emerytury nie pozbawiał skarżących środków do życia, tylko nieco zmniejszył i tak bardzo korzystny dla nich system.

Podpisz się pod wnioskiem o wolną niedzielę



Trwa zbieranie podpisów pod obywatelskim projektem ustawy „Wolna Niedziela”. Akcję popiera „Solidarność”. Komitet Inicjatywy Ustawodawczej Ustawy „Wolna Niedziela” o zmianie Ustawy Kodeksu Pracy musi zebrać 100 tys. podpisów pod projektem wprowadzającym zakaz pracy w placówkach handlowych w każdą niedzielę. Akcję poparł również przewodniczący KK Piotr Duda. – Wolne niedziele w handlu to od lat twardy postulat „Solidarności” – przypomina przewodniczący. – Trzeba wspierać każdą taką inicjatywę, aby jak najwięcej pracowników niedzielę spędzało z rodziną. Szczegóły projektu, w tym informacje, gdzie można się pod nim podpisać, można znaleźć na www.wolnaniemiedziela.org. Polska Izba Handlu, reprezentująca m.in. sieci Stokrotka oraz Piotr i Paweł, pozytywnie odniosła się do pomysłu zamykania sklepów w niedziele. Co więcej, PIH podkreśliła, że tygodniowe obroty wcale nie muszą być z tego powodu dużo mniejsze.

Ile naprawdę pracuje nauczyciel? Ponad 46 godzin

Instytut Badań Edukacyjnych przedstawił raport z badania czasu i warunków pracy nauczycieli. Wynika z niego, że nauczyciele pracują 46 godzin i 40 minut w tygodniu. Omówienie raportu znajduje się na stronie 10.

Merytoryczna współpraca z PiS

Powołanie wspólnego zespołu legislacyjnego Prawa i Sprawiedliwości i „Solidarności” zapowiedzieli prezes PiS Jarosław Kaczyński i przewodniczący NSZZ „S” Piotr Duda. Współpraca ma polegać na wspólnym konsultowaniu projektów ustaw. – Powołujemy wspólny zespół roboczy, który będzie pracował przede wszystkim w sprawach legislacji – powiedział prezes Kaczyński na wspólnej konferencji prasowej z Piotrem Dudą po spotkaniu Prezydium Klubu Parlamentarnego PiS z szefem Komisji Krajowej i przewodniczącymi Zarządów Regionów i sekretariatów branżowych. – Spotkanie było merytoryczne, a przyjęte zapowiedzi programowe idą po myśli Związku – ocenił spotkanie lider ZRG „S” Krzysztof Dośla.

Sąd: Można krytykować pracodawcę

Swoboda wypowiedzi „stanowi jeden z podstawowych fundamentów demokratycznego społeczeństwa”, a „wolność wypowiedzi znajduje zastosowanie (...) także do tych wypowiedzi, które są obraźliwe, szokują lub przeszkadzają” – podkreśla w swym orzecznictwie Europejski Trybunał Praw Człowieka, na co zwrócił uwagę Sąd Okręgowy w Częstochowie, podtrzymując umorzenie postępowania wobec związkowców z łublinieckiego Lenteksu, których pracodawca oskarżył z art. 212 par. 2 kodeksu karnego. Sąd uznał, że postulatów, nawet „obraźliwych”, kierowanych do pracodawcy podczas organizowanych przez związki zawodowe akcji protestacyjnych, nie można uznać za karalne pomówienia, bowiem do organizacji zakładowej należy zajmowanie stanowiska wobec pracodawcy, m.in. sprawowanie kontroli nad przestrzeganiem prawa pracy. Zasadność postulatów, podkreślił sąd, winna być przedmiotem rokowań z pracodawcą, a nie przedmiotem formułowania zarzutów z kodeksu karnego. Wyrok jest prawomocny. Więcej na nszz.solidarnosc.czest.pl

Przyjaźni pracodawcy

Do 31 lipca przedłużony został termin składania wniosków o nadanie certyfikatu Pracodawca Przyjazny Pracownikom. Powodem przedłużenia są problemy z uzyskaniem zaświadczenia z Państwowej Inspekcji Pracy o zasadnych skargach złożonych na pracodawcę. Więcej na www.solidarnosc.org.pl.

Czy TVP skończy jak telewizja grecka?

Co dalej z polskimi mediami publicznymi? Grecja zamyka telewizję publiczną. Czy TVP skończy jak grecka telewizja? W czerwcu Juliusz Braun, prezes Telewizji Polskiej SA, rozmawiał z działającymi w TVP związkami zawodowymi. Temat to oczywiście plan przeniesienia pracowników do firm zewnętrznych. Rozmowy nie przyniosły jakiegokolwiek zbliżenia stanowisk. Stronę pracowniczą reprezentowali: NSZZ „Solidarność” (ponad tysiąc pracowników Telewizji Polskiej), Związek Zawodowy Pracowników Twórczych TVP Wizja, Federacja Związków Zawodowych Pracowników Publicznej Radiofonii i Telewizji oraz rada pracownicza. Zdaniem związkowców, planowane przez zarząd TVP zmiany mają doprowadzić do prywatyzacji TVP.

W REGIONIE

Stocznia Gdańsk, referendum i wybory

Sytuacja Stoczni Gdańsk oraz przebieg wewnątrzwiązkowego referendum to główne tematy posiedzenia Zarządu Regionu, które odbyło się 3 czerwca. Członkowie ZR wybrali również skład Regionalnej Komisji Wyborczej, która nadzorować będzie wybory władz Związku na nową kadencję 2014-2018. Niepewna sytuacja Stoczni Gdańsk to jedna ze spraw omawianych na czerwcowym posiedzeniu Zarządu Regionu. Członkowie ZR przyjęli stanowisko, w którym poparli pracowników Stoczni Gdańsk walczących o swoje miejsca pracy. Jednocześnie wezwali właściciela stoczni do podjęcia działań, których celem będzie utrzymanie miejsc pracy i uratowanie zakładu przed likwidacją. Ponadto Związek domaga się od rządu, agencji państwowych, a także zarządzających specjalnymi strefami ekonomicznymi „wsparcia dla tworzenia dobrych i stabilnych miejsc pracy, a nie budowania nieuczciwej konkurencji, która często eliminuje z rynku uczciwych pracodawców”. Przypomnijmy, że Sekcja Krajowa Przemysłu Okrętowego NSZZ „S” wystąpiła do Ministerstwa Skarbu Państwa o zwolnienie w trybie pilnym Komisji Trójstronnej w sprawie Stoczni Gdańsk.

Wybory już od 1 listopada

Zgodnie z kalendarzem wyborczym na kadencję 2014 – 2018 roku wybory władz podstawowych jednostek organizacyjnych Związku trwać będą od 1 listopada 2013 roku do 31 marca 2014 roku. Nad wyborami czuwać będzie Regionalna Komisja Wyborcza, w skład której wchodzi: **Bożena Brauer, Edward Fortuna, Stefan Gawroński, Irena Jenda, Wojciech Korytowski, Sławomir Kalwasiński, Zbigniew Kowalczyk, Zbigniew Sikorski, Krzysztof Prokopiuk, Jerzy Protasewicz i Krzysztof Żmuda.**

Bez powodów do radości

„4 czerwca minęła rocznica historycznych wyborów do Sejmu i Senatu. Nie była ona obchodzona radośnie przez społeczeństwo. Cień na ich obchody rzuca pogarszająca się sytuacja gospodarcza i polityczna. Duży wpływ na nastroje społeczne wywarły wyroki uniewinniające, jakie ostatnio zapadły w warszawskich sądach wobec Stanisława Kociołka, odpowiedzialnego za masakrę robotników Wybrzeża w grudniu 1970 r., i Stanisława Kani za udział w przygotowaniu do wprowadzenia stanu wojennego. Na przestrzeni ostatnich lat posłowie i senatorowie nic nie zrobili, aby okres represji komunistycznych zamknąć na 1989 r. Czy w tej atmosferze politycznej mieliśmy powody, by uroczystie obchodzić 24 rocznicę nie do końca wolnych wyborów?” – napisali członkowie Stowarzyszenia „Godność” w specjalnym oświadczeniu dotyczącym niedawnej rocznicy wyborów z 4 czerwca 1989 r.

Plan: 60 NOWYCH ZWIĄZKOWCÓW

Dział Szkoleń w czerwcu przeprowadził szkolenia wyjazdowe w Jastrzębiej Górze, których tematami były rozwój Związku i zarządzanie sobą. W siedzibie Zarządu Regionu natomiast zostało przeprowadzone szkolenie z przeciwdziałania mobbingowi. W szkoleniu z rozwoju Związku uczestniczyło 16 osób z następujących organizacji związkowych: TK Telecom, Hydrobudowa, Pomorskie Centrum Chorób Zakaźnych, MZK Chojnice, Zespół Szkół nr 12 Gdynia, ZSU Gdynia, PCT, PUP Tczew, Pracowników Cywilnych KW Policji. W ramach szkolenia powstały plany rozwoju organizacji, których głównym elementem jest pozyskanie nowych członków. Uczestnicy szkolenia zadeklarowali pozyskanie 60 nowych członków. W pierwszym półroczu br. Dział Szkoleń przeszkolił z rozwoju Związku łącznie 60 działaczy związkowych z 25 organizacji, którzy planują pozyskać do końca roku w sumie 174 nowych członków.

Chojnice: Absolwent na Rynku Pracy

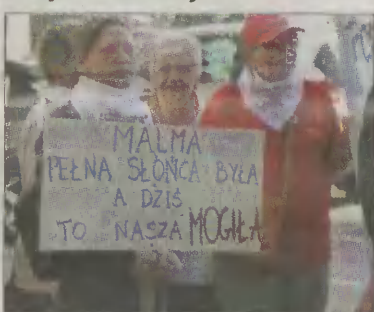
12 kwietnia w Powiatowym Urzędzie Pracy w Chojnicach, odbyło się spotkanie pt: „Absolwent na Rynku Pracy – dni otwarte Powiatowego Urzędu Pracy”. Gośćmi spotkania byli starosta chojnicki **Stanisław Skaja** oraz przewodnicząca Powiatowej Rady Zatrudnienia **Bogdan Tyloch**. Kierownik Oddziału ZRG NSZZ „Solidarność” w Chojnicach.

Chojnice: Medale „Zło dobrem zwyciężaj”



21 maja w biurze NSZZ „S” Oddziału Chojnice odbyło się spotkanie, na którym przewodniczący RG **Krzysztof Dośła** uhoonorował medalem „Zło dobrem zwyciężaj” osoby, które pełniły symboliczną wartę przy grobie bł. ks. **Jerzego Popiełuszki**. Następnie odbyło się spotkanie przewodniczącego **Krzysztofa Dośli** z prezesem MZK Chojnice **Mieczysławem Sabatowskim**, członkami organizacji zakładowej oraz z przewodniczącymi organizacji zakładowych z powiatu chojnickiego.

Zwijanie Malmy



Okazuje się, że w Polsce można produkować malborskie makarony w... Lublinie. 17 czerwca syndyk byłej Malmy sprzedał część majątku firmy rynkowemu potentatowi – **Lubelli**, która zapowiada przeniesienie produkcji na południe kraju. Więcej na str. 19

„Elementarz Społecznie odpowiedzialnego Biznesu”

4 czerwca w Centrum Edukacyjno-Wdrożeniowym w Chojnicach odbyło się szkolenie w ramach projektu „Elementarz Społecznie Odpowiedzialnego Biznesu” współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej. Celem jest promocja zasad społecznej odpowiedzialności przedsiębiorstw wśród pomorskich pracodawców, pracowników, związków zawodowych.

Prof. Marek Chodakiewicz na Pomorzu

Jakie jest prawicowe i lewicowe spojrzenie na kulturę, życie społeczne i gospodarcze? Czy chrześcijaństwo może ograniczyć żarłoczność wolnego rynku? Czy liberalizm i nazizm to orientacje prawicowe czy lewicowe? Na te i inne pytania odpowiadał na spotkaniach, które odbywały się w Trójmieście w pierwszej połowie czerwca polsko-amerykański historyk **prof. Marek Jan Chodakiewicz**.

Referendum strajkowe w PKP Cargo

Od 24 czerwca trwa w PKP Cargo referendum strajkowe. Pracownicy odpowiadają na pytanie, czy są gotowi przystąpić do strajku, jeżeli zarząd spółki nie spełni postulatów zgłoszonych przez organizację związkową. Najważniejszy postulat dotyczy podpisania Paktu Gwarancji Pracowniczych przed zakończeniem prywatyzacji spółki. Więcej na str. 9

Stocznia Gdańsk: rozmowy ostatniej szansy

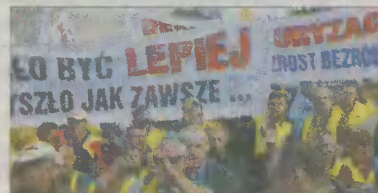
26 czerwca w Gdańsku gościł minister Skarbu państwa **Włodzimierz Karpiński**, biorąc udział w debacie na temat przemysłu stocznioowego. Więcej na str. 9

Protest przed NFZ



26 czerwca przed budynkiem dyrekcji Narodowego Funduszu Zdrowia przy ul. Marynarki Polskiej w Gdańsku piketowało stu pracowników ochrony zdrowia. Więcej na str. 9.

Pracownicy grupy ENERGA protestowali w Gdańsku



27 czerwca pracownicy Grupy Kapitałowej ENERGA protestowali w Gdańsku przeciw restrukturyzacji i zwolnieniom w firmie. Więcej na str. 12.

W numerze między innymi:



Jak powinien wyglądać dialog między związkiem zawodowym a pracodawcą? Dobrym przykładem jest gdański zakład Dr. Oetker sp. z o.o., gdzie wzajemne porozumienie i szacunek są podstawą relacji między „Solidarnością” i zarządem spółki.

Cenimy sobie dialog, str. 11



Konstytucja RP daje prawo obywatelom Polski do wystąpienia z inicjatywą referendalną. I tak, podczas gdy w wymiarze lokalnym referendum coraz częściej staje się skuteczną bronią w walce z arogancją rządzących, tak na poziomie krajowym prawo do zwolnienia przez grupę obywateli referendum jest fikcją ustrojową.

Demokracja z ukrytą wadą, str. 12



„Kto nie pracuje, niech też nie je” – mówi Pismo Święte. Praca to jedna z najważniejszych kategorii i wartości w nauce społecznej Kościoła. Jednak swoje miejsce w tej nauce ma też czas na odpoczynek – co ważne, nie tylko jako prawo, ale też obowiązek!

Praca i odpoczynek, str. 17



Czas pracy to czas, przez który praca jest wykonywana, czy też – w szerszym ujęciu – czas, w którym pracownik pozostaje w dyspozycji pracodawcy (w zakładzie pracy lub w innym miejscu wyznaczonym do wykonywania pracy).

Czas pracy. Nadgodziny – jak je rozliczać?, str. 20

BADŹMY SOLIDARNI!

Wielkimi krokami zbliża się uroczystość wręczenia stypendiów w XI edycji Funduszu Stypendialnego im. NSZZ „Solidarność”. Każda osoba indywidualna lub organizacja związkowa może wesprzeć uzdolnioną patriotyczną młodzież z Regionu Gdańskiego. Zachęcamy do wpłat na konto funduszu! Więcej na www.pomorskafundacja.org.pl

LECH KACZYŃSKI: ZAWSZE WIERNY

5 lipca br. o godz. 18 odbędzie się spotkanie promocyjne długo oczekiwanej biografii politycznej śp. **Lecha Kaczyńskiego**, z udziałem autorów: **dr. hab. Sławomira Cenckiewicz** i **Adama Chmieleckiego**. Sala Akwen, budynek „Solidarności”. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy. Fragment książki przedstawiamy w bieżącym numerze „Magazynu” na str. 15. Nasze pismo jest patronem medialnym spotkania.

PYTANIE MIESIĄCA

Jak zmiany w kodeksie pracy wpłyną na sytuację pracowników w Pana branży?



EDWARD FORTUNA
przewodniczący MKK NSZZ „S”
w Porcie Gdańskim

– Wydłużenie okresu rozliczeniowego czasu pracy jest dużym zagrożeniem dla pracowników portów. Po pierwsze, w naszej branży mamy duże zróżnicowanie specyfiki ładunków, jesteśmy uzależnieni od zakontraktowania przeładunków towarów. Zmiany oznaczają, że w jednym miesiącu portowcy mogą otrzymać najniższe wynagrodzenie, a wyrównanie nawet dopiero po 24 miesiącach. Tymczasem każdy ma jakieś zobowiązania. Opłat rachunków i spłat kredytów nie można przesunąć o dwa lata. Po drugie, każde uelastycznienie czasu pracy uderza w rodzinę. Pracownicy nie będą mogli np. zaplanować wypoczynku, nie będą znali przysłowiowego dnia ani godziny wezwania do pracy.



ZBIGNIEW KOWALCZYK, członek
Prezydium Zarządu Regionu
Gdańskiego NSZZ „S”

– Nowe przepisy w branży budowlanej wywołają jedynie negatywne zjawiska. Dotkną przede wszystkim osoby pracujące bezpośrednio na budowach, gdzie występują okresy o różnej intensywności. Wkrótce takie osoby będą mogły pracować nawet 12 godzin dziennie, co w połączeniu z branżową specyfiką – dojazdem do i powrotem z pracy, przygotowaniem się do niej itd. – oznaczać będzie pracę po 14-16 godzin dziennie. To spowoduje jeszcze większą eksploatację pracowników, spadek wynagrodzeń o 20-30 proc. i wzrost bezrobocia. Nadmierne obciążenie pracą wpłynie również negatywnie na stan zdrowia pracowników, a wydłużony tzw. równoważny czas pracy doprowadzi do faktycznej likwidacji nadgodzin. Nowe przepisy z pewnością wdrożą firmy, w których nie istnieją lub nie są silne struktury związkowe. W efekcie w pozostałych przedsiębiorstwach związki zawodowe zostaną postawione pod ścianą – pracodawcy będą argumentować potrzebę uelastycznienia czasu pracy brakiem konkurencyjności z firmami bez silnych związków. Ponadto tryb wprowadzenia zmian pokazuje, że Sejm stał się po prostu instytucją lobbującą na rzecz pracodawców.



JAN CUBER, przewodniczący
Komisji Zakładowej NSZZ „S”
w Makro Cash and Carry Polska

– Wprowadzone zmiany to faktyczna dewastacja kodeksu pracy i to w sytuacji, gdy prawo pracy w Polsce i tak słabo chroni pracowników. Rozwiązania dotyczące elastycznego czasu pracy były akceptowalne i w jakimś stopniu uzasadnione w tymczasowej tzw. ustawie antykrzysowej, choć już wówczas były przez pracodawców nadmiernie wykorzystywane. Wprowadzenie ich na stałe do kodeksu pracy to błąd. Nie wiem, czy pracodawcy w branży handlowej będą mieli odwagę na wdrożenie zmian. Już obecnie pracodawcy albo balansują na granicy przepisów, albo wykorzystując luki umiejętnie je omijają, formalnie nie łamiąc, ale wypaczając ideę odpowiednich przepisów.



ARKADIUSZ KAMIŃSKI, sekretarz
Organizacji Zakładowej w Doviście
Polska sp. z o.o., Wędkowy
k. Swarzędza

– Jeśli te przepisy weszłyby w życie, pracodawcy wykorzystywaliby to wyłącznie do realizacji własnych celów, zupełnie pomijając interesy pracowników. Na pewno nie zmniejszyłoby to bezrobocia. Pracodawca po prostu bardziej wykorzystywałby tych, których już ma w swojej firmie. Przykładowo w naszym zakładzie pracodawca chciał wprowadzić dwadzieścia różnych regulaminów czasu pracy, aby mieć pracowników do dyspozycji przez całą dobę. „S” przeciwko temu protestowała i udało się temu zapobiec. Jeśli pracodawca nie musiałby tych spraw konsultować ze związkami zawodowymi, mielibyśmy dziś poważny problem. Na pewno będziemy brali udział w solidarnościowym proteście przeciwko zmianom w kodeksie pracy.

Oprac. (ach, oz)

i śmieszno.

Zawał

Lada dzień będą obowiązywały nowe kontrakty z NFZ. Efekt: służba zdrowia pogrążyła się w chaosie. Skąd te pretensje pacjentów i lekarzy do NFZ? Przecież NFZ to z samej nazwy fundusz zdrowia, nie chorych. Obyśmy zdrowi byli... A tak poważnie: umowy straciło trzysta placówek, w tym np. Szpital Specjalistyczny na gdańskiej Zaspie, który będzie musiał zamknąć sześć poradni: kardiologiczną, gastroenterologiczną, pulmonologiczną, geriatryczną, otolaryngologiczną oraz chirurgię onkologiczną. Pacjenci objęci opieką od wielu lat, ciężko chorzy na serce, nagle stracą ciągłość leczenia. Dyrektor Pomorskiego Oddziału NFZ wyraża się, że to wszystko zostało zrobione dla dobra pacjentów. – Ja w tej sprawie nie zgadzam się z takim podejściem NFZ. Jak tak dalej pójdzie, to wszystkie nasze szpitale trzeba będzie po kolei likwidować – powiedział marszałek pomorski Mieczysław Struk (PO), ocucony z leżanki w porannej rozmowie w Radiu Gdańsk.

Dyktafony
z krzesła do
kosza

Prokuratura Okręgowa w Słupsku umorzyła śledztwo w sprawie zaginięcia czterech dyktafonów z oryginalnymi nagraniami, przekazanymi przez ks. Mirosława Bużana. Do zniknięcia materiałów dowodowych doszło w Wydziale IV Prokuratury Okręgowej w Gdańsku. Jakoby nie ma podstaw, by twierdzić, że było to umyślne działanie „zmierzające do zamierzonego zatajenia dowodów niewinności kapłana”. Z zeznań pracowników prokuratury wynika, iż informatyk położył dyktafony na krześle, a te same zsunęły się do stojącego akurat obok krzesła...kosza na śmieci. Dowody zostały unicestwione na wysypisku w Szadółkach.

Bauman we
Wrocławiu

Antyterrorysty z bronią pojawili się na Uniwersytecie Wrocławskim. Powodem tej niecodziennej wizytacji było zakłócenie przez kilkudziesięciu narodowców i kibiców Śląska wykładu prof. Zygmunta Baumana, guru lewicy i tzw. komandosów, którzy w latach 60. sami zakłócili wykłady co poniektórych rywali Baumana ze świata nauki PRL. Słychać było

„Precz z komuną!”, „Norymberga dla komuny!” i „Raz sierpem, raz młotem czerwona hołotę”. Oddział policyjnych antyterrorystów siłą wyprowadził protestujących. Za zaistniałą sytuację natychmiast przeproszał zebranych i wykładowcę prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz. Minister nauki i szkolnictwa wyższego Barbara Kudrycka w specjalnym liście do Baumana napisała: „Jest mi szczególnie przykro, że dotknęło to właśnie Pana Profesora, jednego z najbardziej cenionych współczesnych uczonych”. Bauman w latach 40. pracował w sowieckiej milicji. W 1944 pełnił funkcję oficera polityczno-wychowawczego, służąc w szeregach LWP. W latach 1945-1953 był oficerem Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Pełnił m.in. funkcję instruktora w zarządzie polityczno-wychowawczym KBW. No cóż, skoro ktoś decyduje się na fetowanie człowieka z taką przeszłością, nie powinien się dziwić, że ktoś inny mu to wytknie.

Fiskus nie
sięgnie po
garniak
premiera

Fiskus nie zainteresował się darami Platformy Obywatelskiej dla Donalda Tuska i jego żony. Czyżby garnitury z pracowni Ermenegildo Zegna to strój roboczy zwolniony z opodatkowania? Organy podatkowe twierdzą, że pieniądze na garniturek i garsonczkę to wydatek reprezentacyjny i nie może być traktowany jako koszt. Garnitur, cygareto, wino, obiad w restauracji dla VIP-ów od politycznego ugrupowania, należy uznać za nieodpłatne świadczenia w rozumieniu ustawy o PIT. Powinny być zatem opodatkowane na zasadach analogicznych jak inne nieodpłatne świadczenia. Trzeba je doliczyć do przychodów i zapłacić podatek. Premier Tusk zalega więc fiskusowi z podatkiem. I pomyśleć, że w latach 70. obwiniano niesłusznie Stanisława Gierek o fryzjera z Paryża. Wystarczył rzut oka na małżonkę Gospodara, by takie dylematy rozwiązać.

i straszno

Pokrzywdzony
Arabski

Były szef kancelarii premiera Tomasz Arabski, wobec którego toczyło się śledztwo dotyczące niedopełnienia obowiązków, został uznany za pokrzywdzonego w śledztwie dotyczącym lotów do Smoleńska, które współorganizował – informuje „Rzeczpospolita”. – Jawi się to jako groteskowe. Prokuratura sprowadziła wytyczne sądu do absurdu – mówi mecenas Piotr Pszczółkowski.

Prokuratura umorzyła śledztwo ws. organizacji lotów do Smoleńska, ale sąd nakazał je wznowić, podkreślając, że trzeba ustalić krąg osób pokrzywdzonych. Wśród nich są pasażerowie lotów do Smoleńska z 7 i 10 kwietnia. Osoba mająca status pokrzywdzonego nie może być jednocześnie podejrzanym czy oskarżonym.

W mercedesie
w chińskich
butach

Heinrich Deichmann, kierujący globalnym koncernem obuwniczym, w wywiadzie dla „Der Spiegel” przyznał, że 90 proc. produkcji ulokowana jest w Chinach, Wietnamie i Indiach, a reszta w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Na pytanie o etykę takiego działania odpowiedział szczerze, iż wobec poziomu wynagrodzeń w Niemczech butów tam produkowanych nikt by nie kupił ze względu na cenę. Podział świata został więc dokonany – niemieccy pracownicy za godziwą forszę będą produkowali mercedesy w butach z Chin i Polski i koszulach z Bangladeszu.

Choć z tymi koszulami może być różnie – niedawno wszak zaważyła się jak domek z kart ogromna fabryka tekstyliów w Bangladeszu, budowana podobno bez ładu i składu, grzebiąc pod gruzami blisko tysiąc pracowników.

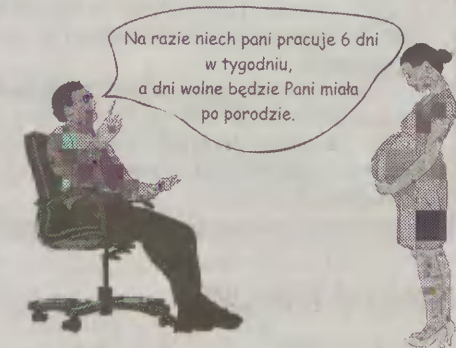
Zyski na maksa



Zyski firm w Polsce w 2012 roku osiągnęły rekordowy poziom ponad 200 mld zł. W tym samym czasie wzrosło bezrobocie, a nieco spadły realne wynagrodzenia. W ten sposób odkryliśmy, ktożycie na zielonej wyspie.

Komu lepiej?

Cieszymy się jednak, bo przynajmniej jednej grupie zawodowej jest wyraźnie lepiej. Otóż w zeszłym roku znacząco – bo aż o 10 proc. – wzrosły wynagrodzenia prezesów spółek giełdowych. Żyć, nie umierać!

Nie będzie
nadgodzin
i miejsc pracy

Ustawa o rocznym okresie rozliczeniowym czasu pracy to tak naprawdę skok na 10 mld zł. Tyle bowiem wg GUS wynoszą przeciętnie roczne wynagrodzenia za nadgodziny w Polsce w zakładach zatrudniających ponad 9 osób. Czy powstaną z tego nowe miejsca pracy? Wątpliwe.

TVP lansuje
nową historię

Niemiecką wizję II wojny światowej pokazał serial wyemitowany przez TVP, a wyprodukowany przez niemiecką telewizję państwową ZDF „Nasze matki, nasi ojcowie”. Polacy nieśmiało protestują, przygnieceny pedagogiką występu. Film zakłamanie pokazuje, że AK to plugawo antysemita. Widz serialu ZDF, o ile nie ma wystarczającej wiedzy historycznej, dojdzie do przekonania, że II wojna światowa zaczęła się w 1941 roku. Taką wersję lansuje też sowiecka i rosyjska historiografia, dla której lata 1939-41 nie były latami wojny światowej. Do 22 czerwca 1941 roku totalitarne socjalizmy narodowy i bolszewicki szły ręką w rękę, realizując plan podziału świata. Serial w reż. Philippa Kadelbacha ukazuje II wojnę światową przez pryzmat losów pięciorga młodych berlińczyków, wrażliwych, wplątanych w losy wojny ludzi, którym obcy jest narodowy socjalizm. To Polacy są źli. Owszem, Niemcy dokonywali mordów, ale z przykrością, ratowali Żydów, którym zagrażali polscy „bandyci” z podziemia... TVP nie ujawniła, ile zapłaciła za prawa do emisji. Za dwadzieścia lat w europejskich podręcznikach przeczytamy, że: „W latach trzydziestych nasilił się w Polsce skrajny nacjonalizm, antygermanizm oraz antysemityzm. 31 sierpnia 1939 r. polskie bojówki dokonały napaści na radiostację w Gliwicach. W Gdańsku pracownicy polskiej poczty ostrzelali niemieckich policjantów. Polska placówka wojskowa na Westerplatte zaatakowała uczącą się młodzież z okrętu szkolnego Schleswig-Holstein. Wobec ataków zdecydowano o skierowaniu do Polski wojskowej misji stabilizacyjnej”. Zabawne? Nieprawdopodobne? Czyżby...

SPÓJRZENIE

Dialog bez dialogu

Po raz pierwszy w 12-letniej historii Komisji Trójstronnej i wojewódzkich komisji dialogu społecznego partnerzy społeczni, czyli reprezentatywne związki zawodowe, zawiesili swoje uczestnictwo w tej formie dialogu. Dlaczego? Przede wszystkim od lat komisja służyła jako pas transmisyjny od rządzących do rządzonych. W zasadniczych sprawach nie było nawet próby osiągnięcia porozumienia. Zaawansowane prace podjęte w latach 2006-2007 nad Umową Społeczną „Gospodarka – Praca – Rodzina – Dialog” po zmianie władzy nie były kontynuowane. Zresztą nawet wtedy, aby podnieść w sposób istotny na drodze porozumienia, a nie w trybie wymuszonym ustawą, płacę minimalną, trzeba było dwustronnego porozumienia „S” z rządem Jarosława Kaczyńskiego, bo w komisji blokowali to pracodawcy. Kiedy wreszcie w 2009 roku udało się uzgodnić ustawę anty kryzysową, wbrew obietnicom ówczesnego wicepremiera i szefa komisji Waldemara Pawlaka – w Sejmie najważniejsze zapisy zostały zmienione, a główna obietnica złożona przez premiera Tuska o stopniowym podniesieniu płacy minimalnej do poziomu 50 proc. średniego wynagrodzenia – natychmiast złamana. Wreszcie wystarczy wspomnieć ostatnią sekwencję zdarzeń – od dyskusji o emeryturach pomostowych, poprzez wiek emerytalny czy zmiany w kodeksie pracy – w żadnej z tych spraw głos partnerów społecznych nie został uwzględniony.

Wydaje się więc, że zawieszenie udziału związków w komisji jest konsekwencją arogancji władzy – jak określił to Krzysztof Dośła. Niemniej nie można oczywiście się do tego ograniczyć. W gruncie rzeczy z tym rządem nie bardzo jest już o czym rozmawiać. Być może to czas, gdy trzeba z jednej strony domagać się przyspieszonych wyborów parlamentarnych, z drugiej zaś pakietu rozwiązań legislacyjnych, które zapewniłyby rzeczywistą podmiotowość tak obywatelom (obligatoryjne referendum w określonych sprawach i przy określonej liczbie podpisów), jak i pracownikom (cofnięcie wydłużenia wieku emerytalnego, zwiększenie roli partnerów społecznych, zmiany w podejściu do tzw. umów śmieciowych etc.). Być może też po doświadczeniach ostatnich lat z większą uwagą i starannością wszyscy pochylimy się – gdy przyjdzie czas – nad wyborczą urną. Referendum i wybory elbląskie dają podstawy do bardzo ostrożnego optymizmu.

Jacek Rybicki

Nagiąć fakty

W Regulaminie Sejmu istnieją zapisy nakładające na autora projektu ustawy ściśle określone obowiązki, pod rygorem niedopuszczenia do jej procedowania. Art. 32 zobowiązuje do przedstawienia w uzasadnieniu przewidywanych skutków społecznych, gospodarczych i finansowych wprowadzenia ustawy. Projekty bez takiej informacji marszałek Sejmu ma obowiązek nie dopuścić do procedowania. W wypadku zmian do Kodeksu pracy i innych ustaw w sprawie wydłużenia okresu rozliczeniowego ten artykuł Regulaminu Sejmu powinien mieć bezwzględne zastosowanie. Bezwzględne, gdyż pytanie, ile miliardów złotych mniej zarobimy, jest pytaniem także o to, ile złotych mniej wpłynie do budżetów państwa oraz do kasy ZUS.

Cóż na ten temat mówią autorzy spornych projektów ustaw (dot. 12-miesięcznego okresu rozliczeniowego – przyp. red.), rządowego i poselskiego? W uzasadnieniu do projektu rządowego czytamy: „Projektowana zmiana nie ma wpływu na sektor finansów publicznych, w tym na budżet państwa”. Oburzająco nieprawdziwe, ale to nic w porównaniu z projektem poselskim. W tym dokumencie oprócz wydłużenia okresu rozliczeniowego proponuje się wprost obniżenie dopłat do nadgodzin. Czyli zmniejszenia stawek za nadgodziny, niezależnie od redukcji ich liczby. Trzeba przyznać, że autora uzasadnienia cechuje duży tupet: „Zmiany dotyczące organizacji czasu pracy nie wywołują negatywnych skutków finansowych dla budżetu państwa (...) a wręcz przeciwnie, w swoich pozytywnych efektach mogą się przyczynić do utrzymania wpływów podatkowych oraz składkowych, a nawet ich wzrostu”.

W obu projektach są stwierdzenia o ich zgodności z prawem Unii Europejskiej. Tymczasem Dyrektywa UE dopuszcza wydłużenie okresu rozliczeniowego z czterech do sześciu miesięcy w ściśle określonych przypadkach. Wydłużenie do roku może być tylko zupełnym wyjątkiem. Platforma zamierza zrobić z tego regulę.

Janusz Śniadek

Cały artykuł „Kłamaliśmy rano, kłamaliśmy wieczorem” zob.: <http://januszsniaadek.salon24.pl>

ZAMIAST DIALOGU – cios w prawa pracownicze!

Oto jak wygląda dialog społeczny w wykonaniu rządu i koalicji PO-PSL. Sejm przegłosował 13 czerwca (stosunkiem głosów 227 za, 170 przeciw i 10 wstrzymujących się) antypracownicze zmiany w kodeksie pracy, wydłużające okres rozliczeniowy pracy do 12 miesięcy!

Oświadczenie w sprawie zmian w prawie pracy

Rząd i koalicja władzy przekroczyła wszelkie granice przyzwrotności. Nowe przepisy nie tylko robią z pracowników niewolników, ale przede wszystkim obniżają im i tak już żenująco niskie dochody. Większą też bezrobocie!

Trzeba jasno stwierdzić, że koalicja rządząca i przedsiębiorcy zawiązując antypracowniczy sojusz systematycznie ograniczają cywilizacyjny dorobek polskiego prawa pracy. Ta nowelizacja łamie wszelkie ratyfikowane przez Polskę konwencje i umowy międzynarodowe. To sprawia, że dzisiaj jesteśmy bliżej chińskiego niż europejskiego modelu gospodarki, a polscy pracownicy stają się stroną jeszcze słabszą.

Jest tylko jedna droga. Ten chory rząd trzeba zmienić, a lepsze warunki pracy wywalczyć. Pracownicy muszą się organizować – najlepiej w związki zawodowe – i tworzyć siłę, dzięki której będą mogli walczyć o swoje prawa. Innej drogi nie ma. Mówiąc brutalnie – lepsze warunki pracy musimy sobie wywalczyć.

„Solidarność” wspólnie z innymi centralami związkowymi zorganizuje protesty przeciwko zmianom w kodeksie pracy, ale tylko masowy udział polskich pracowników pozwoli skutecznie się temu przeciwstawić.

Niezwłocznie zaskarżymy zmienione prawo do Trybunału Konstytucyjnego i instytucji międzynarodowych. Nie mamy najmniejszych wątpliwości, że tak jak w przypadku wielu wygranych spraw, np. w Trybunale Konstytucyjnym dot. czasu pracy osób niepełnosprawnych, tak będzie i teraz. Bo mówiąc ogólnie – obecny rząd, to legislacyjne „cieniasy”.

Donald Tusk pokazał swoje prawdziwe oblicze w dialogu społecznym. Obiecał, że w maju odbędzie się kolejna tura rozmów w sprawie czasu pracy i po raz kolejny słowa nie dotrzymał. Dlatego rozmowy z rządem Tuska nie mają już sensu.

Piotr Duda
przewodniczący KK NSZZ „Solidarność”

Gdańsk w Szczecinie

Szczecin to kolejne po Wrocławiu miejsce protestów „Solidarności”. 10 czerwca związkowcy z Regionu Pomorza Zachodniego rozpoczęli pikietę przed Urzędem Wojewódzkim w Szczecinie.

Związkowcy w ten sposób chcą wyrazić swój sprzeciw wobec polityki rządu. Bezpośrednim powodem protestu jest brak reakcji premiera **Donalda Tuska** i jego rządu na postulaty krajowe oraz lokalne, wielokrotnie składane za pośrednictwem wojewody zachodniopomorskiego.

W południe na Wałach Chrobrego, gdzie stanęły cztery namioty, przemawiał przewodniczący NSZZ „Solidarność” **Piotr Duda**. Mówił on między innymi o problemach, które dotknęły Pomorze Zachodnie, przede wszystkim o likwidacji Stoczni Szczecińskiej i wielu innych zakładów pracy.

Szczecińską „Solidarność” wsparły reprezentacje związkowców z całej Polski, w tym najliczniejsza z Regionu Gdańskiego.

– Związkowcy z Regionu Gdańskiego zawsze wspierali działania pracowników walczących o swoje prawa. Byliśmy zawsze tam, gdzie potrzebowano naszej pomocy – podkreślał **Krzysztof Dośła**, przewodniczący Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

12 czerwca, w trzecim dniu protestu, tematem wiodącym były problemy przemysłu stoczniowego. Gośćmi szczecińskiego miasteczka namiotowego byli przedstawiciele trójmiejskich stoczni oraz zakładów z nimi kooperujących: Stoczni Gdańsk, Gdańskiej Stoczni „Remontowa”, Remontowej Shipbuilding, Stoczni Marynarki Wojennej, Stoczni Nauta, Hydrosteru, Elmoru i Famosu.

Dzień wcześniej na terenie Stoczni Szczecińskiej odbyło się posiedzenie Rady Sekcji Krajowej Przemysłu Okrętowego, której przewodniczył **Mirosław Piórek**.

(mk)

ZWIĄZKI POZA KOMISJĄ TRÓJSTRONNĄ!

26 czerwca br. trzy największe centrale związkowe (NSZZ „Solidarność”, OPZZ, Forum Związków Zawodowych) zawiesiły swój udział w pracach Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych, która od 2001 roku jest ustawowym miejscem dialogu społecznego, a także w wojewódzkich komisjach dialogu społecznego i zespołach branżowych.

Niestety, zdaniem związkowców, tego dialogu nie ma od dawna, a komisja jest listkiem figowym zasłaniającym prawdziwy stan rzeczy – dyktat rządu wobec partnerów społecznych. Dlatego – pierwszy raz w historii – wszystkie centrale uzgodniły taką decyzję. Strona społeczna zażądała ustąpienia przewodniczącego komisji – ministra **Władysława Kosiniaka-Kamysza** i jego dymisji.

– Takie działanie Związku jest reakcją na arogancję rządu i brak woli porozumienia. Trzeba wreszcie jasno powiedzieć – w Polsce dialog społeczny – wbrew zapisom Konstytucji RP – nie istnieje – stwierdził **Krzysztof Dośła**. – Świadczy o tym dobitnie choćby przegłosowanie drastycznych zmian w kodeksie pracy bez jakiegokolwiek próby uzgodnienia wspólnego stanowiska z partnerami społecznymi.

KOMISJA KRAJOWA

Tak dla akcji protestacyjnych, obrona Stoczni Gdańsk

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”, obradująca 19 i 20 czerwca w Gorzowie Wielkopolskim, przyjęła uchwałę o planowanych na wrzesień akcjach protestacyjnych. Głównym tematem obrad była reakcja Związku na zmiany w kodeksie pracy.

Zdaniem „Solidarności”, przegłosowane przez Sejm zmiany uderzą w pracowników, nie zwiększając konkurencyjności polskich firm i nie zmniejszając bezrobocia, czyniąc zaś z zatrudnionych pracowników „na rozkaz”. Ludzie będą pracowali dłużej, nie dostając wynagrodzenia jak za nadgodziny. Przegłosowane w Sejmie 13 czerwca zmiany w kodeksie musi jeszcze zaakceptować Senat i podpisać prezydent RP. Po zakończeniu procesu legislacyjnego będzie możliwe zaskarżenie zmian do Trybunału Konstytucyjnego. „Krajówka”, po wewnątrzzwiązkowej akcji referendalnej, upoważniła prezydium Sztabu Akcji Protestacyjnej do przygotowania harmonogramu działań protestacyjnych wobec antypracowniczej i antyspołecznej polityki rządu.

Na wniosek delegatów Regionu Gdańskiego Komisja Krajowa poparła „Solidarność” Stoczni Gdańskiej.

„Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” deklaruje pełne

wsparcie dla „Solidarności” Stoczni Gdańskiej walczącej o miejsca pracy i uchronienie zakładu przed upadłością. KK domaga się od właścicieli decyzji w sprawie dokapitalizowania stoczni, które umożliwi jej normalne funkcjonowanie. Zaniechanie tych decyzji doprowadzi do dramatycznych skutków szczególnie dla tysięcy pracowników w samej stoczni i zakładach kooperujących. Stocznia Gdańska – symbol polskich przemian i naszej drogi do wolności – jak chyba żaden polski zakład, stała się też symbolem błędów i wypaczeń ostatniego dwudziestolecia – zaczynając od decyzji Rakowskiego o postawieniu jej w stan upadłości. Tymczasem to właśnie przemysł stoczniowy daje szansę na wysoko przetworzony produkt eksportowy” – czytamy w stanowisku Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

Dla Pomorza ważne jest też stanowisko w sprawie gospodarki wodnej kraju.

„Oszczędności rządu odbywają się kosztem życia, zdro-

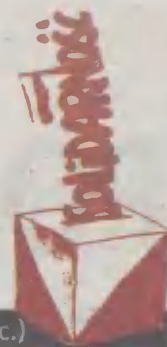
wia, utraty życiowego dorobku dużej części społeczeństwa, a skutki zalewania dużych terenów Polski, powodują ogromne koszty w budżecie państwa. Budowle wodne są w coraz gorszym stanie, ponieważ brak jest środków na ich remonty, co doprowadza do ich niszczenia. Obecna polityka rządu zdaje się preferować ponoszenie kolosalnych kosztów skutków powodzi niż systematyczne finansowanie gospodarki wodnej” – głosi związkowe stanowisko.

W ostatnich kilku latach wydano 30 mld zł na usuwanie skutków powodzi. Na inwestycje wydano 3,5 mld zł. Zdaniem Związku, rząd ogranicza się do prób zmiany struktury organów gospodarki wodnej. Nie sposób nie porównać tego do przestawiania krzesła na Titaniku. Polska gospodarka wodna pozostaje w stanie agonialnym.

„Zwracamy się do Pana Prezydenta, Parlamentu i Rządu RP, aby nie przerzucali obowiązku zarządzania i finansowania gospodarki wodnej na samorządy i obywateli. Ten schemat nie sprawdza się w oświacie i służbie zdrowia” – uważa NSZZ „Solidarność”.

(asg)

Związkowcy ZADECYDOWALI



Podniesienie wieku emerytalnego, wzrost bezrobocia, plaga umów śmieciowych, ostatnio dewastowanie prawa pracy przez uelastycznianie kodeksu pracy – pracownicy i związkowcy mają już dość rządów PO-PSL. Najlepiej świadczą o tym wyniki wewnątrzwiązkowego referendum. Przy frekwencji przewyższającej tę z wyborów powszechnych zdecydowana większość członków NSZZ „Solidarność” opowiedziała się za akcją protestacyjną.

Przypomnijmy, że w trwającym od połowy maja do połowy czerwca referendum sondażowym pracownikom postawiono dwa pytania dotyczące formy ewentualnego protestu przeciw antypracowniczej polityce rządu. Udział w ogólnopolskim strajku, w swoim zakładzie pracy, zadeklarowało ponad 84 proc. biorących udział w referendum związkowców w całym kraju i 75 proc. w Regionie Gdańskim! Natomiast gotowość udziału w manifestacji w Warszawie, planowanej na pierwszą dekadę września, zgłosiło ponad 86 proc. uczestników referendum w całym Związku i ponad 56 proc. w Regionie Gdańskim. Nieco niższe na Pomorzu niż w skali kraju, choć wciąż bardzo wysokie, poparcie dla protestu ulicznego można tłumaczyć dotychczasową dużą aktywnością związkowców z naszego Regionu, którzy aktywnie i w znacznej liczbie uczestniczyli we wszystkich demonstracjach związkowych w ostatnich latach. Rzeczywiście, brak ich widocznych efektów w postaci odpowiednich decyzji rządu pozornie może zniechęcać do kolejnych wyjazdów. Jednak obecnie społeczna i polityczna pozycja ekipy Donalda Tuska jest najsłabsza od momentu objęcia rządów, kolejne grupy społeczne dostrzegają jej mizериę i propagandowe, a nie realne działania. Poza tym skala wrześniowego protestu ma być wyjątkowa. Marek Lewandowski, rzecznik przewodniczącego Komisji Krajowej, zapewnił nas, że akcja protestacyjna zostanie zorganizowana we współpracy z pozostałymi organizacjami związkowymi i potrwa dłużej niż jeden dzień. – Zaskoczmy rząd pomysłowością naszych działań – mówi Lewandowski.

„Solidarność” przyciąga

Dodajmy, że zarówno w Regionie Gdańskim, jak i całym kraju frekwencja w referendum wyniosła ok. 70 proc. To znacznie więcej niż frekwencja we wszystkich głosowaniach powszechnych w ostatnich latach, co pokazuje dużą świadomość obywatelską członków „S”. W związkowym głosowaniu

udział wzięło także (co nie jest uwzględnione w statystykach) 153 tys. pracowników spoza „S” (na Pomorzu było to blisko 500 osób). To z kolei znak, że „S” ma siłę przyciągania i coraz więcej osób uznaje ją za ważną organizację, która może współuczestniczyć w pozytywnej zmianie sytuacji w Polsce.

Ciekawy jest tu przykład spółdzielni Pomorzanka w Starogardzie Gdańskim. Zakładowa „S” liczy tam 62 osoby, ale w referendum wzięło udział... 125 pracowników. Dla wielu z nich nie jest to zapewne ostatni kontakt z „S”.

Udział w wewnątrzwiązkowym referendum pracowników niebędących członkami „S” wskazuje na jeszcze jeden cel akcji – stała się ona okazją do rozmów na temat sytuacji społeczno-gospodarczej i związkowych propozycji zmian, tak na poziomie ogólnopolskim, jak i tym najniższym, zakładowym. Fakt, że ponad 150 tys. osób wzięło w akcji organizacji, do której nie należy, udowadnia, że pracownicy czują się lekceważeni przez rząd i pracodawców, mają potrzebę dialogu i wyartykułowania swoich interesów oraz że popierają postulaty „S”.

Chcemy zmian

Przypomnijmy zatem, czego od rządu domaga się Związek. Po pierwsze – uchwalenia przez Sejm ustaw ograniczających stosowanie tzw. umów śmieciowych. Po drugie – zaprzestania likwidacji szkół i przetrwania finansowania szkolnictwa publicznego na samorządzie. Po trzecie – stworzenia osłonowego systemu regulacji finansowych i ulg podatkowych dla przedsiębiorców utrzymujących zatrudnienie w okresie niezawinionego przestoju produkcyjnego. Po czwarte – podwyższenia wysokości płacy minimalnej zgodnie z projektem złożonym przez „S”. Po piątą – stworzenia ustawy o systemie rekompensat dla przedsiębiorstw energochłonnych. Po szóste – zaniechania likwidacji rozwiązań emerytalnych przysługujących pracownikom zatrudnionym w warunkach szczególnych i o szczególnym charakterze.

Kolejny postulat „S” dotyczył wycofania szkodliwych dla

pracowników projektów nowelizacji kodeksu pracy. Jednostronna decyzja rządu w tej sprawie, podjęta jeszcze w trakcie trwania referendum, tylko potwierdziła słuszność planowanej przez Związek akcji protestacyjnej.

Aktywni związkowcy

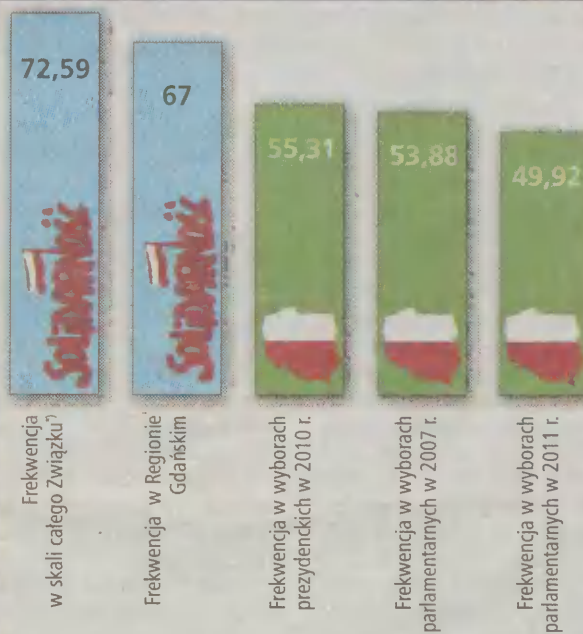
W Regionie Gdańskim w referendum wzięło udział 63 proc. organizacji związkowych. Większość z nich wykazała się imponującym zaangażowaniem. 100-procentową frekwencję osiągnięto w: Beckmann Volmer (Kartuzy), Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Chojnicach, KM Pracowników Oświaty i Wychowania Gminy Brusy, KOS-EKO (Kościerzyna), POLSANDERS (Pruszcz Gdański), Przedsiębiorstwie Usług Drogowo-Mostowych (Kościerzyna), Spółdzielczej Wytwórni Aparatów Natryskowych (Gdynia), STAR-PEC (Starogard Gdański), Zakładach Odzieżowych „Wybrzeże” (Gdynia) oraz oświatowym Kole Emerytów i Rencistów przy Oddziale w Wejherowie.

Na wyróżnienie zasługuje Oddział w Malborku, gdzie 100 proc. frekwencji osiągnęły organizacje z Fabryki Obrabiarek „PEMAL”, Malborskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i Przedsiębiorstwa „Nogat”, a w głosowaniu w organizacji w Urzędzie Miejskim wzięło udział 95,83 proc. związkowców!

To są jednak w większości małe i średnie organizacje, w których łatwiej o wewnętrzną mobilizację i odpowiednie sprawy organizacyjne. Bardzo wysoką frekwencję udało się jednak osiągnąć również w dużych organizacjach. W gdyńskim Radmorze głosowało 88 proc. członków „S”, w Pomorskiej Spółce Gazownictwa 85 proc., w Pomorskim Zakładzie Przewodów Regionalnych w Gdyni 84 proc., w Stoczni Marynarki Wojennej 82 proc., w Gościńskiejskiej Fabryce Mebli Klose 79 proc., w Doviście Polska Holding 78 proc., w Porcie Gdańskim Eksploatacji 73 proc.

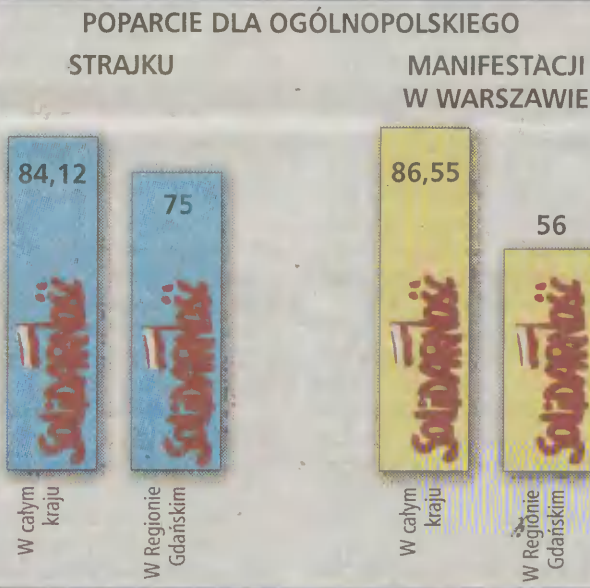
– Duża frekwencja w naszej organizacji jest efektem świadomości związkowców. Skoro jest się w jakiejś organizacji, trzeba się angażować w jej życie. Frekwencja byłaby jeszcze wyższa, gdyby nie urlopowa i chorobowa nieobecność części pracowników. Większość naszych członków opowiedziała się za manifestacją – mówi Edward Zbucki, przewodniczący KM NSZZ „S” w Radmorze.

REFERENDUM W LICZBACH (w proc.)



* Stan na 20.06 2013 r. Szacuje się, że po zakończeniu głosowania w Regionie Dolny Śląsk (koniec czerwca) frekwencja przekroczy 80 proc.

CHCEMY DZIAŁAĆ! (dane w proc.)



Jak zwykle dużą aktywnością wykazały się komisje Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania, co również zasługują na uznanie, ponieważ organizacje nauczycielskie są bardzo rozproszone terytorialnie, nie występuje tam, tak jak w dużych zakładach, skupienie większości pracowników w jednym miejscu. We wszystkich powiatowych i rejonowych organizacjach oświaty i wychowania frekwencja przekroczyła 50 proc., np.: w Redzie 88 proc., w Rumi 77 proc., w Starogardzie Gdańskim 74 proc., w Tczewie 73 proc., w Gdańsku 67 proc. (1008 oddanych głosów), w Gdyni 56 proc. W oświatowych organizacjach w Malborku i Lęborku frekwencja przekroczyła 98 proc.!

– Duży wpływ na mobilizację naszych członków miało spotkanie informacyjne w oddziale z udziałem pracowników Zarządu Regionu Gdańskiego. Zaprosiłem na nie szefów wszystkich kół. W głosowaniu w szkołach wzięli też udział pracownicy spoza „S”, kilku z nich poprosiło już o związkowe deklaracje – wyjaśnia Stanisław Jakonis, przewodniczący KM NSZZ „S” Pracowników Oświaty i Wychowania w Lęborku.

To tylko jeden z dowodów na sukces referendum. Akcja Związku pokazała rzeczywiste opinie społeczeństwa. Teraz czas na działanie. Oby równie solidarne i sprawne.

Adam Chmielecki

POMORZE w regresie

O sytuacji społeczno-gospodarczej w województwie pomorskim i powodach zawieszenia przez stronę związkową udziału w pracach Komisji Trójstronnej mówi w rozmowie z „Magazynem” KRZYSZTOF DOŚLA, przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

– W ostatnich dniach mamy kumulację sytuacji kryzysowych w naszym województwie. Wystarczy wymienić przypadki służby zdrowia, koncernu ENERGA, Stoczni Gdańsk. Jaki obraz regionu wylania się po kilkuletnich rządach PO-PSL w kraju?

– To obraz namalowany w czarnych barwach. Na Pomorzu stopa bezrobocia wynosi 13,7 proc., co przekracza o 0,2 proc. średnią krajową. Tymczasem specyfika naszego regionu jest taka, że z uwagi na ruch turystyczny i działalność sezonową bezrobocie powinno maleć. Niepokojące jest wysokie, chociaż nieodbiegające od średniej krajowej, bezrobocie wśród osób młodych – to już około 30 proc. osób do 30 roku życia. Niechlubnej cętości dopełnia rosnąca liczba długotrwale bezrobotnych i osób żyjących poniżej minimum egzystencji. W 2007 r. było to 7 proc. Pomorzanie, w 2013 r., po sześciu latach rządów PO-PSL, jest to już 9 proc.

– To bardzo znacząca, a rzadko przywoływana przez sprzyjające rządzącym media statystyka. Proszę wyjaśnić, co się kryje za tymi suchymi liczbami.

– Minimum egzystencji to zgodnie z definicją Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych – a więc instytucji rządowej! – granica już nie biedy, ale nędzy, wyznacza poziom potrzeb konsumpcyjnych poniżej, którego występuje biologiczne zagrożenie życia i rozwoju psychofizycznego człowieka. To oznacza, dla 200 tys. mieszkańców naszego województwa zagrożenie życia. 60 proc. z nich mieszka na terenach wiejskich, ale aż 40 proc. w miastach, tuż obok nas. Pod tym względem Pomorze jest czwartym najgorszym województwem w kraju, po trzech wschodnich regionach. To niepokoi i wskazuje na duże dysproporcje społeczne na Pomorzu.

– Obszary biedy mogą wkrótce wzrosnąć. Miejsc pracy w regionie wciąż ubywa.

– Co więcej, z miesiąca na miesiąc jest coraz mniej miejsc pracy, nie tylko tych oferowanych w urzędach pracy, ale globalnie. Zwolnieniami zagrożone są zakłady dużych zakładów. Wciąż w stanie upadłości likwidacyjnej znajduje się Stocznia Marynarki Wojennej. Bez podobnego rozgłosu, ale z równie poważnymi

konsekwencjami, ubywa miejsc pracy w małych i średnich przedsiębiorstwach, a także wśród likwidujących jednoosobową działalność gospodarczą. O kryzysie gospodarczym świadczą również dane o wpływach budżetowych w samorządach, które w I półroczu br. były niższe od zakładanych. Oznacza to, że firmy są w złej kondycji, płacą mniej podatków PIT i CIT. To już jest bardzo głęboki kryzys.

– Wspomniał Pan o służbie zdrowia. To chyba przykład ogólnopolskiego kryzysu, wręcz patologii.

– Tak źle, jak jest obecnie, w pomorskiej służbie zdrowia nie było od wielu lat. Tak zwane kontraktowanie, bo nie jest to prawdziwe i rzetelne dbanie o właściwy poziom opieki medycznej w regionie, prowadzone przez Pomorski Oddział Narodowego Funduszu Zdrowia, sprawia, że całe miejscowości, np. Skarszewy, zostały pozbawione podstawowej opieki. Być może chodzi o to, by pacjenci, w większości starsi ludzie, uprawiali swoistą turystykę medyczną i w ten sposób wspierali przedsiębiorstwa komunikacyjne? To skrajna nieodpowiedzialność, która swoje źródła ma jednak na poziomie centralnym, w rządzie i kierownictwie NFZ.

– A jednocześnie wydaje się, że rząd nie widzi tej tragicznej sytuacji. Nie jest zainteresowany dialogiem społecznym.

– Brak chęci porozumienia i pozorowanie dialogu społecznego dobrze pokazuje przykład koncernu ENERGA. Władze firmy nie chcą rozmawiać z organizacjami związkowymi, powołując się m.in. na wysokie średnie zarobki w spółce. Zapominają o wysokich dysproporcjach w wynagrodzeniu między osobami zarządzającymi a, przykładowo, członkami ekip energetycznych, którzy ryzykując zdrowie i życie dbają, by w naszych domach nie zabrakło prądu. Ale czego spodziewać się po kierownictwach firm wyłonionych z politycznej nominacji?

– Czy właśnie z takich powodów związki zawodowe zawiesiły udział w pracach Komisji Trójstronnej?

– To była bardzo słuszną decyzją. Nie warto swoją obecnością firmować czegoś, co nie istnieje. Bezpośrednim impulsem do takiej decyzji było wpro-

wadzenie zmian w prawie pracy, a dokładniej – tryb tej zmiany, pokazujący, że rząd nie liczy się z pracownikami i związkami zawodowymi. Ale gabinet PO-PSL już wcześniej zignorował zdanie milionów obywateli, m.in. przy podwyższaniu wieku emerytalnego, negocjacji płacy minimalnej czy progów uprawniających do świadczeń z pomocy społecznej.

– A może pracownicy i związkowcy po prostu upierali się przy złych rozwiązaniach?

– Przypomnę, że w ciągu ostatniego roku Trybunał Konstytucyjny dwukrotnie przyznał rację związkowcom, niedawno w sprawie czasu pracy osób niepełnosprawnych, wcześniej w sprawie mechanizmu przyznawania pracownikom dnia wolnego w związku ze świętem Trzech Króli. Ze stanowiskiem „Solidarności” zgodziła się także Międzynarodowa Organizacja Pracy, uznając, że polski rząd złamał ratyfikowane przez Polskę konwencje międzynarodowe w kwestiach dot. wolności związkowej i prawa do zrzeszenia się w związkach zawodowych osób zatrudnionych na podstawie umów cywilnoprawnych. Wreszcie, jeśli spojrzymy na przykłady innych państw, zobaczymy, że te, które najbardziej zliberalizowały prawo pracy – jak Hiszpania – dzisiaj borykają się z największym w Europie bezrobociem. Uelastycznienie prawa pracy ma umożliwić pracodawcom jeszcze większą eksploatację już zatrudnionych osób, m.in. przez niewypłacanie im wynagrodzeń za nadgodziny, i nie wpłynie na zwiększenie zatrudnienia.

– Zatrzymajmy się przy tych umowach, zwanych także śmieciowymi. Ich prawdziwa plaga to chyba również jedna z „zasług” obecnego układu rządowego?

– Tę odpowiedzialność dobrze pokazuje zagospodarowanie terenów byłej Stoczni Gdyńskiej. Efektem pomocy publicznej dla działających tam podmiotów gospodarczych jest struktura zatrudnienia zdominowana przez osoby pracujące na tzw. samozatrudnieniu z coraz większą liczbą obcokrajowców z krajów spoza UE lub na umowach cywilnoprawnych, np. o dzieło. Taki sposób zatrudnienia to najzwyklejszy dumping socjalny i nieuczciwa konkurencja w odniesieniu do tych, którzy stawiają



na dobre miejsca pracy. Zaczyna to już być sytuacja paradoksalna, kiedy związkowcy mówią o konieczności zatrudnienia w takich formach, w których odpowiednie daniny publiczne w odpowiedniej wysokości zasilają budżet państwa czy fundusze ZUS, a agendy rządowe wspierają tych przedsiębiorców, którzy promują formy zatrudnienia pozwalające unikać płacenia podatków lub płacenie ich w nieproporcjonalnie niskiej wysokości.

– Stan dialogu społecznego dobrze pokazuje również język, którego używa chociażby premier Tusk. Zawieszenie przez stronę społeczną udziału w pracach Komisji Trójstronnej nazwał „wywoływaniem wojny z państwem”, a jesienne akcje protestacyjne już określił jako „zamieszki uliczne”.

– Takie wypowiedzi mnie nie dziwią, bo obecny kryzys dialogu społecznego jest wywołany przez rząd. Zarząd Regionu Gdańskiego już w 1993 r. wydał stanowisko, w którym wskazywał na prowokujące do niepokojów społecznych wypowiedzi Donalda Tuska, wówczas szefa Kongresu Liberalno-Demokratycznego, m.in. dotyczące ograniczania praw pracowniczych. Premier Tusk jest niezdolny, można powiedzieć, że „genetycznie”, do jakiegokolwiek dialogu społecznego. Posługuje się językiem agresji i nienawiści. Czy taka osoba powinna stać na czele polskiego rządu? W tym kontekście śmiesznie brzmią niektóre osobiste deklaracje szefa rządu, odwołujące się do jego korzeni w ruchu „Solidarności”. To puste słowa, a przecież wiemy, że „gdy słowa tracą znaczenie, ludzie tracą wolność”. I rzeczywiście, pogarda obecnej ekipy rządzącej dla swobód obywatelskich i demokracji, wyrażona chociażby ograniczaniem możliwości wy-

powiedzenia się przez miliony Polaków w drodze referendum, jest ogromna.

– Skoro jesteście przy mechanizmach demokracji, jak Pan ocenia przebieg referendum wewnątrzzwiązkowego w Regionie Gdańskim?

– Zdecydowana większość członków Związku opowiedziała się za obiema zaproponowanymi formami protestu. Wysoka była również frekwencja, w całym kraju wyniosła ponad 72 proc., mimo że naszą akcję przeprowadziliśmy w krótkim czasie. To pokazuje bardzo dużą determinację związkowców i pracowników. Warto podkreślić, że w referendum wzięło udział ponad 150 tys. osób niebędących członkami „S”.

– Czy to może być krok do ich zaangażowania w działalność „Solidarności”? Jak wygląda rozwój Związku w Regionie Gdańskim?

– Od początku roku w naszym Regionie zarejestrowano 6 nowych organizacji związkowych, m.in. w Straży Pożarnej w Kartuzach, wśród pracowników cywilnych policji województwa pomorskiego oraz w Deepwater Container Terminal w Gdańsku. Stało się tak mimo niesprzyjających okoliczności. Żyjemy przecież w państwie, w którym za zamiar założenia związku zawodowego można stracić pracę, za przynależność związkową często jest się szykanowanym, a którego wymiar sprawiedliwości nie potrafi osądzić sprawców masakry w Grudniu 1970 r., bandytów odpowiedzialnych za wprowadzenie stanu wojennego czy „bohaterów” afer korupcyjnych i finansowych. Jednocześnie przez ponad 10 lat ciąga się po sądach stoczniowców za udział w manifestacji związkowej. Tak wygląda państwo Donalda Tuska.

Rozmawiał
Adam Chmielecki

STOCZNIA GDAŃSK dryfuje

Sytuacja finansowa Stoczni Gdańsk nadal jest dramatyczna. Zapanował ogólny pat. Przedstawiciele Agencji Rozwoju Przemysłu (posiadającej mniejszościowe udziały w stoczni) pertraktują z ukraińskimi partnerami, którzy mają pakiet większościowy. Bez rezultatu. Chodzi o dokapitalizowanie zakładu. Tymczasem po raz pierwszy w maju 1500 pracowników Stoczni Gdańsk SA nie otrzymało zaliczki pensji w dniu wypłaty. To powód, dla którego zakładowa „Solidarność” 10 maja weszła w spór zbiorowy z zarządem spółki.

Pieniądze należą się za wykonaną pracę – to jest podstawowe prawo pracowników – prawo do wynagrodzenia – podkreśla **Karol Guzikiewicz**, wiceprzewodniczący organizacji międzyzakładowej Związku w stoczni.

Związkowcy ratowali się pożyczkami z kasy zapomogowo-pożyczkowej. Uruchomiono z niej 2 mln zł. W końcu pieniądze na wypłaty wynagrodzeń i pozostałych pochodnych płacy, ubezpieczeń oraz funduszu płac wpłynęły w dwóch ratach 17 i 27 maja, ale to żadne rozwiązanie na przyszłość. Ukraiński inwestor z opóźnieniem, ale pieniądze na wypłaty dla pracowników przekazał. Zabrakło jednak środków finansowych na spłatę innych długów.

– Z uwagą przyglądamy się sytuacji zakładu. Monitorujemy. Jedno jest pewne: syndyk jest najgorszym rozwiązaniem i najgorszym zarządzającym majątkiem – uważa **Roman Gałęzowski**, przewodniczący stoczniowej „S”.

– Wokół stoczni prowadzone są niejasne gry – ostrzegają związkowcy.

– Od rządu, agencji państwowych, a także specjalnych stref ekonomicznych domagamy się wsparcia dla tworzenia dobrych i stabilnych miejsc pracy, a nie budowania nieuczciwej konkurencji, która często eliminuje z rynku uczciwych pracodawców. Takie działania nie tylko rujną rynek pracy, ale również są zagrożeniem dla stabilnego rozwoju regionu. Domagamy się jednoznacznego stanowiska w tej sprawie także władz wojewódzkich i samorządowych – to stanowisko ZRG NSZZ „Solidarność”.

Jak wygląda struktura właścicielska stoczni? Ukraiński koncern Industrialny Sojuz Donbasa/ISD (poprzez należący do ukraińskich biznesmenów Gdańsk Shipyard Group) posiada 75 proc. udziałów. Gdańsk Shipyard Group jest spółką kontrolowaną przez **Siergieja Tarutę, Witalija Hajduka i Olega Mkrzczana**. Ma odrębną strukturę własnościową. Przedsiębiorstwa z grupy ISD Polska są natomiast strategicznymi partnerami handlowymi Stoczni Gdańsk. Na przykład ISD Huta Częstochowa dostarcza do Stoczni Gdańsk wysokiej jakości blachę do produkcji

kadłubów i konstrukcji stalowych. Skarb Państwa poprzez Agencję Rozwoju Przemysłu ma 25 proc. akcji. Proporcjonalne dokapitalizowanie oznaczałoby, że na każdy 1 mln zł wyłożony przez ARP ukraiński inwestorzy musieliby wyłożyć 3 mln zł. Agencja Rozwoju Przemysłu z jednej strony wykonuje zadania wynikające z funkcji agencji rządowej. Pożyczka z ARP byłaby niedozwoloną formą pomocy publicznej.

Stocznia jeszcze produkuje statki, ale już wygasza ich produkcję i skupia się na produkcji konstrukcji stalowych. Jednak zakład jest winien też Ukraińcom z Donbasu za dostawy stali. Na hipotekach stoczniowych nieruchomości są też wpisani inni wierzyciele, m.in. ZUS. W czerwcu krakowska firma Biprostal przesała do sądu wniosek o ogłoszenie upadłości Stoczni Gdańsk. Sąd ma zbadać jego podstawy merytoryczne.

– Jeżeli firma na dzień dzisiejszy jest warta kilkaset milionów złotych, a zobowiązania są rzędu kilkudziesięciu milionów złotych, to raczej właściciel nie pójdzie do

sądu, aby ten wyznaczył syndyka, który przejmie kontrolę nad jego majątkiem – analizuje poseł PiS **Andrzej Jaworski**, były prezes Stoczni Gdańskiej.

Jak doszło do zapaści? Gdy gospodarka krajowa od stycznia 1990 r. została przestawiona na zasady rynkowe, zmieniła się sytuacja finansowa stoczni, dotychczas funkcjonującej w oparciu o tanie kredyty operacyjne. Dla opanowania hiperinflacji kredyty stały się drogie. Cofnięte zostały gwarantowane dopłaty wyrównawcze, także dla kontraktów zawartych wcześniej i statków w budowie. Konieczne było wejście na nowe rynki, wraz z przyjęciem strategii co do oferty typów i wielkości statków, zahamowanie wzrastającego zadłużenia, oddłużenie zakładów, pozyskanie źródeł finansowania. Kolejne polskie rządy, inaczej niż rządy Niemiec, Hiszpanii, Holandii, przyglądały się obojętnie upadającym zakładom gospodarki morskiej. Z powodu niewypłacalności w 1996 r. Sąd Rejonowy w Gdańsku ogłosił upadłość spółki. Inne stocznie, jak Stocznia Gdynia SA, Stocznia Szczecińska i Stocznia Północna, będące w podobnej sytuacji, zostały przed taką upadłością na jakiś czas uratowane dzięki pomocy rządu. Po odłączeniu Stoczni Gdynia od gdańskiej stoczni w czerwcu 2006 r. Związek Przemysłowy Donbasu w listopadzie 2007 r. objął większość pakietu akcji.

Rozmowy ostatniej szansy

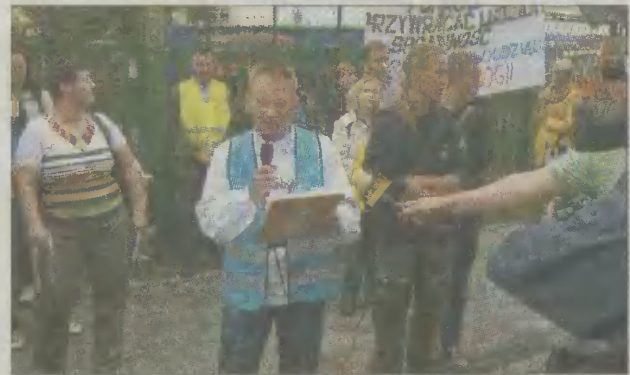
26 czerwca w Gdańsku gościł minister Skarbu Państwa **Włodzimierz Karpiński**, biorąc udział w debacie na temat przemysłu stoczniowego.

Marszałek woj. pomorskiego **Mieczysław Struk** zaprosił do debaty na temat przyszłości branży stoczniowej pomorskich parlamentarzystów, przedstawicieli branży stoczniowej z Gdańskiej Stoczni „Remontowa”, Remontowa Shipbuilding, Crist SA, Nauta, ISD Polska (Stocznia Gdańsk) i z Agencji Rozwoju Przemysłu. Uczestnikami spotkania m.in. byli: **Krzysztof Dośła**, przewodniczący ZRG NSZZ „S”, **Mirosław Piórek**, przewodniczący Sekcji Krajowej Przemysłu Okrętowego NSZZ „S”, **Krzysztof Żmuda**, sekretarz Rady Sekcji Krajowej Przemysłu Okrętowego. Zdaniem Dośli, najpierw należy ustalić, o jakim modelu przemysłu mamy dyskutować? Czy o zatrudnieniu na umowy śmieciowe i kontraktach z jednoosobowymi podmiotami, czy na umowach o pracę, jak ma to miejsce w Gdańskiej Stoczni „Remontowa” i Remontowej Shipbuilding SA?

Minister Karpiński miał też okazję wysłuchać stoczniowców racji i zamienić słowo z **Konstantym Litwinowem**, prezesem ISD Polska. ARP pertraktuje z ukraińskimi partnerami o dokapitalizowanie zakładu. Litwinow i prezes ARP **Wojciech Dąbrowski** zapewnili o dokapitalizowaniu Stoczni Gdańsk. Proporcjonalne dokapitalizowanie oznaczałoby, że na każdy 1 mln zł wyłożony przez ARP ukraiński inwestorzy musieliby wyłożyć 3 mln zł. Do rozstrzygnięcia jest to, jak to zostanie przeprowadzone, by nie narazić się na zarzut o pomocy publicznej. Największy potencjał ma sektor produkcji jednostek branży wydobywczej, np. platform wiertniczych.

– Oczywiście, z całym szacunkiem dla marszałka Struka, który wykazał się inicjatywą organizując spotkanie, stocznie to kwestia polityki. W założeniu spotkanie miało posłużyć publicznemu usprawiedliwieniu likwidacji Stoczni Gdańsk, ale okazało się, że właściciele stoczni mają konkretne plany i intryga spaliła na panewce – powiedział po spotkaniu **Krzysztof Żmuda**.

ZAWAŁ ochrony zdrowia



Pikieta pracowników ochrony zdrowia przed siedzibą NFZ w Gdańsku.

Przez decyzje NFZ i inercję Ministerstwa Zdrowia ochrona zdrowia pogrążyła się w chaosie. Umowy z NFZ straciło trzysta poradni specjalistycznych. Od 1 lipca zdezorientowani pacjenci będą szukać miejsc u specjalistów.

26 czerwca przed budynkiem dyrekcji Narodowego Funduszu Zdrowia przy ul. Marynarki Polskiej w Gdańsku piketowało stu pracowników ochrony zdrowia. Protestujący domagali się unieważnienia konkursów i pociągnięcia do odpowiedzialności osób, które doprowadziły do zagrożenia zdrowia i życia pacjentów. Wśród protestujących w Gdańsku byli m.in. pracownicy szpitali w Wejherowie, Gdyni, Słupsku. Jednym z organizatorów demonstracji są związkowcy ze szpitala w Kościerzynie, który przy bierności organu założycielskiego – Urzędu Marszałkowskiego, popadł w gigantyczny, blisko 100-milionowy dług. Przedstawiciel związkowców ze Szpitala Morskiego PCK w Gdyni dostarczył m.in. 11 tys. podpisów przeciwko likwidacji poradni specjalistycznych w tym szpitalu. Umowy z NFZ stracił np. Szpital Specjalistyczny na gdańskiej Zaspie, który będzie musiał zamknąć sześć poradni.

Kontrakty utraciły szpitale legitymujące się certyfikatami i kadrami. Na mapie ochrony zdrowia pojawiły się białe plamy.

(asg)

W 15 rocznicę peregrynacji

23 czerwca br. w kościele Garnizonowym w Gdyni Oksywii została odprawiona uroczysta msza św. w intencji Stoczni Marynarki Wojennej, jej pracowników, emerytów i stoczniowych rodzin oraz pracowników firm Jan-Mar i Naval Guard, wywodzących się z SMW. Okazją do uroczystości była 15 rocznica misji w Siłach Zbrojnych RP i peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej Hetmanki Żołnierza Polskiego w Stoczni Marynarki Wojennej.

Mszę koncelebrował **ks. prałat kmr Marian Próchniak**, list specjalny natomiast wystosował dziekan Marynarki Wojennej RP **kmr Bogusław Wrona**. Ksiądz prałat w wygłoszonej homilii przypomniał wydarzenia sprzed 15 lat i mszę św. odprawioną na terenie stoczni przez **arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego** przy udziale ponad 2 tysięcy pracowników stoczni i licznych delegacji z NSZZ „Solidarność”. Ksiądz arcybiskup poświęcił wówczas wykonany przez pracowników krzyż misyjny, pod którym na zakończenie obecnej uroczystości przedstawiciele NSZZ „Solidarność” i NSZZ Pracowników Wojska złożyli wiązanki kwiatów i zapalili znicze.

W nawiązaniu do obecnej sytuacji stoczni zwrócono uwagę, że pracownicy z nadzieją czekają na trwałą poprawę funkcjonowania SMW i dalsze wykonywanie zadań na rzecz Marynarki Wojennej. W uroczystości, obok stoczniowców, członków zarządu stoczni, byłych dyrektorów SMW, wziął udział przewodniczący ZRG NSZZ „Solidarność” **Krzysztof Dośła**, wiceprzewodniczący Rady Miasta Gdyni **Jerzy Miotke**, wiceprzewodnicząca NSZZ PW **Małgorzata Kucab** oraz delegacje z NSZZ „Solidarność” wraz z pocztami sztandarowymi ZRG Oddziału Gdynia, Morskiego Portu Handlowego oraz Duszpasterstwa Ludzi Pracy z Parafii pw. św. Andrzeja Boboli.

Nauczyciele ZAPRACOWANI – nawet w domu

Nauczyciele na swoją pracę poświęcają prawie 47 godzin tygodniowo, pracując też w soboty i niedziele. To wynik „Badania czasu i warunków pracy nauczycieli”, przeprowadzonego między wrześniem 2011 r. a grudniem 2012 r. przez Zespół Badań Nauczycieli Instytutu Badań Edukacyjnych (IBE), zajmującego się interdyscyplinarnymi badaniami naukowymi nad systemem edukacji. Tymczasem Karta nauczyciela stanowi, że nauczyciele powinni pracować maksymalnie 40 godzin tygodniowo.

– Podczas lekcji nie sposób sprawdzić wypracowań i rozprawek. Na sprawdzenie każdej z prac pisemnych trzeba poświęcić kwadrans, a kiedy uczniów jest trzydziestu, to zajmuje to nawet kilka godzin pracy w domu. Do każdej lekcji trzeba się przygotować. Skoro wymagam od uczniów, by znali lektury, sama powinnam być na bieżąco, znać ze szczegółami każdą lekturę, wrócić do niej, być w zgodzie z wymaganiami programowymi. Raz w miesiącu rada pedagogiczna i wywiadówka sprawują, że zaczynając zajęcia o godz. 8 do domu wracam o 20 – analizuje czas pracy **Bożena Mazur**, polonistka z gdańskiego Gimnazjum nr 8.

Raport IBE wskazuje, że pięć czynności nauczyciel wykonuje codziennie: prowadzenie lekcji, przygotowywanie lekcji, prowadzenie innych zajęć, przygotowywanie innych zajęć, sprawdzanie prac. Zajmują one w tygodniu 34 godz. 35 min. Pozostałe zajęcia to m.in. przygotowanie uczniów do konkursów i olimpiad, indywidualne spotkania z rodzicami.

– Do konkursu pieśni patriotycznej przygotowania i próby trwały dwa miesiące po dwie godziny w tygodniu. Do jasełek przygotowywałyśmy młodzież przez trzy miesiące. To praca, za którą samorząd miejski nie zapewnia wynagrodzenia. Praca ze zdolnymi uczniami odbywa się poza zajęciami dydaktycznymi, a dodatkowo

prowadzę zajęcia wyrównawcze – dodaje **Bożena Mazur**.

Tworzenie dokumentacji przebiegu nauczania i pracy szkoły to 6 proc. czasu pracy. Na samokształcenie i doskonalenie zawodowe nauczyciele przeznaczają 4 proc. czasu.

– Do pensum 18-godzinnego trzeba doliczyć dwie obowiązkowe godziny tzw. halówki na pracę dydaktyczną z dziećmi. Nawet 30 godzin pracują logopedzi, świetlice, biblioteka. Organizujemy po lekcjach uroczystości dla rodziców, na Dzień Babci, Dziadka, Mamy, Taty, zabawy karnawałowe, przygotowujemy dekoracje – mówi **Ewa Kuczyńska**, nauczycielka nauczania wczesnoszkolnego, przewodnicząca Komisji Zakładowej „Solidarności” w SP nr 81 w Gdańsku Osowej, i dodaje, że w czasie zajęć nie wypełnia dzienników, bo na to nie ma czasu. Kuczyńska wlicza wywiadówki, rady pedagogiczne, spotkania indywidualne z rodzicami w szkole, w której pobiera naukę 1200 uczniów, a np. tylko zerówek jest osiem.

– W młodszych klasach wypełniamy dzieciom zeszyty, by wprowadzić nowe literki, których nie znają. Dyżury na korytarzach to następne 120-200 minut w tygodniu – wlicza swój czas pracy **Ewa Kuczyńska**.

Dodatkowy temat to kursy i przygotowania do testów kompetencyjnych.

– Na wystawienie opisowych świadectw uczniów klas

Lp.	Nazwa czynności	Średni czas wykonywania w tygodniu (godz.)	Udział procentowy w czasie pracy
5 czynności kluczowych			
1.	Prowadzenie lekcji	15,30 (20,5 lekcji)	32,9%
2.	Prowadzenie innych zajęć z uczniami	2 godz. 10 min	4,7%
3.	Przygotowywanie lekcji	7 godz. 5 min	15,3%
4.	Przygotowywanie innych zajęć	3 godz. 00 min	6,4%
5.	Przygotowanie i sprawdzanie prac sprawdzających (ocenie)	7 godz. 20 min	15,6%
Razem 5 czynności kluczowych		34 godz. 35 min	
Inne czynności omawiane			
6.	Tworzenie dokumentacji przebiegu nauczania i pracy szkoły	2 godz. 55 min	6,1%
7.	Samokształcenie i doskonalenie zawodowe	1 godz. 50 min	3,9%
Pozostałe			
8.	Kontakty z innymi nauczycielami	45 min	1,5%
9.	Kontakty z rodzicami	35 min	1,3%
10.	Wycieczki i wyjścia dydaktyczne	20 min	0,5%
11.	Czynności związane z egzaminami zewnętrznymi (niewynikające z odrębnych umów)	30 min	1,1%
12.	Czynności wynikające z odrębnych umów	10 min	0,4%
13.	Przygotowywanie dokumentacji związanej z awansem zawodowym	10 min	0,3%
14.	Inne	4 godz. 40 min	10,0%
Razem		46 godz. 40 min	100,0%

WOJCIECH KSIĄŻEK, przewodniczący regionalnej sekcji oświaty „S” w Gdańsku

– W tym półroczu mieliśmy do czynienia z dosyć zmasowanym atakiem na jakość pracy, długość urlopów (w tym zdrowotnych) nauczycieli. Pojawiły się różne propozycje zmian prawnych, głównie ze strony organów prowadzących szkoły i przedszkola. Raport wykazuje zbieżność z badaniami prowadzonym przez Instytut Filozofii i Socjologii PAN w 2010 roku nad czasem pracy nauczycieli matematyki (średnio 43 godz. tygodniowo).

I-III poświęcamy kilka popołudni. Po powrocie do domu sięgamy po publikacje, szukamy informacji w Internecie – dodaje **Kuczyńska**.

Wszystkie nauczycielskie czynności dały wynik 46 godz. 40 minut tygodniowo. Badaniem (wywiady grupowe, ka-

talog czynności zawodowych, ankieta internetowa, badanie DAR – Day After Recall, realizowane metodą wywiadu bezpośredniego) objęto 7379 nauczycieli z 1398 szkół. Wyniki dotyczą nauczycieli mających etat (18-27 godzin lekcyjnych). Najczęściej był to nauczyciel

dyplomowany (ponad 50 proc.), wychowawca (60 proc.).

Ciekawą obserwacją jest wysokie zaangażowanie społeczne. 85 proc. nauczycieli zadeklarowało, że w ciągu ostatnich 12 miesięcy wykonywało nieodpłatną pracę na rzecz innych.

Samorządowcy nie lekceważą wyników raportu, ale nie podoba im się to, że wyniki opierają się na opiniach nauczycieli. Pedagodzy sami wykazywali, co robią na rzecz szkoły, rodziców i uczniów. W Ministerstwie Edukacji Narodowej trwają ostatnie prace nad założeniami do ustawy zmieniającej Kartę nauczyciela. (asg)

Sześciolatki do szkoły – czy MEN kłamię?

Co druga szkoła nie ma infrastruktury przygotowanej dla sześciolatków – wynika z opinii Głównego Inspektoratu Sanitarnego. To kolejna, no raporcie NIK, miażdżąca krytyka MEN kierowanego przez **Krystynę Szumilas (PO)**.

Minister edukacji przekonuje, że ponad 90 proc. szkół jest przygotowanych do przyjęcia sześciolatków. „Rzeczpospolita” podaje, że raport, na który powołuje się szefowa MEN, został skonstruowany tak, że nawet szkoła zupełnie nieprzygotowana na przyjęcie sześciolatków może zostać oceniona

dobrze. Niezrażona tym minister **Szumilas** powołuje się na wyniki kontroli, w której sześciolatkom poświęcona jest tylko część oceny.

Inspektorzy stwierdzili: brak dostępu do wody niegazowanej, brak możliwości korzystania ze stołówek w innym czasie niż starsi uczniowie, brak oddzielnego korytarza – wspólne przerwy z klasami starszymi, brak wydzielonej przestrzeni dla dzieci, wspólne wejście, wspólna szatnia, korytarz, w salach brak wykładzin, kariat, materacy, brak kąpielni rekreacyjnej, dwuzmianowe zajęcia lekcyjnych.

Z kolei z ujawnionego w kwietniu br. raportu po kontroli NIK wynika, że jedynie co piąta szkoła jest przygotowana na przyjęcie sześciolatków. Brak odpowiednich łazienek i niedostosowanie sal informatycznych to najczęściej wskazywane niedociągnięcia. Do tego nieodpowiednie świetlice i stołówki, łazienki. Nie wszystkie szkoły mają świetlice, często pomieszczenia są nieprzystosowane dla młodszych dzieci. Inspektorzy nisko ocenili też przygotowanie szkolnych stołówek, które powinny oferować sześciolatkom 2-3 posiłki dziennie.

Z opracowania „Ocena warunków sanitarno-higienicznych dla dzieci 5- i 6-letnich w oddziałach zerowych w placówkach oświatowych” za 2012 rok wynika, że na skontrolowanych 7831 szkół w 3810 przypadkach (49 proc.) inspektorzy stwierdzili brak infrastruktury dostosowanej do młodszych dzieci. W 2,7 tys. przypadków (ok. 35 proc.) nie można wyznaczyć ciągów komunikacyjnych tak, by nie krzyżowały się z drogami uczniów starszych. W ponad 1,4 tys. (17 proc.) przypadków pomieszczenia sanitarne nie są dostosowane do wzrostu dzieci.

Przypomnijmy, że do Sejmu wpłynęło 950 tys. podpisów zebranych w ramach akcji „Ratuj maluchy” za przeprowadzeniem referendum, które miałyby zawierać pięć pytań: 1. Czy jesteś za zniesieniem obowiązku szkolnego sześciolatków? 2. Czy jesteś za zniesieniem obowiązku przedszkolnego pięciolatków? 3. Czy jesteś za przywróceniem w liceach ogólnokształcących pełnego kursu historii oraz innych przedmiotów? 4. Czy jesteś za stopniowym powrotem do systemu: 8 lat szkoły podstawowej plus 4 lata szkoły średniej? 5. Czy jesteś za ustawowym powstrzymaniem procesu likwidacji publicznych szkół i przedszkoli?

Podczas głosowania w Sejmie koalicja PO-PSL może odrzucić wniosek referendalny. (asg)

KOMISJA ZAKŁADOWA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W DR. OETKER SP. Z O.O.

Cenimy sobie dialog

Jak powinien wyglądać dialog między związkiem zawodowym a pracodawcą? Dobrym przykładem jest gdański zakład Dr. Oetker sp. z o.o., gdzie wzajemne porozumienie i szacunek są podstawą relacji między „Solidarnością” i zarządem spółki.

Jeśli się rozmawia, jest szansa na dogadanie się – mówią członkowie „Solidarności” w Dr. Oetker. – Ale oczywiście musi być też wola obu stron. Na szczęście my znajdujemy się w takiej sytuacji.

Piotr Labudda, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „S” w Dr. Oetker, podkreśla, że dobrą wolę wykazuje zarówno pracodawca, jak i związek.

– Zajmujemy się problemami, które są możliwe do rozwiązania. Nie oczekujemy od pracodawcy rzeczy niemożliwych. Dlatego prawdopodobnie postrzegani jesteśmy przez zarząd pozytywnie – jak partnerzy dialogu – stwierdza.

Wspólnie i demokratycznie

Dr. Oetker Polska posiada trzy fabryki: koncentratów spożywczych w Gdańsku, pizzy Ristorante i Rigga w Łebczu oraz produktów mlecznych w Makowie Mazowieckim. Firma zatrudnia

ok. 700 osób, w Gdańsku pracuje prawie 250. Do „Solidarności” należy ok. 120 pracowników. Większość stanowią zatrudnieni w Gdańsku.

– To naturalne, przecież łatwiejszy kontakt mamy z pracownikami na miejscu – wyjaśnia Piotr Labudda. Celina Witkowska, sekretarz Komisji Zakładowej, dodaje, że związkowcy odwiedzili już fabrykę w Łebczu, a w planach są wyjazdy także do Makowa Mazowieckiego.

– Prezes naszej firmy Klaus Groening zapraszał nas nawet do odwiedzenia fabryki Dr. Oetker w Bielefeld w Niemczech. Proponował zorganizowanie wyjazdu. I zamierzamy pojechać – mówi Celina Witkowska. – Dobrze byłoby zobaczyć, jak pracują inni zatrudnieni w tej samej fabryce, ale za granicą.

Wszystkie decyzje Komisji Zakładowej podejmowane są kolegiąlnie. W spotkaniach najczęściej uczestniczy cały zespół, czyli dziewięciu członków KZ. I wszyscy też aktywnie biorą udział w podejmowaniu decyzji.

– Do tego przyzwyczailiśmy też zarząd firmy – mówi Aldona Wojsiat, członek komisji. – Kiedy jakaś osoba z naszej komisji nie może uczestniczyć w spotkaniu z pracodawcą, nie są podejmowane ostateczne decyzje dotyczące negocjowanego tematu. Dyrekcja proponuje kolejny termin, tak aby nieobecny w danej chwili członek



Od lewej: Celina Witkowska, Aldona Wojsiat, Adam Jung i Piotr Labudda.

naszej KZ mógł też wyrazić swoją opinię. To ważne. W ten sposób czujemy, że prowadzimy dialog. To świadczy także o tym, że jesteśmy szanowani przez zarząd.

– Dla mnie jest ważne, że prezesi chcą rozmawiać. Nie unikają ani tematów, ani nas samych. Co miesiąc spotykamy się np. z dyrektorem produkcji – wyjaśnia Celina Witkowska. – Raz na trzy miesiące odbywają się natomiast spotkania z szefami firmy. Są obecni zawsze prezesi z Niemiec i Polski.

Aldona Wojsiat dodaje, że na spotkania idą zawsze dobrze przygotowani. – Mamy wszystkie spisane na kartkach, punkt po punkcie. Wiemy, o czym chcemy rozmawiać.

Adam Jung, wiceprzewodniczący „Solidarności” w Dr. Oetker, mówi, że podczas spotkań z zarządem nie tylko chodzi o to, żeby coś uzyskać dla siebie, tzn. dla pracowników. – Staramy się też przedstawić różne sposoby modernizacji stanowisk czy po prostu poprawy warunków pracy. Chcemy, żeby w firmie działo się lepiej.

– Po spotkaniu z zarządem przekazujemy wszystkie ważne informacje załodze. Nie chcemy stworzyć takiej sytuacji, żeby uważano, że to my mamy jedynie prawo do wiedzy na temat firmy. Na tym poziomie też musi istnieć dialog – dodaje Celina Witkowska. – I daje to okazję do kontaktowania się z pracownikami.

Zrozumienie i szacunek ze strony szefów Dr. Oetker są tym bardziej istotne, że praca w zakładzie nie jest łatwa. Większość zatrudnionych to kobiety, które najczęściej pracują przy taśmach. Na szczęście jest system, który zapewnia pracującym co pół godziny zmianę stanowiska pracy.

– Normy są na pewno wyśrubowane, ale dzięki takiemu systemowi pracy jest po prostu łatwiej.

Nie ma też problemu, żeby np. normalnie korzystać z toalety w trakcie zmiany – mówi Aldona Wojsiat.

Jest dobrze, ale może być lepiej

– Jesteśmy zadowoleni z tego, co mamy – z dodatkowego ubezpieczenia zdrowotnego, dofinansowań do kolonii, podręczników szkolnych, siłowni, basenu czy kina, lubimy organizowane imprezy integracyjne, ale też walczyliśmy o to, by było lepiej, jak choćby o podwyżki wynagrodzeń – dodaje Celina Witkowska.

Piotr Labudda wyjaśnia, że negocjacje na ten temat prowadzone są co roku. Co roku też pracownicy otrzymują podwyżki płac w wysokości około 3-4 procent.

– W tym roku, ze względu na gorszy wynik finansowy firmy, zgodziliśmy się, aby podwyżki wynagrodzeń miały miejsce dopiero od lipca. Ale pracownicy dostali rekompensaty finansowe w wysokości 600 zł.

Celina Witkowska przyznaje, że związek walczy przede wszystkim o pracowników produkcji, bo to oni mają najmniejsze pensje.

Nasi rozmówcy zgodnie podkreślają, że sukcesem jest to, iż wszyscy pracownicy mają umowy na czas nieokreślony. Praca nie jest na akord, trwa 8 godzin dziennie. Celem „Solidarności” jest także doprowadzenie do tego, by zatrudnieni na tych samych stanowiskach pracy mieli takie same wynagrodzenia. Bo na razie występują jeszcze różnice.

– Mamy nadzieję, że i ten problem się uda rozwiązać – uważa Adam Jung.

Silna organizacja związkowa

– Sądzę, że jesteśmy dobrym zespołem – stwierdza Jung. – Umiemy ze sobą współpracować,

sluchamy się nawzajem. To nasza recepta na dobrze zorganizowany związek.

Wszyscy mówią, że bycie działaczem „Solidarności” jest dla nich naturalne, podobnie jak to, że każdego dnia idą do pracy. Piotr Labudda twierdzi, że docenia „Solidarności” za zmiany, które się dokonały dzięki niej w Polsce.

– Dlatego w 2007 r., krótko po tym, kiedy rozpocząłem pracę w firmie, wstąpiłem do związku. Od 2010 r. jestem przewodniczącym. Będąc w „Solidarności” mam świadomość, że nie jestem sam. Tworzymy zespół, który zawsze może coś jeszcze poprawić w naszej pracy, coś uzyskać od pracodawcy.

Adam Jung należy do „S” też od 2007 r. – Wstąpiłem do związku za namową kolegów i nie żałuję tej decyzji – dodaje wiceprzewodniczący.

Najdłuższy staż pracy u działacza związkowego ma Celina Witkowska. – Pracuję w firmie od 1978 r., a w „Solidarności” jestem już wiele lat. A dlaczego zostałam sekretarzem? Stwierdziłam, że nasz związek musi być i działać, więc nie odmówiłam, kiedy zaproponowano mi przyjęcie tej funkcji.

Aldona Wojsiat zawsze interesowała się działalnością „Solidarności”. – Mam pravicowe poglądy. Tu jest moje miejsce. Od 10 lat pracuję w Dr. Oetker i od tego czasu jestem też w związku. Chciałam uczestniczyć w spotkaniach z zarządem firmy, wiedzieć, co się w niej dzieje i mieć możliwość uczestniczenia w podejmowaniu decyzji – stwierdza.

Członkowie Komisji Zakładowej zgodnie przyznają, że mają świadomość, iż tworzą zgrany zespół działaczy, ale podkreślają też, iż mają to szczęście, że pracodawca ich szanuje, a za najlepszą formę dogadywania się z załogą uważa prawdziwy dialog.

Olga Zielińska

Referendum strajkowe w PKP Cargo

Od 24 czerwca trwa w PKP Cargo referendum strajkowe. Pracownicy odpowiadają na pytanie, czy są gotowi przystąpić do strajku, jeżeli zarząd spółki nie spełni postulatów zgłoszonych przez organizację związkową. Najważniejszy postulat dotyczy podpisania Paktu Gwarancji Pracowniczych przed zakończeniem prywatyzacji spółki.

Nie boimy się prywatyzacji, chcemy jednak, by prawa pracownicze były zagwarantowane – mówi Jan Majder, przewodniczący NSZZ „Solidarności” w PKP Cargo SA w Gdyni. Negocjacje Paktu Gwarancji Pracowniczych trwają od 2011 roku, czyli od momentu, kiedy po raz pierwszy ogłoszono zamiar prywatyzacji PKP Cargo. Początkowo miała to być prywatyzacja przez inwestora strategicznego, ale ten sposób się nie powiódł. Ostatecznie rząd zdecydował, że spółka wejdzie na giełdę. Związkowcy chcą, by pakt podpisany został przed zakończeniem procesu prywatyzacyjnego. Tym bardziej że treść dokumentu została ustalona z zarządem spółki już w 2011 roku. – Tymczasem pracodawca nie chce podpisać paktu, w którym znajdują się wcześniej wynegocjowane gwarancje pracownicze. Proponuje ich znaczne ograniczenie. W dodatku ogłosił zamiar zwolnienia ponad tysiąc pracowników spółki przed podpisaniem paktu. Rozmowy stoją w martwym punkcie, a sytuacja w PKP Cargo staje się coraz bardziej napięta – mówi Marek Podskalny, przewodniczący Sekcji Zawodowej NSZZ Solidarność PKP Cargo.

Referendum trwać będzie do 12 lipca.

(www.solidarnosc.org.pl, mk)

Cukier krzepi, ENERGA wykańcza?

Pod takim hasłem dwa tysiące pracowników Grupy Kapitałowej ENERGA protestowało 27 czerwca w Gdańsku przeciw restrukturyzacji i zwolnieniom w firmie. – Chcemy, żeby władze spółki siadły z nami do rozmów. Nie zgadzamy się na zwalnianie pracowników w sektorze energetyki – mówili związkowcy.



FOT. PAWEŁ GLANERT

W proteście wzięli udział pracownicy z wszystkich 8 oddziałów grupy ENERGA: z Elbląga, Gdańska, Kalisza, Koszalina, Olsztyna, Płocka, Słupska i Torunia, a także związkowcy z Enei oraz innych przedsiębiorstw energetycznych. Część pracowników nie mogła wziąć udziału w gdańskiej akcji, ponieważ nie otrzymali urlopów. Do organizatorów protestu dotarły nawet relacje o straszeniu pracowników zwolnieniami w przypadku przyjazdu do Gdańska.

Demonstracja rozpoczęła się od zgromadzenia przed siedzibą firmy ENERGA-Operator. – Obecnie prawa pracownicze w Polsce są bardziej ograniczone niż w okresie PRL. Żyjemy w państwie, w którym rządzą prezesi wielkich spółek. Okazuje się, że oni nie muszą respektować ani prawa pracy, ani rządowego programu rozwoju energetyki – argumentował przewodniczący Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „S” Kazimierz Grajcarek.

Następnie pracownicy ENERGI przeszli pod siedzibę władz koncernu w Olivia Business Centre w Gdańsku Oliwie, gdzie na ręce jednego z dyrektorów przekazali petycję skierowaną do prezesa firmy Mirosława Bielińskiego. Wbrew sugestiom władz Gdańska, które zablokowały podobną manifestację kilka tygodni wcześniej, sprawni i spokojni przemarsz 7-kilometrową trasą głównymi ulicami miasta nie sparaliżował ruchu.

– Chcemy wykrzyczeć nasze zdanie o tym, co dzieje się w grupie ENERGA, w energetyce i całej polskiej gospodarce. Praca w Polsce staje się luksusem. Pracodawcy mówią o rzekomych przywilejach, tymczasem to są uprawnienia pracownicze, które sami podpisali, a teraz nie chcą ich respektować – mówił Roman Rutkowski, przewodniczący Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” przy spółce Energa-Operator SA Oddział w Kaliszu, reprezentujący Wspólną Reprezentację Organizacji Związkowych Grupy Kapitałowej ENERGA i jednocześnie przewodniczący Sekcji Krajowej Energetyki NSZZ „Solidarność”.

Powodem protestu jest właśnie restrukturyzacja w grupie ENERGA i brak reakcji zarządu spółki na projekt porozumienia przedstawiony przez organizację związkową. – Zarząd na potrzeby mediów pozoruje rozmowy. W rzeczywistości od wielu miesięcy nie udało nam się spotkać. Nasz główny zarzut dotyczy planów przekazania części zadań firmy do spółek zewnętrznych. To oznacza zwolnienia części pracowników, a w przypadku pozostałych ich przeniesienie do firm zewnętrznych, co będzie oznaczało wyjęcie ich poza ponadzakładowy układ zbiorowy pracy – tłumaczy Roman Rutkowski.

W proteście wzięł również udział przewodniczący ZRG Krzysztof Dośła. – Zły przykład idzie z góry. Sytuacja w grupie ENERGA wynika z przyzwolenia politycznego obecnego układu rządzącego na takie traktowanie pracowników i całego społeczeństwa. Chcemy pracy i godnego wynagrodzenia. Czy członkowie zarządów spółek takich jak ENERGA, którzy pracują w okazałych siedzibach, ogromnych akwariach, martwią się, jak utrzymać rodzinę za 1600 zł? – argumentował Krzysztof Dośła.

Adam Chmielecki

DEMOKRACJA Z

Konstytucja RP daje prawo obywatelom Polski do wystąpienia z inicjatywą referendalną. I tak, podczas gdy w wymiarze lokalnym referendum coraz częściej staje się skuteczną bronią w walce z arogancją rządzących, tak na poziomie krajowym prawo do zwołania przez grupę obywateli referendum jest fikcją ustrojową.

I tak ostatecznie decydują politycy

Cóż z tego, że obywatele zbiorą nawet miliony podpisów pod wnioskiem o rozpoznanie referendum, gdy i tak decyzję dotyczącą dalszych losów wniosku referendalnego podejmują posłowie. W teorii najwyższa

władza w państwie należy do narodu, a naród bezpośrednio rządzi wyłącznie w drodze referendum. Jednak system w praktyce uniemożliwia nam podejmowanie decyzji. Zgodnie bowiem z prawem, referendum zarządza Sejm lub prezydent za zgodą Senatu. Tak więc decydu-



Przedstawiciele „Solidarności” 16 lutego 2012 r. złożyli w Sejmie 1 mln 385 tys. podpisów pod wnioskiem o przeprowadzenie referendum ws. zmiany w systemie emerytalnym. Wniosek przepadł.

FOT. TOMASZ GUTRYTYGODNIK/SOLIDARNOSĆ

Czym jest referendum ogólnokrajowe

REFERENDUM OGÓLNOKRAJOWE – procedura głosowania powszechnego, w ramach którego obywatele wyrażają swoją wolę co do sposobu rozstrzygnięcia konkretnej sprawy. Referendum przeprowadzane jest w najważniejszych dla Polaków sprawach, na terytorium kraju. Jest wiążące, jeżeli weźmie w nim udział ponad połowa uprawnionych do głosowania. W przeciwnym razie ma jedynie charakter opiniotwórczy. Instytucja demokracji bezpośredniej w postaci referendum ogólnokrajowego przewidziana jest przez Konstytucję RP, która stanowi w art. 4 ust. 1. Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu. ust. 2. Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio. Treść zapisów konstytucyjnych rozwija natomiast ustawa z dnia 14 marca 2003 r. o referendum ogólnokrajowym. Referendum ma prawo zarządzić Sejm lub prezydent, za zgodą Senatu. Sejm może nie przychylić się do wniosku i nie podjąć uchwały o zarządzeniu referendum. Referendum z inicjatywy obywateli nie może dotyczyć wydatków i dochodów, w szczególności podatków oraz innych danin publicznych, obronności państwa, amnestii.

REFERENDUM W SPRAWIE WYRAŻENIA ZGODY NA RATYFIKACJĘ UMOWY MIĘDZYNARODOWEJ – zarządzane dla wyrażenia przez naród zgody na ratyfikację umowy międzynarodowej, na podstawie której Polska przekazuje organizacji międzynarodowej lub organowi międzynarodowemu kompetencje organów władzy państwowej w niektórych sprawach.

REFERENDUM ZATWIERDZAJĄCE ZMIANĘ KONSTYTUCJI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ – na wypadek zmian w jej najważniejszych postanowieniach, tj. w rozdziale I Rzeczypospolita, rozdziale II Wolności, prawa i obowiązki człowieka i obywatela oraz rozdziale XII Zmiana Konstytucji (który stanowi o możliwościach zmian poprzednich dwóch rozdziałów).

je o tym władza polityczna. Na dodatek jest możliwe uchwalenie przepisów innych niż te, których uchwalenia w drodze referendum domagał się naród. Mamy więc fikcję demokracji – naród wybiera posłów i senatorów, a później przez cztery lata nie ma nic do powiedzenia. Elity zawsze wiedzą lepiej i wolą nie pytać.

Miliony zmielonych podpisów

Przykładem jest obywatelski wniosek o przeprowadzenie referendum w sprawie wieku emerytalnego, pod którym podpisało się ponad 2 mln Polaków, który został odrzucony głosami koalicji PO-PSL, przy wsparciu posłów Ruchu Palikota. Zapewne podobny los spotka niedawno złożony wniosek o referendum w sprawie sześciolatków, który uzyskał wsparcie blisko miliona obywateli. Dopóki prawo będzie skonstruowane w taki sposób, że los referendum zależy będzie od woli koalicji rządzącej, to prawo referendalne będzie martwe.

Historia polskich referendów pokazuje, że udało się jedynie dwa, i to organizowane w szerokim politycznym porozumieniu: w 1997 r. zatwierdzające Konstytucję RP i w 2003 r., dotyczące członkostwa Polski w Unii Europejskiej.

W 1996 r. doszło do referendum z wniosku byłego prezydenta Lecha Wałęsy w sprawie powszechnego uwłaszczenia i prywatyzacji. Niestety, propaganda przeciwników powszechnego uwłaszczenia była tak duża, że do urn poszła niewystarczająca liczba obywateli i głosowanie nie miało mocy wiążącej.

W 2004 r. PO zaczęła zbierać podpisy pod referendum w sprawie czterech postulatów: likwidacji Senatu, zmniejszenia liczby posłów, wprowadzenia jednomandatowych okręgów wyborczych do Sejmu i zniesienia immunitetu parlamentarnego. Platformie udało się zbudować poparcie polityczne na kampanii zbierania podpisów. Do głosowania nie doszło. Postulaty nadal nie są zrealizowane, mimo, że PO rządzi od sześciu lat. Prezydent Lech Kaczyński proponował referendum w sprawie prywatyzacji służby zdrowia. Nie zdążył...

Oprócz decyzji o referendum w ręku Sejmu, prezydenta czy Senatu drugi problem

UKRYTĄ WADĄ

z jego przeprowadzeniem to kwestia progu ważności: musi wziąć udział w nim ponad połowa uprawnionych.

Referendum powinno być obligatoryjne po zebraniu miliona podpisów (z wyłączeniem zmiany konstytucji i dziedzin dotyczących bezpieczeństwa państwa). W przypadku obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej konieczny jest zakaz jej odrzucenia już w pierwszym czytaniu.

Trzeba zmienić prawo

Deficyt demokracji to jedna z głównych wad systemu politycznego w Polsce. Wprawdzie konstytucja ustanowiła ludową inicjatywę ustawodawczą, ale nie zadbała o to, by obywatele zgłaszający projekty ustaw mieli prawo wpływu na przebieg prac w Sejmie. Konstytucja wprowadziła referendum, ale całkowicie uzależniła je od większości parlamentarnej.

W marcu br. w historycznej Sali BHP zebrali się przedsta-

Prezydent chce, by było gorzej

„Władzy raz zdobytej nigdy nie oddamy” – słowa Władysława Gomułki, towarzysza „Wiesława”, okazują się być mottem i w XXI wieku. Czy samorządowi władarze staną się praktycznie nieodwołalni między wyborami? Oto Polskie Radio w połowie czerwca podało, że Kancelaria Prezydenta RP chce zaostrzenia kryteriów przeprowadzania referendów w sprawie odwołania władz lokalnych. Według projektu przygotowywanego przez urzędników Bronisława Komorowskiego, dla odwołania władz lokalnych potrzebna byłaby frekwencja minimum taka, jaka była w trakcie ich wyboru. Dziś referendum w sprawie odwołania organu jednostki samorządu terytorialnego pochodzącego z wyborów bezpośrednich jest ważne w przypadku, gdy udział w nim wzięło nie mniej niż 3/5 liczby osób biorących udział w wyborze odwoływanego organu.

wiciele ponad stu organizacji, których głównym postulatem była zmiana prawa o referendach, tak by politycy nie mogli blokować referendalnej inicjatywy obywatelskiej. W czasie spotkania Platformy Oburzonych sformułowane zostało kilka postulatów wzmacniających instytucję referendum. I tak, na przykład referendum powinno być obligatoryjne po zebraniu miliona podpisów (z wyłączeniem zmiany konstytucji i dziedzin dotyczących bezpieczeństwa państwa). W przypadku ludowej

inicjatywy ustawodawczej konieczny jest zakaz jej odrzucenia w pierwszym czytaniu. Stanowi to urzeczywistnienie zasady suwerenności narodu i przekonania o korzyściach płynących z rozszerzenia praw politycznych obywateli. Ograniczenie udziału obywateli w wykonywaniu władzy konstytuującej pozostaje w sprzeczności z art. 4 konstytucji. Art. 4 stanowi, że: „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy



© BARBARA RUSZKOWSKA

Referenda ogólnopolskie

Czy pamiętamy, w jakich sprawach rozpisywane były w wolnej Polsce ogólnokrajowe referenda? Było to już tak dawno... Referenda w III RP to:

1. 18 LUTEGO 1996 R. ODPOWIADALIŚMY NA PYTANIE: CZY JESTEŚ ZA PRZEPROWADZENIEM POWSZECHNEGO UWŁASZCZENIA OBYWATELI? „Tak” odpowiedziało 94,54 proc. obywateli, przeciwnego zdania było 3,78 proc. Frekwencja wyniosła 32,4 proc. Referendum było niewiążące.

2. 18 LUTEGO 1996 ROKU – REFERENDUM O NIKTÓRYCH KIERUNKACH WYKORZYSTANIA MAJĄTKU PAŃSTWOWEGO. Na karcie znalazły się cztery pytania: Czy jesteś za tym, aby zobowiązania wobec emerytów i rencistów oraz pracowników sfery budżetowej, wynikające z orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego, były zaspokojone z prywatyzowanego majątku państwowego? Większość głosów (92,89 proc.) stanowiły odpowiedzi pozytywne („Tak”). Czy jesteś za tym, aby część prywatyzowanego majątku państwowego zasilila powszechne fundusze emerytalne? Większość głosów (93,70 proc.) stanowiły odpowiedzi pozytywne („Tak”). Czy jesteś za tym, aby zwiększyć wartość świadczeń udziałowych Narodowych Funduszy Inwestycyjnych przez objęcie tym programem dalszych przedsięwzięć? Większość głosów (72,52 proc.) stanowiły odpowiedzi negatywne („Nie”). Czy jesteś za uwzględnieniem w programie uwłaszczeniowym bonów prywatyzacyjnych? Większość głosów (88,30 proc.) stanowiły odpowiedzi pozytywne („Tak”). Frekwencja – 32,44 proc. Referendum było niewiążące.

3. REFERENDUM W SPRAWIE PRZYJĘCIA NOWEJ KONSTYTUCJI RP, nazywane referendum konstytucyjnym, odbyło się **25 MAJA 1997 R.** Do urn udao się 12,137 mln osób, czyli 42,86 proc. uprawnionych. 52,70 proc. głosujących (22,58 proc. uprawnionych) opowiedziało się za przyjęciem nowej ustawy zasadniczej; przeciw było 45,90 proc. głosujących. Konstytucja zatwierdzona przez Zgromadzenie Narodowe miała być przyjęta w referendum niezależnie od frekwencji.

4. REFERENDUM W SPRAWIE PRZYSTĄPIENIA POLSKI DO UNII EUROPEJSKIEJ I RATYFIKACJI TRAKTATU ATEŃSKIEGO, tzw. referendum europejskie bądź akcesyjne, trwało **7 i 8 CZERWCA 2003 R.** Polacy odpowiadali na pytanie: Czy wyraża Pani/Pan zgodę na przystąpienie Rzeczypospolitej Polskiej do Unii Europejskiej? Do urn poszło 58,85 proc. uprawnionych do głosowania. 77,45 proc. odpowiedziało „Tak”. 22,55 proc. „Nie”.

Na 2005 rok było planowane **REFERENDUM W SPRAWIE PRZYJĘCIA KONSTYTUCJI UE,** ale w związku z odrzuceniem projektu traktatu w referendach we Francji i Holandii nie zostało rozpisane.

Wcześniejsze referenda to: **„3 RAZY TAK”,** sfalszowane referendum z **30 CZERWCA 1946 R.** w oparciu o ustawę o przeprowadzeniu głosowania ludowego przez instalujące się w Polsce na bagnietach Armii Czerwonej prosowieckie władze, oraz **Z 1987 ROKU** – przeprowadzone na mocy Ustawy o konsultacjach społecznych i referendach **NA TEMAT TZW. DRUGIEGO ETAPU REFORMY.** Wzięło w nim udział 67,3 proc. uprawnionych. Była to najniższa frekwencja w historii PRL w wyborach i referendach.

do Narodu”, a ustęp 2 tego samego artykułu stwierdza, że: „Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio”. By dokonać zmian w przepisach referendalnych konieczna jest zmiana Konstytucji RP. Z projektem zmiany konstytucji może wystąpić grupa posłów, Senat lub prezydent, który może w tym przypadku wystąpić jako promotor demokracji bezpośredniej. Wniosek dotyczy wprowadzenia referendum obligatoryjnego. Przeszkoda tkwi w art. 125 konstytucji, który mówi, że referendum ogólnokrajowe w sprawach szczególnie waż-

nych dla państwa może być zarządzane wyłącznie po uzyskaniu akceptacji większości Sejmu lub przez prezydenta po uzyskaniu zgody Senatu. Konstytucja jest lakoniczna w zapisie o referendach obligatoryjnych. Ustawa określa próg 500 tys. podpisów i zapis o pozostawieniu decyzji w rękach Sejmu. NSZZ „Solidarność” chce ten zapis o referendum fakultatywnym uzupełnić, by po zebraniu miliona podpisów pod wnioskiem o referendum ogólnopolskim musiałoby ono być rozpisane przez władze państwowe.

Artur S. Górski

Edward Sz wajkiewicz: porzuceni przez elity

Rozmowa z EDWARDEM SZWAJKIEWICZEM, w 1989 r. uczestnikiem obrad Okrągłego Stołu, m.in. w zespole ds. pluralizmu związkowego



Koniec strajku sierpniowego w 1988 r. w Stoczni Gdańskiej. Po lewej od ks. Henryka Jankowskiego to Edward Sz wajkiewicz.

– 4 czerwca 1989 roku odbyły się w Polsce wybory, które były jednym z elementów polskiej transformacji. Czy było warto siadać kilka miesięcy wcześniej do Okrągłego Stołu z ludźmi upadającego reżimu?

– Mimo licznych wątpliwości, które pojawiały się z biegiem czasu, wiem, że warto było. Naszym celem było przywrócenie NSZZ „Solidarność” i prawa do działalności związkowej. Nie było pewności, że system upadnie i PZPR odda władzę. Powtórzę, że naszym

celem było przywrócenie „Solidarności”. Tym kierowaliśmy się, strajkując w maju, w sierpniu, we wrześniu 1988 roku. W 1989 roku władza jeszcze się trzymała.

– Przecież PZPR władzy nie oddała, zostawiając sobie po wyborach z 4 czerwca resorty siłowe w rękach generalów Kiszczaka i Siwickiego oraz gwarantując prezydenturę dla szefa WRON generała Wojciecha Jaruzelskiego...

– Naszych przedstawicieli wydarzenia przerosły. Tak my-

Ludzie reżimu PRL już byli przygotowani do skoku ku przemianom gospodarczym. Nie myśleli o zagrożeniu politycznym ze strony stoczniowców.

śle, że otrzymali nawet nazbyt dużo. To prawda, że kluczowe resorty pozostały w rękach generalów. Ludzie PZPR wiedzieli, że systemu nie da się uratować. Poszli na ustępstwa, ale zostawili sobie ochronę, by

krzywda im się nie stała. Stronie solidarnościowej pozostawili zaś problemy gospodarcze. Musieliśmy to dźwignąć.

– Przy Okrągłym stole miał Pan pilnować, by Stocznia Gdańska nie została doszczętnie zlikwidowana. Kondycja stoczni po wielu zakrętach i bojach jest dzisiaj mizerna. Wraca pytanie – czy warto było?

– Pod koniec października 1988 premier Mieczysław Rakowski podjął decyzję o likwidacji Stoczni Gdańskiej im. Lenina. To była zemsta rządu PRL i cios w ideę porozumienia. Nie mieliśmy wpływu na los zakładu. Nie uratowaliśmy stoczni. Nie odwróciliśmy decyzji Rakowskiego. Owszem, był taki tekst spisany w Magdalence, który niczego nie wniósł. Zapisane w nim zostało, że – owszem – jak się sytuacja unormuje, okoliczności pozwolą, kondycja gospodarcza będzie lepsza, to temat stoczni wróci. Nikomu na stoczni nie zależało.

– Nikomu ze strony ówczesnej władzy, bo może dawni działacze PZPR obawiali się załogi? Czy też nie zależało nowej elicie, która na stoczniowych barkach parła ku władzy?

– Ludzie reżimu już byli przygotowani do skoku ku przemianom gospodarczym. Nie myśleli o zagrożeniu politycznym ze strony stoczniowców. Byli zajęci sobą. Już zajmowali miejsca w gospodarce. Dawał im komfort ten stan, w któ-

rym resorty siłowe były ciągle w rękach dawnych towarzyszy. W nowych warunkach dramatycznie zmieniła się sytuacja finansowa stoczni. Nowa elita nie udźwignęła tematu stoczni. Zwracaliśmy się przecież i do Lecha Wałęsy o interwencję, o pomoc. Zbył nas, mówiąc, że nic nie może, że to nie jego kompetencja, że jest wolny rynek. Zostaliśmy zostawieni sami sobie. Później inne stocznie, jak Stocznia Gdynia SA, Stocznia Szczecińska, będące w podobnej sytuacji, zostały przed upadłością uratowane dzięki pomocy rządu polskiego. Co prawda tylko tymczasowo i dzisiaj ich nie ma...

– Dzisiaj na terenach Stoczni Szczecińskiej i Stoczni Gdynia są strefy ekonomiczne, działa bankomat... Ironia losu, znak czasu?

– To, co nam zostało, trudno nazwać przemysłem okrętowym. Pewnie, że nieźle funkcjonują Stocznia „Remontowa”, Stocznia Północna, że gdzieś buduje się piękne jachty, ale nie ma przemysłu okrętowego. Mamy dostęp do morza, mamy, czy raczej mieliśmy, potencjał. Powinniśmy więc ruszyć z kopyta. Tak się nie stało. Ta tak zwana nasza władza brała co mogła garściami, a nam zostawiła problemy. Nam, ludziom w kopalniach, w hutach, w stoczniach. Zostaliśmy przez elity, wykreowane przy naszym udziale w 1989 roku, porzuceni...

Rozmawiał
Artur S. Górski

Tu katowali i mordowali polskich patriotów

Krzyż, a pod nim inskrypcja: „Jezu wyratuj” wryta na wysokości 30 cm od podłogi w ścianie karceru dla kobiet. Kobieta musiała wyryc ten napis w pozycji leżącej. Inskrypcje i inne ślady w miejscach represji komunistycznych: w katowniach wojewódzkich, powiatowych urzędów bezpieczeństwa, więzieniach, obozach, aresztach, ośrodkach odosobnienia, tajnych więzieniach Głównego Zarządu Informacji Wojskowej w latach 1944-1956 utrwalił Instytut Pamięi Narodowej w publikacji „Śladami zbrodni. Przewodnik po miejscach represji komunistycznych 1944-1956”.

W 2006 r. 30 historyków z IPN i współpracujących z nim kilkudziesięciu historyków zidentyfikowało 550 obiektów (o 512 jest informacja w albumie), 330 urzędów bezpieczeństwa, 100 aresztów, więzień, obozów, 60 obiektów związanych z działalnością aparatu sowieckiego, 20 siedzib Głównego Zarządu Informacji Wojskowej.

Książka poraża liczebnością miejsc, gdzie polscy komuniści razem z Sowietami katowali polskich patriotów na terenie całego kraju. Miejsca komuni-

stycznej represji usytuowano według aktualnej mapy województw.

Województwo pomorskie także zajmuje poczesne miejsce na tej mapie.

Najbardziej znane jest więzienie przy Kurkowej 12, gdzie w latach 1945-56 było więzienie karno-śledcze MBP/MSW.

Już w 2001 roku gdański oddział IPN razem z kierownictwem więzienia ujawnił ponurą historię tego obiektu. Tu między innymi byli rozstrzelani żołnierze „Lupaszki”: osiemnastoletnia łącz-

niczka Danuta Siedzikówna „Inka” i Feliks Salmonowicz „Zagończyk”. W tym więzieniu i karcerze siedział ojciec Janusza Pałubickiego, działacza „Solidarności”. Według historyka Piotra Iwińskiego wykonano tutaj do 150 wyroków śmierci.

W Gdańsku ponurą sławę miała też siedziba WUBP na ul. Kładki 24 znajdował się tu także areszt śledczy. Wojewódzkie władze bezpieczeństwa miały siedziby przy ul. Nowe Ogrody 27 i Okopowej 9.

W Gdyni siedziby bezpieczeństwa znajdowały się na Akacjowej 58, Prusa 9/11 i na Świętojańskiej 9.

W Sopocie powiatowy UB mieścił się przy ul. 1 Maja 10.

W Kościerzynie przy Kartuskiej 2 była siedziba powiatowego UB. W Kościerzynie wbijano drzazgi pod paznokcie, bito pałkami po piętach,

przesłuchiowano metodą konwejera.

W Wejherowie przy ul. Kopernika 13-15 w 1945 r. znajdowała się placówka NKWD, potem siedziba powiatowego UB. Od stycznia do marca 1947 funkcjonariusze UB dokonali zabójstw 7 mężczyzn. Jednym z nich był Leon Kowalski, żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

W Tczewie przy ul. Bałdowskiej 49, w siedzibie PUBP, w piwnicach zachowały się inskrypcje wryte przez więźniów. Siedziba powiatowego UB była także przy ul. Dąbrowskiego 6.

W Sztumie powiatowa bezpieka mieściła się przy ul. Nowowiejskiego 17.

W gmachu UB w Malborku przy ul. Reymonta 24 prowadzono śledztwo i przetrzymywano członków niepodległościowej organizacji „Orzeł”.

W Łęborku siedziba UB była na ul. Armii Krajowej 14, dawniej Bohaterów Stalingradu.

Historyk IPN Tomasz Łubaszewski, koordynator prac nad albumem, szacuje, że w latach 1944-54 liczba ofiar zbrodni komunistycznych może sięgać nawet 50 tys. zmarłych i pomordowanych, dorównując niemalże stratom poniesionym przez AK pod okupacją niemiecką do marca 1944 r.

Wciąż poszukiwane są miejsca pochówku ofiar, m.in. na warszawskiej „Łączce”.

Utrwalone zostały niemal wszystkie miejsca kaźni, straceń podczas okupacji niemieckiej, wydaje się wstydem wolnej RP, że miejsca komunistycznych zbrodni poza nielicznymi wyjątkami są nieznane. Czy to aż tak wiele, by tablicą zawieszoną na budynku przypomnieć o tej przeszłości?

Barbara
Madajczyk-Krasowska

Zawsze wierny

Prezentujemy fragmenty długo oczekiwanej biografii politycznej śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego, której współautorem jest politolog i dziennikarz „Magazynu Solidarność” Adam Chmielecki. Tom pierwszy publikacji, promowany hasłem „Prawda faktów zamiast przemysłu pogardy”, obejmuje lata 1949–2005. Lata 2005–2010, zwycięska kampania wyborcza, prezydentura, tragiczna śmierć pod Smoleńskiem oraz „bitwa o pamięć”, opisane zostaną w drugim tomie biografii.

Na początku 1991 r., kilka tygodni przed III Krajowym Zjazdem Delegatów NSZZ „Solidarność”, Lech Kaczyński jako senator RP i wiceprzewodniczący NSZZ „Solidarność”, kierujący Związkiem w sytuacji, gdy formalny szef pełnił obowiązki głowy państwa, był jedną z najważniejszych osób na scenie politycznej. Kaczyński lubił pracę wiceprzewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” i odnosił w niej sukcesy. – Dobrze mi się kierowało Związkiem pod nieobecność Wałęsy – sam oceniał. – Lubilem to. I wygrywałem wszystko, co chciałem.

Kandydat

Wyборы nowego przewodniczącego Związku miały się odbyć podczas III Krajowego Zjazdu Delegatów 23-24 lutego 1991 r. w Gdańsku (tak jak dwa pierwsze zjazdy krajowe – w hali Olivia). Wybory przewodniczącego Związku, najważniejszy punkt obrad zjazdu, zaplanowano na pierwszy dzień, 23 lutego. W wyborczej szranki stanęło ostatecznie siedmiu kandydatów: uważani za faworytów **Bogdan Borusewicz** i **Lech Kaczyński**; określane mianem „czarnego konia” **Marian Krzaklewski** z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego; posiadający stosunkowo duże, ale słabsze niż ta trojka kandydatów poparcie **Andrzej Słowik** oraz trzech kandydatów z dużo mniejszymi szansami niż pozostali: **Tadeusz Jedynek** (również Region Śląsko-Dąbrowski), **Jan Rulewski** (Region Bydgoski) i **Stanisław Węglarz** (Region Środkowo-Wschodni).

Specyficznego charakteru wyborom na przewodniczącego Związku dodawała rywalizacja Kaczyńskiego i Borusewicza. Obaj reprezentowali władze gdańskiej „Solidarności” (Borusewicz jako przewodniczący Zarządu Regionu, Kaczyński był członkiem Zarządu Regionu), obaj mieli podobne karty działalności opozycyjnej w okresie PRL (WZZ, udział w strajku w Stoczni Gdańskiej, internowanie, podziemie),

byli podobni do siebie nawet fizycznie (niewysokie sylwetki). Ich wzajemne stosunki zawsze zawierały w sobie dozę konkurencji, ale jednocześnie szacunku dla osiągnięć rywala. W tamtym czasie Borusewicz miał nazywać Kaczyńskiego „gdańskim Richelieu”.

Rola „Solidarności”

Oprócz decyzji personalnych (wyboru nowego przewodniczącego) „Solidarność” musiała na III Krajowym Zjeździe Delegatów podjąć również inne decyzje. Chodziło przede wszystkim o ustalenie zasad wyłonienia reprezentacji politycznej Związku przed zaplanowanymi na 1991 r. wyborami parlamentarnymi oraz określenie stosunku „Solidarności” do coraz bardziej roszczeniowych i „rewindykacyjnych” postaw dużych grup społecznych, w tym członków Związku, w sytuacji kontrowersyjnej polityki gospodarczej prowadzonej przez rządy Mazowieckiego i Bieleckiego.

Te tematy stały się także główną osią sporu pomiędzy kandydatami. Przykładowo Kaczyński opowiadał się konsekwentnie za niewielką reprezentacją polityczną „Solidarności” i równoczesną możliwością zawierania przez Związek sojuszy z partiami politycznymi, natomiast Borusewicz optował na rzecz szerokiej reprezentacji politycznej, a co za tym idzie, „agresywnej” obecności Związku w polityce.

Jakie miejsce dla „Solidarności” w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym Polski widział Lech Kaczyński, kandydując na przewodniczącego Związku? Swoją program w pewien sposób przedstawił już kilkanaście dni przed nadzwyczajnym zjazdem w lutym 1991 r. w dużym wywiadzie prasowym. Kaczyński argumentował, że „Solidarność” powinna być „związkiem jedynie pośrednio politycznym” i „umiarkowanie roszczeniowym”. Lech Kaczyński uważał, że siła „Solidarności” na początku lat 90. i jej historia z dekady wcześniejszej powo-

dowały, że jej rola przerastała rolę „zwyczajnego” związku zawodowego”. Nie oznaczało to jednak, że „Solidarność” powinna mieć władzę polityczną. Zdaniem Kaczyńskiego, „ludzie niechętnie rezygnują z władzy” i dotyczyłoby to również członków Związku, gdyby posiadał on dużą reprezentację polityczną. Takie bezpośrednie związanie „Solidarności” z polityką z jednej strony ograniczyłoby rozwój polskiej sceny politycznej oraz zagroziło suwerenności władzy samorządowej, z drugiej – „odciągnęłoby” uwagę Związku od spraw typowo pracowniczych i związkowych, a także zmniejszyłoby zaangażowanie związkowców na poziomie zakładu pracy lub regionu.

W tej koncepcji Kaczyńskiego „Solidarność” miała odegrać jeszcze jedną rolę – pośrednika między wyborcami a ich reprezentantami w parlamencie. Kaczyński słusznie zakładał, że posłowie i senatorowie funkcjonują często w pewnym odwarciu od rzeczywistości, zwłaszcza jeśli swój mandat sprawują przez dłuższy czas, a niezorganizowane masy wyborców mają niewielkie możliwości wpływu na swoich przedstawicieli. „Solidarność” miała stać się zatem z jednej strony miejscem artykulacji interesów i oczekiwań społecznych, z drugiej – elementem mobilizacji i dyscyplinowania parlamentarzystów.

Wybór

W związku z dużą liczbą kandydatów na przewodniczącego „Solidarności” i zjawiskiem „rozstrzelania głosów” (w zjeździe brało udział 434 delegatów, zatem do zwycięstwa potrzebnych było co najmniej 218 mandatów) podczas III KZD przeprowadzono kolejne tury wyborów, w których odpadali pretendenci cieszący się najmniejszym poparciem.

I tak w pierwszej turze odpadła wymieniona wyżej czwórka najsłabszych kandydatów. W tej rundzie (kolejność alfabetyczna) Borusewicz zdobył 70 głosów (16,3 proc.), Jedynek siedem (1,6 proc.), Kaczyński 129 (29,7 proc.), Krzaklewski 134 (30,9 proc.), Rulewski 50 (11 proc.), Słowik 33 (7,6 proc.), Węglarz 10 (2,3 proc.). Kaczyński uzyskał zatem poparcie na miarę zakładanych możliwości, nieco lepiej niż według wcześniejszych szacunków radził sobie Krza-



„Solidarność” powinna stać się miejscem artykulacji interesów i oczekiwań społecznych, a także elementem mobilizacji i dyscyplinowania parlamentarzystów – uważał Lech Kaczyński

klewski, a mniejszym, niż się wydawało, poparciem cieszyli się Borusewicz i Słowik.

W drugiej turze dotkliwej porażki doznał popierany przez Wałęsę Borusewicz, który otrzymał jedynie 92 głosy (21,35 proc.). W tej rundzie wygrał Krzaklewski ze 182 głosami poparcia (42,23 proc.), a lepszy od Borusewicza okazał się również Kaczyński z poparciem 143 delegatów (33,18 proc.). Ponieważ związkowa arytmetyka wskazywała, przy założeniu, że stronnicy przegranej szefa gdańskiej „S” zgłoszą na Mariana Krzaklewskiego, iż to on będzie zwycięzcą, zwolennicy Kaczyńskiego próbowali wzmocnić szanse swojego lidera, składając wniosek o jeszcze jedną debatę kandydatów (mowa o serii pytań od delegatów).

Prawdopodobnie przekonałaby ona część związkowców do Kaczyńskiego, ponieważ w zgodnej opinii uczestników i obserwatorów zjazdu to właśnie on zdecydowanie najlepiej i najbardziej profesjonalnie prezentował się w takich sytuacjach. Wniosek został jednak odrzucony. W decydującej trzeciej turze Lech Kaczyński otrzymał 174 głosy (40,18 proc.), a Marian Krzaklewski 222 (51,27 proc.) i to on został nowym przewodniczącym NSZZ „Solidarność”.

Zawsze uczciwy

Przy okazji wyborów na przewodniczącego NSZZ „Solidarność” podczas III KZD w lutym 1991 r. warto przypomnieć jeszcze jedną sytuację. Otóż na posiedzeniu Prezydium Komisji Krajowej zaledwie dzień przed zjazdem, 22 lutego, Bogdan Borusewicz zażądał zakazania obecności na zjeździe Grzegorzowi Biereckiemu i Przemysławowi Gosiewskiemu. Obaj należeli wtedy do ośmioosobowego Biura Organizacyjnego zjazdu, Bierecki dodatkowo odpowiadał za sprawy finansowe zjazdu, rodziłoby więc to problemy organizacyjne. Jednak Borusewicz sugerował, że Bierecki i Gosiewski, jako zaufani ludzie Lecha Kaczyńskiego, mogą wpłynąć w ten sposób na przebieg zjazdu. Kaczyński w tej sytuacji zachował się uczciwie i koncyliacyjnie. Zgodził się, że jeśli Komisja Krajowa tak postanowi, on nie będzie sprzeciwiał się zakazowi sugerowanemu przez Borusewicza. Na sam moment głosowania Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w tej sprawie opuścił nawet salę obrad. Borusewicz zażądał również – przypomnijmy, dzień przed rozpoczęciem zjazdu – zmiany ustawienia stołów w hali Olivia. Rozstawienie miało być dokładnie takie samo, jak podczas poprzedniego zjazdu w kwietniu 1990 r. To pokazuje emocje towarzyszące wyborom na szefa „Solidarności” w 1991 r., dużą determinację jednego z kandydatów, a jednocześnie spokój, zasady oraz integralną osobistą (wręcz „profilaktyczną”, wyprzedzającą) uczciwość Lecha Kaczyńskiego.

Adam Chmielecki

3697,23 zł

Tyle wyniosło średnie wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw w maju 2013 r. bez wypłat nagród z zysku i było niższe w porównaniu z kwietniem o ponad 3,5 proc.

Fabryki samochodów w Europie ograniczają produkcję. **60 proc.** zakładów wykorzystuje mniej niż **75 proc.** mocy produkcyjnych. Szacuje się, że poziom rentowności to wykorzystanie minimum **90 proc.** mocy.

O **0,8 proc.** wzrosły ceny żywności w maju 2013 r. w stosunku do poprzedniego miesiąca. (GUS). Porównując je do analogicznego okresu w ubiegłym roku wzrosły one o **1,5 pkt proc.**

W maju wartość produkcji przemysłowej była o **1,8 proc.** niższa niż rok wcześniej (GUS). Jednym z powodów spadku jest niższy popyt krajowy i zagraniczny.

Tragiczna sytuacja panuje w budownictwie. W tym sektorze produkcja w maju spadła aż o **27,6 proc.**! To najgorszy wynik od 1996 roku!

MULTITASKING? Niekoniecznie!

Na razie sprawę zbadano w USA, ale zapewne wszędzie jest podobnie. Wielozadaniowość (ang. multitasking) to wykonywanie wielu czynności naraz. Badania dowiodły, że ponad 58 proc. amerykańskich studentów w trakcie uczelnianych zajęć na swoich laptopach, tabletach czy smartfonach wykonuje działania, które nie są związane z treścią wykładów. Skutkiem tego wiedza staje się coraz płytsza. Co ciekawe, ewenementem byli przebadani studenci pierwszego roku, którzy, widocznie jeszcze niezdeprawowani, znacznie chętniej swych komputerów używali w celu sporządzania notatek.

W celu dogłębnego zbadania zjawiska naukowcy poprosili studentów o możliwość zainstalowania na ich komputerach oprogramowania śledzącego aktywność. W tym kontekście warto przypomnieć sobie niegdysiejszą propozycję premiera Donalda Tuska, który obiecywał laptopy dla uczniów szkół podstawowych. To by dopiero była katastrofa!

za: Fronda.pl

Poszukiwany, poszukiwana...

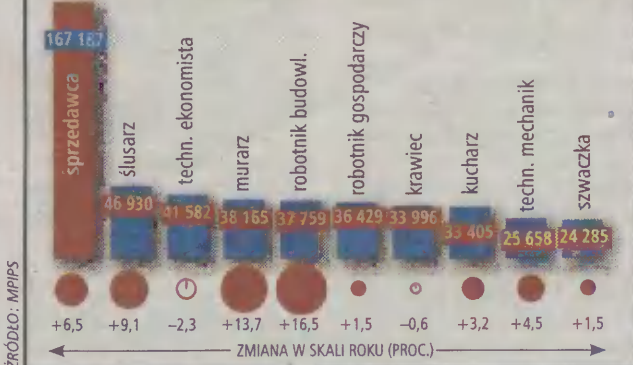
Oprócz tego, co widzimy na poniższym wykresie, są też takie zawody, gdzie liczba bezrobotnych wynosi 0 (słownie: zero). I tak, w urzędach pracy nie zgłosił się żaden bezrobotny baka, kremator zwłok, mim, klaun, iluzjonista czy poeta. W wielu

zawodach są liczne wakaty: najłatwiej znaleźć pracę opiekunom starszych ludzi czy urzędnikom podatkowym. Dodajmy jeszcze, że szybciej niż przeciętnie pracę tracili absolwenci szkół wyższych.

za: „Dziennik Gaz. Prawna”

W jakich zawodach Polacy najczęściej szukają pracy?

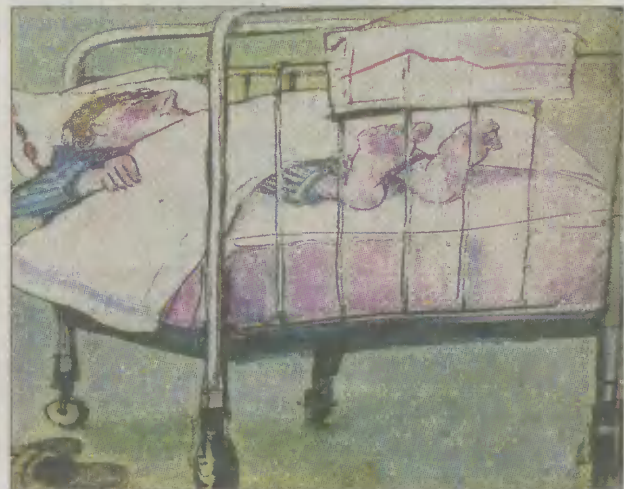
10 zawodów z największą liczbą zarejestrowanych bezrobotnych, dane na koniec 2012 r.



ŹRÓDŁO: MPiPS

• DŁUGOŚĆ ŻYCIA: Polska na SZARYM KOŃCU

Z najnowszego raportu Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) i Komisji Europejskiej wynika, że Polacy umierają bardzo młodo. Przeciętna długość życia kobiet w naszym kraju wynosi 80 lat, a mężczyzn nieco ponad 70 lat, co plasuje Polaków dużo poniżej średniej europejskiej (odpowiednio 82 i 75 lat). Na czele Starego Kontynentu jesteśmy także pod względem umieralności na raka. Dramatyczna jest zwłaszcza statystyka dotycząca mężczyzn chorujących na nowotwór płuc – tylko Węgrzy wyprzedzają nas pod względem zgonów z tego powodu. Co więcej, w Polsce najszybciej wzrasta liczba osób otyłych, mamy również jedną z większych grup osób cierpiących na cukrzycę. Dużą winę ponosi tu polska służba zdrowia. Według raportu, mamy najmniej



© BARBARA RUSZKOWSKA

lekarzy – średnio na każdy tysiąc Polaków przypada ich 2,2. Brakuje nam również sprzętu medycznego, w tym skanerów do tomografii komputerowej (CT) i urządzeń do obrazowania metodą rezonansu magnetycz-

nego (MRI). Pociuszający natomiast może być fakt, że mamy wielu specjalistów w naszym kraju – stanowią oni aż 79 proc. wszystkich lekarzy. Dziwnie więc, że tak trudno się do nich dostać.

za: odkrywcy.pl

U nas totalne dno!

Polska znalazła się na końcu w rankingu państw, w których firmy zapewniają swoim pracownikom szkolenia zawodowe. Średnia unijna – to 75 proc., natomiast w Polsce o rozwój swoich pracowników dba jedynie 23 proc. pracodawców. Na czele rankingu są Austria i Szwecja, gdzie szkolenia zapewnia 87 proc. firm. W rankingu wyprzedziły nas także takie kraje, jak Rumunia (24 proc.), Bułgaria (31 proc.) czy Łotwa (40 proc.). Dane, zaprezentowane kilka tygodni temu przez Eurostat, dotyczą 2010 roku.

za: forsa.pl

• SZÓSTA: POBUDKA



© OWORUS

Dobrze jest poznać rytm dnia, żeby w porę naładować energetyczne akumulatory. Warto dowiedzieć się, kiedy lepiej zwiększyć wysiłek (czy to fizyczny, czy umysłowy), a kiedy lepiej zwolnić. Każdy z nas ma własny, indywidualny rytm dnia, istnieją jednak także ogólne zasady. I tak, około godziny 7 przez pewien czas po przebudzeniu przebywamy w stanie tzw. sennej inercji. Nasz mózg potrzebuje czasu, żeby wejść na pełne obroty. Najbardziej efektywnie pracujemy w godzinach od 8 do 12. Jest to czas wyżu intelektualnego, którego szczyt

przypada około godziny 10. Wtedy to nasz organizm produkuje najwięcej kortyzolu, hormonu odpowiedzialnego m.in. za jasność umysłu. Kolejny, choć już mniej intensywny wzrost kondycji intelektualnej, przypada na godzinę 16. Po godzinie 21 organizm zaczyna produkować większą dawkę melatoniny i przygotowuje się do snu, zaczyna spadać poziom testosteronu i adrenaliny we krwi. Najlepiej, jak się zasnie nie później niż o godzinie 23, gdyż około północy najszybciej regenerują się komórki organizmu.

za: porozmawiajmy.pomiesku.pl

Cytat miesiąca

– Irytuje mnie to, jakim wielkim przedmiotem nagonki jest Platforma!... Garnitury były wydawane na kampanię wyborczą, to jest wizerunek kandydatów... Wina i cygara to kłamstwo. Tam były ciastka, paluszki, kawa, herbata...
Stefan Niesiołowski o horrendalnych wydatkach PO na tzw. reprezentację: przelewy na 250 tys. zł za garnitury i 96 tys. na salon win

Z GALERII DOBOSZ JANA więcej na www.solidarnosc.gda.pl

250 000 złotych wydatka PO na odzież roboczą i dodatki, aby ich politycy nie wyglądali jak jakieś dzwonestwo

KATOLICKA NAUKA SPOŁECZNA (ODC. 17)

Praca i odpoczynek

„Kto nie pracuje, niech też nie je” – mówi Pismo Święte. Praca to jedna z najważniejszych kategorii i wartości w nauce społecznej Kościoła. Jednak swoje miejsce w tej nauce ma też czas na odpoczynek – co ważne, nie tylko jako prawo, ale też obowiązek!

Wartości pracy przy ponad 14-procentowym bezrobociu nikogo nie trzeba przekonywać. Ale oprócz bieżącej, użytecznej roli pracy, pozwalającej utrzymać siebie i rodzinę, spełnia ona jeszcze inne zadania – w perspektywie moralnej „uszlachetnia” człowieka, w perspektywie wieczności – daje szansę na odkupienie. Praca jest błogosławieństwem.

Czas pracy

Nie ma jednak dobrej, godnej i efektywnej pracy bez odpoczynku, nie tylko tego świątecznego. Zgodnie z katolicką nauką społeczną wypoczynek stanowi element dobrze zaplanowanej, bardziej owocnej i świadomej pracy. „Baczyć więc należy na to, aby dzień roboczy nie obejmował więcej godzin, niż siły pozwalają. Jak długie zaś powinny być przerwy w pracy codziennej, o tym wyrokować należy z uwzględnieniem rozmaitego rodzaju zajęć, okoliczności, czasów i miejsc i samego zdrowia robotników” – pisał w encyklice „O kwestii socjalnej” („Rerum novarum”) papież Leon XIII. „Ojciec” XX-wiecznej nauki społecznej Kościoła w swoim najważniejszym dokumencie społecznym stwierdza również, że każdy stosunek pracy musi zawierać przyznanie pracownikom „tyle wytchnienia, ile potrzeba dla odzyskania sił strawionych pracą, boć celem odpoczynku jest odświeżenie zużytych sił”. Leon XII uznał prawo do wypoczynku za „wyróżniony lub domyślny warunek wszelkich układów między przedsiębiorcą a robotnikiem” – inaczej „umowa nie byłaby godziwą”.

Encyklika „Rerum novarum” powstała pod koniec XIX wieku i wówczas wskazania papieża odnosiły się do 8-godzinnego dnia pracy, wolnych niedziel i tym podobnych podstawowych spraw z punktu widzenia dzisiejszego prawa pracy. Dziś oznacza to również takie warunki pracy,



FOT. WOJCIECH MILEWSKI

Nowatorskie podejście do odpoczynku bł. Jan Paweł II przedstawił w encyklice „Laborem excersens”.

w których pracownik nie obawia się chociażby skorzystać z przysługującego mu urlopu wypoczynkowego.

Dzień świąteczny

Odpoczynek od pracy w katolickiej nauce społecznej ma również wymiar religijny. Pracownik musi mieć czas, siły i możliwość skupienia się na dobrach duchowych, co obok troski o sprawy materialne dopełnia jego człowieczeństwa. Prawo do „wypoczynku po pracy uświęconym przez religię” wynika z godności człowieka i praw naturalnych. „Wstrzymanie się od zajęć w dni Pańskie” to zatem podstawa odpoczynku pracownika. Rzecz, wydaje się, oczywista, choć przypomnijmy, że w polskich realiach – chociażby

w przypadku święta Trzech Króli – zrealizowana dopiero kilka lat temu i tylko dzięki inicjatywie obywatelskiej.

Odpoczynek – „ludzkie prawo”

Prawo do odpoczynku często pojawiało się w nauczaniu społecznym bł. Jana Pawła II, który w sposób szczególny doceniał świat pracy, a w swoich encyklikach i innych pismach często nawiązywał do papieża Leona XIII. W encyklice „Centesimus Annus” Jan Paweł II za jeden z podstawowych elementów sprawiedliwego prawa pracy uznał respektowanie „ludzkiego” czasu pracy i odpoczynku.

Nowatorskie, używając terminologii naukowej, podejście do odpoczynku Papież Polak przedstawił w encyklice „Wykonując pracę” („Laborem excersens”), prawo do wypoczynku zaliczając do grupy świadczeń społecznych, zabezpieczających życie i zdrowie pracowników, tak jak opiekę lekarską i prawo do emerytury. Na podobnej zasadzie Jan Paweł II pozbawianie pracownika prawa do dysponowania czasem wolnym (tak jak godziwej zapłaty) określał mianem „dramatycznego zatarcia poczucia wartości pracy ludzkiej”.

W tym roku nie powinniśmy mieć zatem wyrzutów sumienia wypełniając wniosek urlopowy. Udanego wypoczynku!

Adam Chmielecki

Prawo pracownika do odpoczynku

„Ani sprawiedliwość, ani ludzkość nie pozwalają na to, aby wymagać pracy w takiej ilości, iżby duch tepiał, a ciało upadało ze znużenia. Jak wszystko w człowieku, tak i siła jego robocza ma granice ściśle określone, których nie może przekroczyć. Wzmaga się ona wprawdzie przez ćwiczenie i wprawę, lecz pod tym warunkiem, że w porę zaniecha pracy i wypocznie”.

Leon XIII, encyklika „Rerum novarum”, (rozdział II, część 7)

„Inną dziedziną świadczeń jest ta, która wiąże się z prawem do wypoczynku – przede wszystkim chodzi tutaj o regularny wypoczynek tygodniowy, obejmujący przynajmniej niedzielę, a oprócz tego o dłuższy wypoczynek, czyli tak zwany urlop raz w roku, ewentualnie kilka razy w roku przez krótsze okresy”.

Bł. Jan Paweł II, encyklika „Laborem excersens” (rozdział IV, część 19)

„Czas odpoczynku stanowi zaporę przeciwko dobrowolnemu albo narzuconemu podporządkowaniu się pracy oraz przeciwko każdej formie wyzysku”.

Papieska Rada Iustitia et Pax, „Kompendium Nauki Społecznej Kościoła” (2005 r.).

WYBITNI POLACY

Rok Jana Czochralskiego

Kim był uczony, bez którego nie byłoby telewizorów, komputerów, telefonów komórkowych, robotów, kuchenek mikrofalowych, zegarków kwarcowych – zawierających mikroprocesory, układy scalone na bazie monokryształu krzemu, otrzymywanego metodą nazwaną od jego nazwiska? To Jan Czochralski, którego wkład w rozwój nauki i techniki doceniają naukowcy z całego świata i który jest najczęściej wymienianym i cytowanym polskim uczonym.



Do niedawna nie pojawiał się w polskich podręcznikach, nie stawiano mu pomników, nie ma ulic ani szkół jego imienia. Dopiero w roku 2011 został wpisany do Panteonu Wynalazców i Odkrywców Polskich, a w 60. rocznicę jego śmierci Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił rok 2013 Rokiem Jana Czochralskiego.

Jeden z najstynniejszych polskich uczonych z zakresu fizyki i chemii Jan Czochralski w 1916 r. wymyślił genialny sposób hodowania dużych kryształów metali. Wyrzucił tym pomysłem całą epokę. Jego metoda, która później została nazwana metodą Czochralskiego, dopiero w latach 50. znalazła praktyczne zastosowanie, a dziś bez niej nie mogłaby obejść się cała światowa elektronika. Metodą Czochralskiego hoduje się monokryształy krzemu dla przemysłu półprzewodników. Z wytworzonego krzemu produkowane są diody, tranzystory, układy scalone i wiele innych podzespołów, a zatem dzięki tej metodzie działa większość urządzeń elektronicznych. W 1924 r. opatentował odporny na korozję stop żyłyskowy nazywany metalem „B”, który znalazł zastosowanie w kolejnictwie w wielu krajach.

Jan Czochralski urodził się 23 października 1885 r. w Kcyni. Na Politechnice w Charlottenburgu uzyskał dyplom inżyniera chemika. Po jedenastu latach owocnej pracy naukowej w Berlinie został szefem laboratorium metaloznawczego, a w 1925 r. został przewodniczącym Niemieckiego Towarzystwa Metaloznawczego. W 1928 r. Czochralski zrezygnował z wszystkich pełnionych funkcji w Niemczech i – na osobiste zaproszenie prezydenta prof. Ignacego Mościckiego – powrócił do Polski, by objąć posadę profesora na Wydziale Chemicznym Politechniki Warszawskiej. W 1945 r., w wyniku donosu, zaarrestowano profesora pod zarzutem „współpracy z niemieckimi władzami okupacyjnymi na szkodę osób spośród ludności cywilnej, względnie Państwa Polskiego”. Po wielu latach zapomnienia, dopiero w czerwcu 2011 r., gdy na podstawie wyników kwerendy w IPN, AAN, CAW ujawniono współpracę Jana Czochralskiego z KG Armii Krajowej, Senat Politechniki Warszawskiej przyjął jednomyślnie uchwałę przywracającą dobre imię profesora.

Barbara Ellwart

Polmlek-Maćkowy przy grobie KSIĘDZA JERZEGO



FOT. Z ARCHIWUM KZ

Związkowcy z Maćków przy grobie ks. Jerzego.

Od 28 lat NSZZ „Solidarność” pełni symboliczną rolę przy grobie bł. ks. Jerzego Popiełuszki na warszawskim Żoliborzu w parafii św. Stanisława Kostki. Od 8 do 9 czerwca 2013 r. rolę przy grobie pełnili przedstawiciele organizacji zakładowej NSZZ „Solidarność” w Spółdzielni Mleczarskiej Polmlek-Maćkowy z Gdańska. Byli to: Aleksandra Kirol, Mirosław Kirol, Grzegorz Panasiuk, Zbigniew Sikorski oraz Agnieszka Surma.

Przypomnijmy, że rolę honorową przy grobie bł. ks. Jerzego Popiełuszki pełnią członkowie „Solidarności” z całego kraju. W Regionie Gdańskim akcją koordynuje Krzysztof Żmuda.

Żyjmy zdrowo

RAW FOOD – zdrowie na surowo

Coraz częściej w kawiarniach i restauracjach możemy się spotkać z potrawami, przekąskami i deserami, które w swojej nazwie posiadają określenie „raw”. Angielskie sformułowanie „raw food” oznacza posiłki przygotowane bez wysokiej obróbki termicznej, maksymalnie do 42 stopni C, z żywności nieprzetworzonej, bardzo często organicznej.

Osoby, które przestrzegają tych zasad na co dzień, niemal w każdym swoim posiłku, to witarianie. Ścisła dieta witariańska zakłada spożywanie około 70 procent ogólnego menu w postaci surowej. Reprezentanci tej diety podkreślają, że ich nawyki żywieniowe pomogły im uporać się takimi dolegliwościami, jak nadwaga, alergie, migreny, cukrzyca, zespół nadwrażliwego jelita.

Witarianie bardzo często eliminują ze swojego menu mięso i ryby bądź wszystkie produkty pochodzenia zwierzęcego, jednak nie jest to regułą. Witarianizm wegański jest jeszcze bardziej popularny od wegetariańskiego ze względu na ryzyko zakażenia bakterią *Salmonelli* po spożyciu surowych jaj. Nie da się ukryć, że witarianizm z łączeniem produktów pochodzenia zwierzęcego i bez nich jest dietą niezwykle ekstremalną i mocno ogranicza swoich wyznawców. Jednym z naczelnych argumentów witarian przeciwko gotowaniu jest niszczenie w tym

procesie naturalnych enzymów i składników mineralnych. Dodatkowo obróbka termiczna żywności powoduje ścinanie się białka, co według doktora **Doug Grahama** prowadzi do bezużyteczności, a nawet szkodliwości aminokwasów. Przyczyną jest łączenie się tych związków z wiązaniem odpornymi na enzymy, co prowadzi do zahamowania ich całkowitego rozpadu. Zwolennicy takiego sposobu żywienia podkreślają, że taka dieta jest naturalna i bliska pierwotnym zapotrzebowaniom człowieka, ponieważ w przeszłości nie znaliśmy ognia i spożywaliśmy pokarm w postaci surowej. Witarianizm podparty jest także ideami ekologicznymi, istnieją teorie wskazujące na wzmocnienie globalnego ocieplenia w wyniku masowego gotowania posiłków.

Nie jest zaskoczeniem, że tak restrykcyjna dieta ma równie wiele przeciwników co zwolenników. Pojawiają się głosy, że to właśnie gotowanie, pieczenie i smażenie są bardziej naturalne dla człowieka, bo jego organizm zdążył wyewoluować i przestawić się na inny tryb. Przedstawicielem takiej teorii jest profesor antropologii biologicznej **Richard Wrangham**, autor pracy na temat roli przyrządzania posiłków w ewolucji człowieka. Co więcej, naukowcy podkreślają, że proces gotowania niekiedy prowadzi do uwolnienia większej ilości składników mineralnych, choć prawdą jest, że część związków zostaje bezwrotnie zniszczona.

W Polsce moda na posiłki „raw” dopiero się zaczyna i jest niewiele miejsc, gdzie możemy się zaopatrzyć w produkty witariańskie. Ścisła dieta „raw” to niemałe wyzwanie, gdyż sam proces przygotowania witariańskich dań pochłania wiele czasu i energii. Nie zaszkodzi jednak wykorzystać kilka „raw” przepisów w codziennym menu, ponieważ urozmaicenie i świadome odżywianie zawsze przynosi pozytywne efekty.

Milena Antoniak

UWAGA: Uczestnicy strajku sierpniowego z 1980 roku z Gdyni!

Fundacja Pomorska Inicjatywa Historyczna zwraca się z prośbą do uczestników strajku sierpniowego 1980 roku w Gdyni, aby skontaktowali się z fundacją (dane kontaktowe poniżej). Apel fundacji jest częścią przygotowań do obchodów rocznicy strajku i sporządzenia listy imiennie zapraszanych bohaterów tamtych czasów na planowane uroczystości.

Andrzej Kołodziej, Roman Zwiercan

Fundacja Pomorska Inicjatywa Historyczna, ul. Widna 10 D/20, 81-641 Gdynia,
Biuro: ul. Skłodowskiej 19/3, 83-400 Kościerzyna,
tel./fax 58 680 84 58 e-mail: fpih@wp.pl, www.fundacja-pih.pl

Finał OLIMPIADY SOLIDARNOŚCI

Zakończyła się pierwsza edycja ogólnopolskiego konkursu historycznego „Olimpiada Solidarności. Dwie dekady historii”. 4 czerwca w historycznej Sali BHP Stoczni Gdańskiej laureaci zostali nagrodzeni promesami indeksu na Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego oraz możliwością odbycia miesięcznego płatnego stażu w IPN. Nauczyciele zwycięzców otrzymali nagrody pieniężne, a szkoły uhonorowano statuetkami zaprojektowanymi przez studentów Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku.



FOT. FUNDACJA CENTRUM SOLIDARNOŚCI

Spośród 3 tys. uczniów pierwszych klas szkół ponadgimnazjalnych do etapu ogólnopolskiego przystąpiło 48 finalistów etapu wojewódzkiego, czyli 16 trzyosobowych drużyn, po jednej z każdego województwa. Zanim drużyny przystąpiły do finałowej pracy, odwiedziły Gdańsk.

W kwietniu uczniowie na zaproszenie organizatora wzięli udział w dwudniowej wizycie studyjnej. Poznali miejsca związane z najnowszą historią, a zwłaszcza z historią „Solidarności”. Uczniów i ich opiekunów (nauczycieli) oprowadzali po Gdańsku specjalnie przygotowani przewodnicy. Organizatorom zależało na tym, by uczestnicy zdobyli jak najwięcej wiedzy o latach 1970-1990

i poznali się lepiej, ponieważ uczniowie – jako drużyna – musieli przygotować prezentację na jeden z dwóch wskazanych przez komisję konkursową tematów: „Jakie idee i wartości »Solidarności« przetrwały próbę czasu?” lub „Co mnie (nam) dała »Solidarność«?”.

Forma prezentacji była dowolna i dlatego podczas ogólnopolskich eliminacji uczniowie przedstawiali filmy, stronę internetową i multimedia. Z województwa pomorskiego w finale wzięli udział: **Arkadiusz Koprowski i Maciej Wiśniewski** z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Starogardzie Gdańskim (nauczyciel prowadzący – **Ryszard Grądzman**) oraz **Jakub Goc** z I LO w Gdańsku (nauczyciel prowadzący – **Sławo-**

mir Suchodolski). Zwycięzcami pierwszej edycji olimpiady została drużyna z województwa zachodniopomorskiego, drugie miejsce zajęła drużyna z woj. opolskiego, a trzecie – z mazowieckiego.

Organizatorzy informują, że konkurs ma charakter cykliczny i będzie organizowany co dwa lata. Najbliższa edycja odbędzie się w latach 2014-2015. Jak zapowiada pomysłodawca i organizator konkursu, prezes Fundacji Centrum Solidarności **Danuta Kobzdej**, „przyszła edycja będzie skierowana do wszystkich uczniów szkół ponadgimnazjalnych, którzy są zainteresowani poszerzeniem swojej wiedzy i zweryfikowaniem wiadomości na temat najnowszej historii”.

Barbara Ellwart

Maraton Solidarności 2013

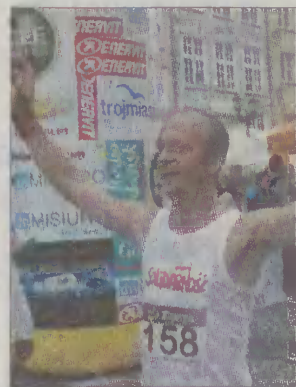
15 sierpnia odbędzie się XIX Maraton Solidarności, którego celem jest uczczenie pamięci ofiar wydarzeń grudniowych z 1970 roku. Bieg rozpocznie się w Gdyni – start honorowy spod pomnika-Ofiar Grudnia '70 około godz. 9.35, a właściwy o godz. 10 spod Urzędu Miasta Gdyni (al. Marszałka J. Piłsudskiego 52/54). Meta w Gdańsku na Długim Targu.

Organizatorem imprezy jest Stowarzyszenie Maratonu Solidarności w Gdańsku.

Do 9 sierpnia (do godz. 15) chętne osoby mogą zgłaszać się internetowo na stronie http://www.maratongdansk.home.pl/zglosz_s.php. Do tej pory zrobiło to ponad pół tysiąca zawodników i zawodniczek z Polski i z zagranicy. Wpisowe wynosi 60 zł. 15 sierpnia (do godz. 8.30) również będzie można zgłosić się do maratonu, ale już w biurze zawodów w Gdyni (nieдалeko startu – MDK). Wpisowe wyniesie wówczas 120 zł. Prawo do bezpłatnego startu mają uczestnicy powyżej 60 roku życia i członkowie „Solidarności”.

Warunkiem uczestnictwa jest ukończenie 18 lat oraz brak przeciwwskazań lekarskich do biegu. Limit czasu wynosi 5 godz. 30 min.

Nagrody finansowe przewidziano w kategorii open i kategorii kobiet, jak również dla członków „Solidarności” (I – III miejsca), w tym przypadku będzie prowadzona osobna klasyfikacja. Przy zgłoszeniu należy zaznaczyć członkostwo, a w czasie



Maraton 2012.

FOT. PAWEŁ GLANERT

weryfikacji okazać potwierdzenie aktualnie opłaconych składek.

Szczegółowe informacje, w tym regulamin biegu, znajdują się na stronie internetowej <http://www.maratongdansk.home.pl/>

Zwijanie Malmy

Okazuje się, że w Polsce można produkować malborskie makarony w... Lublinie. 17 czerwca syndyk byłej Malmy sprzedał część majątku firmy rynkowemu potentatowi – Lubelli, która zapowiada przeniesienie produkcji na południe kraju.

Decyzja syndyka to duże rozczarowanie dla pracowników malborskiego przedsiębiorstwa. – Gdy się o tym dowiedziałam, nie spałam całą noc. Rozmawiałam z koleżankami i kolegami, są załamani – mówi **Edyta Jaworska**, szefowa zakładowej „Solidarności” w Malmie.

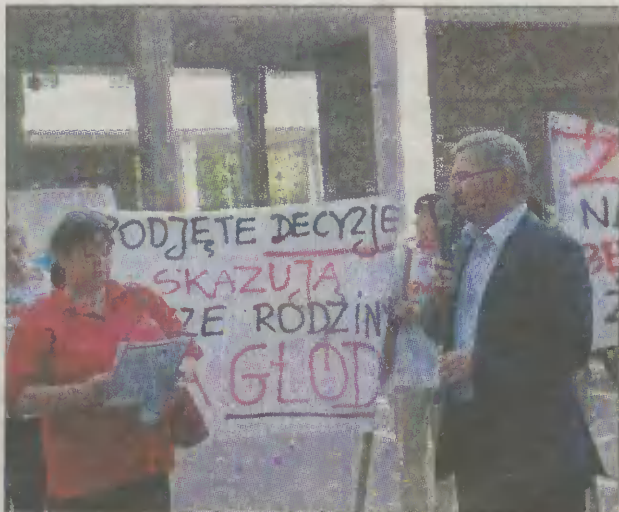
Przypomnijmy, że pracownicy Malmy powołali swoją spółkę FMT Group, która miała wykupić majątek znajdujący się w upadłości firmy i wznowić produkcję makaronów w Malborku. 3 kwietnia br. sąd wydał prawomocne postanowienie o zgodzie na taką sprzedaż. Niespodziewanie 22 kwietnia sąd wydał postanowienie uzupełniające, wzywające FMT Group do wpłacenia wadium w wysokości 10 proc. ceny sprzedaży. Zdaniem pracowników tej spółki, oznaczało to nierówne traktowanie uczestników przetargu.

Jak wyjaśnia Jaworska, zgodnie z wcześniejszym postanowieniem sądu jedynymi warunkami transakcji było zawarcie umowy sprzedaży z syndykiem do dnia 31 maja oraz zapłata ceny w wysokości zgodnej z ofertą w tym samym terminie. Nie było mowy o żadnych dodatkowych warunkach, w szczególności o konieczności wpłaty wadium.

– W przypadku przegrania przetargu wadium nie podlega zwrotowi. Jego wpłata byłaby więc działaniem na szkodę spółki FMT Group. Tymczasem firma Lubella i Górnosławski Park Przemysłowy, których oferty w międzyczasie przyjął syndyk, nie musiały wpłacać wadium, a jedynie zaliczkę, która podlega zwrotowi. To zasadnicza różnica – uzasadnia rozgoryczenie pracowników FMT Group Edyta Jaworska.

Mogła zamiast słońca

Protest przeciwko niezrozumiałej decyzji syndyka i sędziego komisarza blokującej (na wniosek głównego wierzyciela firmy – Banku Pekao SA) możliwość kontynuowania produkcji w formie spółki pracowniczej odbył się 7 czerwca przed siedzibą Sądu



7 czerwca miał miejsce protest przed siedzibą Sądu Rejonowego Gdańsk-Północ.

Rejonowego Gdańsk-Północ. „Malmy nie oddamy, prawo do niej mamy!”, „Chcemy pracować, a nie głodować!”, „Malma naszym słońcem była, teraz została mogiła” – pod tymi hasłami pikietowała sąd kilkadziesiąt osób, nie tylko pracownicy Malmy, ale również związkowcy z innych przedsiębiorstw, m.in. z gdańskiego portu oraz oświaty.

Gdański protest wsparli swoją obecnością m.in. burmistrz Malborka **Andrzej Rychłowski** oraz przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” **Krzysztof Dośła**. – Pracownicy Malmy wiele lat walczyli o podstawowe sprawy, o swoje miejsce pracy. Przez ten czas mogli liczyć tylko na własne siły i determinację. To jest dramatyczne. Gdy wydawało się, że uda im się zagospodarować zakład pracy, o który tak długo walczyli, decyzja jednego sędziego, naszym zdaniem niesprawiedliwa, przekreśliła ich plany. Takie sytuacje zmuszają nas do protestowania w obronie naszej godności i miejsc pracy tam, gdzie powinno się oczekiwać sprawiedliwości, gdzie stanowiąc jest prawo. Niestety, po takich decyzjach sądu oraz ostatnich w sprawie generałów Kani i Kiszczaka można mieć wątpliwości dotyczące funkcjonowania polskiego wymiaru sprawiedliwości. I to jest chyba najsmutniejsza puenta w całej sprawie – mówił Krzysztof Dośła.

Nie przenoście Malmy do Lublina

Sprzedaż dawnej Malmy oznacza utratę co najmniej 40 miejsc pracy w Malborku. Spółka pracownicza gwarantowała wznowienie produkcji i ich zachowanie. Tymczasem

Lubella kupiła od syndyka jedynie prawo do znanej malborskiej marki oraz linii produkcyjnej w Malborku i Wrocławiu. Firma już zapowiada przeniesienie maszyn do Lublina. Ma też zaproponować „w pierwszej kolejności” pracę pracownikom Malmy. Trudno jednak wyobrazić sobie, że mieszkańcy Malborka będą jeździć do pracy blisko 500 km.

– Stopa bezrobocia w powiecie malborskim wynosi obecnie 26,6 proc. – Sprzedaż Malmy Lubelli to duża strata dla regionu. W naszym mieście każde miejsce pracy jest na wagę złota. Nie ma tu przemysłu, najwięksi pracodawcy to spółki komunalne. Znalezienie nowej pracy jest bardzo trudne – komentuje kierownik Oddziału NSZZ „Solidarność” w Malborku **Florian Słończyński**.

Nieoficjalnie wiadomo, że Lubella zapłaciła za część majątku Malmy 14,5 mln zł. Pracownicy liczą, że z tych środków syndyk wypłaci im 4 mln zł zaległych wynagrodzeń i odszkodowań, które już w 2006 r. zasądził sąd. W pierwszej kolejności regulowane mają być jednak wierzytelności... banków.

– Jeśli potwierdzą się zapowiedzi, że Lubella skieruje oferty pracy dla pracowników Malmy, będzie to oznaczało, że uznała nas za pracowników firmy, o co od kilku lat sędziemy się z byłym właścicielem **Michelem Marbot** – zwraca uwagę Edyta Jaworska. Jednak póki co pozostała część majątku spółki, tereny i hale, mają zostać sprzedane Górnosławskiemu Parkowi Przemysłowemu. Po dawnej chlubie Malborka nie pozostanie ani okruszka makaronu, ani miejsc pracy.

Adam Chmielecki

PROJEKTY EUROPEJSKIE

Nie tylko dla pracowników...

Obecnie Region Gdański NSZZ „Solidarność” realizuje dwa projekty poświęcone tematyce społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR) – projekt „Elementarz Społecznie Odpowiedzialnego Biznesu”, współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, oraz projekt „Być albo nie być społecznie odpowiedzialnym w biznesie”, współfinansowany przez Norweski Mechanizm Finansowy na lata 2009-2014 w ramach Funduszu na rzecz Godnej Pracy i Programu Trójstronnego Dialogu.

Elementarz Społecznie Odpowiedzialnego Biznesu

W ramach pierwszego z projektów 2 lipca odbędzie się bezpłatne seminarium poświęcone tematyce CSR w Kwidzynie. Kolejne seminaria odbędą się we wrześniu w powiatach lęborskim i człuchowskim. Wszelkie bieżące informacje nt. projektu są zamieszczane na stronie www.elementarzbiznesu.pl, gdzie jest również udostępnione, opracowane w ramach projektu, narzędzie do przeprowadzenia samodzielnej autodiagnozy przez firmy w obszarze CSR. Dzięki wypełnieniu ankiety firmy będą mogły zgłosić się do konkursu na „Firmę odpowiedzialną w biznesie sektora mikro, małych i średnich przedsiębiorstw”, którego gala finałowa odbędzie się w grudniu bieżącego roku.



W ramach drugiego projektu zaplanowanych jest 16 seminariów w każdym z powiatów naszego województwa. Dobre zarządzanie, zrównoważony rozwój przedsiębiorstw, równość płci – to podstawowe zasady realizujące idee CSR, jakie będzie można poznać podczas tych spotkań. Wszelkie informacje o projekcie dostępne są na stronie www.2becsr.eu.

OPIEKA + PRACA to się oplaca

Z kolei projekt „Opieka plus praca – to się oplaca” poświęcony jest wypracowaniu rozwiązań możliwych do wprowadzenia w firmach sektora MŚP dotyczących godzenia życia zawodowego i rodzinnego. Rozwiązania te będą opierały się o doświadczenia pomorskich pracodawców oraz pracowników i zostaną wydane w formie podręcznika. W publikacji znajdują się m.in. dobre praktyki, w zakresie godzenia życia rodzinnego i zawodowego, podkreślone zostaną korzyści wynikające ze stosowania wypracowanych rozwiązań zarówno dla pracowników, jak i pracodawców. Opracowanie będzie również zawierało wzory dokumentów prawnych. Informacje o projekcie dostępne są na stronie www.opiekapluspraca.pl.



Projekt „Akademia Handlowa 50+ – innowacyjny model walidacji i uzupełniania kompetencji zawodowych osób 50+” dedykowany jest osobom powyżej 50 roku życia, które chciałyby potwierdzić swoje kompetencje w zawodach sprzedawca i przedstawiciel handlowy, poparte doświadczeniem i nabyte poza systemem formalnej edukacji. Dzięki wypracowanemu rozwiązaniu uczestnicy będą mogli podnieść poziom posiadanych kompetencji w zawodach związanych z handlem, jak i uzyskać certyfikat potwierdzający rzeczywiście posiadane kompetencje zawodowe.

W lipcu br. rozpoczniemy realizację nowego projektu „Współpraca i Dialog”. Jest to projekt skierowany do członków naszego Związku. W ramach projektu przewidziany jest cykl szkoleń dla każdego z uczestników, który będzie obejmował szkolenie z języka angielskiego na poziomie podstawowym bądź zaawansowanym, szkolenie komputerowe oraz do wyboru szkolenie związkowe: z negocjacji, z komunikacji i perswazji oraz z rozwoju Związku.

Jagna Łobodzińska

Czas pracy. Nadgodziny – jak je rozliczać?

Czas pracy to czas, przez który praca jest wykonywana, czy też – w szerszym ujęciu – czas, w którym pracownik pozostaje w dyspozycji pracodawcy (w zakładzie pracy lub w innym miejscu wyznaczonym do wykonywania pracy).

Zagadnienia ogólne

Normy czasu pracy dla zatrudnionego na umowę o pracę wynoszą: osiem godzin na dobę i średnio 40 godzin w przeciętnie pięciodniowym tygodniu pracy. Praca wykraczająca poza te liczby to nadgodziny. W pierwszym przypadku dobowe, a w drugim średniotygodniowe.

Praca w godzinach nadliczbowych z tytułu przekroczenia przeciętnej tygodniowej normy czasu pracy ma miejsce, gdy pracownik w danym okresie rozliczeniowym wypracuje więcej niż przeciętnie 40 godzin na tydzień. Jednakże nie będą nadgodzinami średniotygodniowymi te nadgodziny, które powstały z przekroczenia dobowej normy czasu pracy lub przedłużonego dobowego wymiaru czasu pracy. W takim przypadku są to tzw. nadgodziny dobowe, które rozlicza się w pierwszej kolejności (art. 151¹ § 2 k.p.).

Przykład 1

Pracownik zatrudniony u pracodawcy X świadczy pracę 8 godzin dziennie od poniedziałku do piątku. Na polecenie pracodawcy w czwartek pracuje 10 godzin. Oznacza to, że praca w wymiarze dwóch godzin po ósmej godzinie stanowi jego pracę w godzinach nadliczbowych (8 godzin + 2 godziny nadliczbowe = 10 godzin pracy) i przysługuje mu z tego tytułu dodatek do pensji.

Przykład 2

Pracownik jest zatrudniony w miesięcznym okresie rozliczeniowym, w podstawowym systemie czasu pracy, od poniedziałku do piątku, po 8 godzin. Został wezwany do usunięcia awarii w wolną dla niego sobotę, w którą przepracował 12 godzin. Pracodawca nie mógł udzielić pracownikowi innego dnia wolnego do końca okresu rozliczeniowego, ponieważ w niedzielę skończył się okres rozliczeniowy. Musiał więc wypłacić:

- normalne wynagrodzenie za 12 godzin dodatkowej pracy
- 50 proc. dodatku za 4 godziny przekroczenia normy dobowej
- 100 proc. dodatku za 8 godzin przekroczenia normy średniotygodniowej.

Normalne wynagrodzenie oraz dodatki za nadgodziny dobowe są wypłacane od razu z bieżącą pensją za miesiąc, w którym praca nadliczbową była wykonywana. Natomiast

nadgodziny średniotygodniowe są wypłacane dopiero po zakończeniu okresu rozliczeniowego. Dlaczego?

Weźmy na przykład pracodawcę, który jest w stanie przesądzić, czy w ogóle do nich doszło. Przykładowo, pracę w pierwszą niedzielę czerwca szef zrekomensował dniem wolnym w innym tygodniu. Dzięki temu zachował, właściwy dla tego miesiąca, 168-godzinny wymiar czasu pracy.

Gdyby natomiast wolnego za niedzielę nie udzielił, na koniec okresu rozliczeniowego okazałoby się, że w jego trakcie zatrudniony przepracował 176, a nie 168 godzin. Za te dodatkowe osiem godzin musiałby zapłacić normalne wynagrodzenie i 100-procentowy dodatek.

Nadgodziny nie mogą być codziennością i – co ważniejsze – nie wolno ich planować. Stałe polecenie wykonywania pracy w nadgodzinach jest niedopuszczalne. Pracodawca powinien tak organizować pracę pracowników, aby wykonywanie jej po godzinach było wyjątkiem, a nie regułą.

Jeśli chodzi o przyczyny, to kodeks pracy zastrzega, że godziny nadliczbowe są dopuszczalne w razie:

- konieczności prowadzenia akcji ratowniczej w celu ochrony życia lub zdrowia ludzkiego, ochrony mienia lub środowiska albo usunięcia awarii
- szczególnych potrzeb pracodawcy.

Wyjątek dotyczy pracowników zatrudnionych na stanowiskach pracy, na których występują przekroczenia najwyższych dopuszczalnych stężeń lub natężeń czynników szkodliwych dla zdrowia.

Według Sądu Najwyższego, szczególne potrzeby pracodawcy należy rozumieć jako przeciwnie do zwykłych, normalnych potrzeb pracodawcy, tj. zaistniałych w związku z prowadzoną przez niego działalnością gospodarczą (wyrok z 26 maja 2000 r., I PKN 667/99).

Pracownik może odmówić wykonania polecenia pracy w godzinach nadliczbowych, jeżeli pracodawca korzysta ze swojego uprawnienia w sposób sprzeczny ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem prawa lub zasadami współżycia społecznego. W konkretnych przypadkach nadużyciem prawa mogłoby być powierzenie pracy nadliczbowej



© OIWORUS

pracownikowi będącemu jedynym opiekunem dziecka w wieku powyżej 4 lat, zwłaszcza wówczas, gdy daną pracę mogłoby wykonywać inni pracownicy. Z reguły przyczyną odmowy nie może być natomiast zmęczenie pracownika. Możliwość odmowy należy zarezerwować jedynie dla przypadków skrajnych, gdy stan zmęczenia pracownika zagrażałby bezpieczeństwu procesu pracy.

Do powstania nadgodzin dochodzi tylko z inicjatywy pracodawcy albo za jego dorozumianym poleceniem. Nie jest pracą w godzinach nadliczbowych świadczenie pracy przez pracownika na zasadach dobrowolności. Wykonywanie przez pracownika pracy nadliczbowej bez wyraźnej akceptacji ze strony pracodawcy musi być w sposób jednoznaczny uzasadnione obiektywnymi okolicznościami danego przypadku. Samowolne podjęcie pracy, która takiego uzasadnienia nie znajduje, nie powinno być traktowane jako praca nadliczbowa (wyrok SN z 7 lutego 2001 r., I PKN 244/00, OSNP 2002/21/520).

Godziny nadliczbowe pracowników zatrudnionych w równoważnym systemie czasu pracy

W równoważnym systemie czasu pracy dopuszczalne jest przedłużenie dobowego wymiaru czasu pracy ponad normę czasu pracy (ponad 8 godzin). W takich przypadkach pracą w godzinach nadliczbowych będzie praca wykonywana ponad przedłużony dobowy wymiar czasu pracy.

Pracą w godzinach nadliczbowych dla pracowników zatrudnionych w równoważnym systemie czasu pracy będzie:

- praca ponad przedłużony dobowy wymiar czasu pracy, wynikający z obowiązującego pracownika rozkładu czasu pracy – czyli np. praca ponad 12 godzin na dobę

- praca w godzinach przekraczających 8 godzin na dobę, jeżeli obowiązujący pracownika rozkład czasu pracy przewiduje w danej dobie pracę w skróconym dobowym wymiarze czasu pracy
- każda godzina pracy w dniu wolnym od pracy według obowiązującego pracownika rozkładu.

Zakazane jest zatrudnianie w godzinach nadliczbowych pracownik w ciąży i młodocianych. Natomiast zatrudnianie w godzinach nadliczbowych pracownika opiekującego się dzieckiem do ukończenia przez nie 4 roku życia jest dopuszczalne pod warunkiem wyrażenia przez niego zgody na taką pracę.

Przykład 3

Pracownik jest zatrudniony w równoważnym systemie czasu pracy, w niektórych dniach jego czas pracy wydłużony został do 12 godzin, podczas gdy w innych dniach skrócono go do 4 godzin. Godziny nadliczbowe tego pracownika wystąpią, jeżeli w dniu, w którym ma pracować 12 godzin, będzie świadczył pracę powyżej 12 godzin. Natomiast w dniu, w którym jego czas pracy wynosi 4 godziny, godzinami nadliczbowymi uprawnieniami tego pracownika do dodatku będą dopiero godziny przepracowane powyżej 8 godzin.

Godziny nadliczbowe dla niepełnoetatowców

Szczególne zasady ustalania limitów pracy ponadwymiarowej mają osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze czasu pracy.

Przykładowo, w sytuacji pracownika zatrudnionego na pół etatu, który pracuje od poniedziałku do piątku po cztery godziny – od której godziny liczyć dodatek za pracę nadliczbową: od piątej (kolejna godzina robocza) czy od ósmej?

W pierwszej kolejności zależy to od postanowień umowy o pracę. Zgodnie bowiem z art. 151 § 5 k.p. strony umowy wskazują godzinę, której przekroczenie uprawnia do normalnego wynagrodzenia i dodatków jak za nadgodziny. Nie chodzi tu o klasyczną pracę nadliczbową, ale o ponadwymiarową.

Przykład 4

Pani Marta pracuje na pół etatu (po cztery godziny dziennie), a wskazana przez pracodawcę granica pracy nadliczbowej to szósta godzina. W piątek przepracowała dziesięć godzin.

Przyjmuje się, że siódma i ósma godzina to praca ponadwymiarowa, którą rekompensujemy jak nadliczbową. Natomiast dziewiąta i dziesiąta godzina to typowe nadgodziny.

Mimo różnic w nazewnictwie skutek finansowy jest ten sam, bo za wszystkie wskazane cztery godziny pracy (począwszy od siódmej, a skończywszy na dziesiątej) zatrudniona dostanie normalne wynagrodzenie i 50-procentowy dodatek.

Jeśli strony umowy o pracę nie wskażą limitu pracy ponadwymiarowej, wówczas zatrudniony na część etatu dostanie dodatki za nadgodziny dopiero po ósmej godzinie pracy. Tak uznał Sąd Najwyższy w wyroku z 9 lipca 2008 r. (I PK 315/07).

Po wprowadzeniu zmian do kodeksu pracy zakładających możliwość wydłużenia okresu rozliczeniowego do 12 miesięcy, w zakładach pracy, które przyjmują nowe rozwiązania, kwestia nadgodzin może w ogóle nie wystąpić.

W następnym artykule część II – rekompensowanie pracy nadliczbowej

Maria Sz wajkiewicz

DOVISTA POLSKA SP. Z O.O.

O swoje prawa warto walczyć

– Wygraliśmy sprawę w sądzie o przywrócenie naszej koleżanki do pracy. To sukces „Solidarności”, choć w przyszłości wolelibyśmy sporne kwestie załatwiać z pracodawcą poza sądem. I mamy nadzieję, że tak właśnie będzie – mówi Tomasz Muszyński, przewodniczący Organizacji Zakładowej „Solidarności” w Doviście Polska sp. z o.o. w Wędkowach k. Swarzędza.



Od lewej: Tomasz Muszyński, Zdzisław Czapski i Arkadiusz Kamiński.

Półtora roku temu „Solidarności” w Doviście zaczęła prowadzić trudne negocjacje z pracodawcą.

– Zarząd firmy zamierzał wprowadzić tak zwany elastyczny czas pracy, bardzo niekorzystny dla pracowników – relacjonuje Tomasz Muszyński. – Mówiono o zmianach regulaminu dotyczących czasu pracy. Dyrekcja sugerowała, żebyśmy podpisali porozumienie w ciemno. Nie podano nam jednak żadnych kryteriów. Dowiedzieliśmy się, że pracodawca chciał, aby w firmie funkcjonowało około 20 rozkładów czasu pracy, tak aby mieć do dyspozycji pracowników w fabryce przez 24 godziny na dobę.

Arkadiusz Kamiński, sekretarz Organizacji Zakładowej, dodaje, że byłoby to korzystne tylko dla pracodawcy. – Dyrekcja tłumaczy nam, że nasza firma zależna jest od koniunktury sezonowych. To nie do końca prawda. Produkujemy okna również na magazyn, czyli nie ma to nic wspólnego z sezonowością.

Zwolnienia pracowników i przyjęcia nowych

Pracodawca zaczął zwalniać ludzi. Powodem miał być spadek zamówień, a więc – jak tłumaczył zarząd – trzeba było zmniejszyć zatrudnienie. Wtedy to wypowiedzenie otrzymało także trzech członków „Solidarności”.

– Tłumaczyliśmy, że rozwiązanie umów o pracę zostało dokonane w sposób nieprawidłowy. Byliśmy wtedy w trakcie negocjacji z zarządem firmy. Dlatego postanowiliśmy, że trzeba wnieść pozwy przeciwko pracodawcy do sądu pracy – tłumaczy Muszyński.

Pierwszy pozew skierowała zwolniona pracownica Karina Cherek. Pracowała w Doviście sześć lat, mówiła, że zżyła się z firmą, czuła się skrzywdzona, bo nie było na nią żadnych skarg.

Wiosną 2012 r. przed Sądem Rejonowym w Malborku w Wydziale Pracy odbyła się pierwsza rozprawa. Od początku „Solidarności” w Doviście wspierał kierownik Oddziału NSZZ „Solidarności” w Starogardzie Gdańskim Zdzisław Czapski, który reprezentował Związek jako pełnomocnik Organizacji Zakładowej.

– Sąd to była ostateczność. Lepiej, by takie sprawy były załatwiane wewnątrz zakładu pracy. Nie można się było jednak dogadać z pracodawcą – mówi Czapski. – Zwolnieni pracownicy mieli długoletni staż pracy, cieszyli się dobrą opinią.

W tym samym czasie, kiedy pracodawca zwalniał wioletoleńskich pracowników, zatrudniał nowych, angażowanych dotychczas przez agencję współpracującą z firmą Dovista.

– To był jeden z argumentów, który przedstawialiśmy w sądzie – tłumaczy Muszyński. – Ale nie było łatwo. Przed sądem zeznawali np. świadkowie z pionów kierowniczych, którzy – delikatnie mówiąc – mijali się z prawdą.

Werdykt sądu pierwszej instancji nie zadowolili do końca zwolnionej pracownicy. Przyznano jej odszkodowanie, ale nie przywrócono do pracy. Sąd uznał bowiem, że firma nie przyjmuje nowych pracowników i nie działa tym samym powodu, dla którego zwolniona Karina Cherek powinna być przywrócona

do pracy. Dlatego „Solidarności” postanowiła złożyć apelację. To samo uczynił pracodawca, niezadowolony z orzeczenia sądu.

7 czerwca 2013 r. Sąd Okręgowy w Gdańsku wydał orzeczenie przywracające Karinę Cherek do pracy. Otrzymała ona także należne wynagrodzenie.

– Spodziewamy się, że orzeczenia dotyczące pozostałych dwóch członków „Solidarności” będą także korzystne – mówi Kamiński. – Sąd Rejonowy w Malborku postanowił bowiem zawiesić postępowanie procesowe do czasu wyroku sądu apelacyjnego. Zwolnieni domagają się odszkodowania, ponieważ znaleźli już nową pracę.

Muszyński dodaje, że o swoje prawa warto walczyć. – Związek zawsze będzie walczył z pracodawcą, kiedy w grę wchodzi dobro pracownika – mówi przewodniczący „S” w Doviście. – Nie jest to jednak walka dla samej walki. Bo tak naprawdę lepiej dogadać się poza sądem.

Problem elastycznego zatrudnienia pozostał

Na szczęście na proponowane przez pracodawcę zmiany w regulaminie czasu pracy nie zgodziła się Państwowa Inspekcja Pracy.

– Dyrekcja chciała, aby pracownicy w zależności od potrzeb firmy rozpoczynali i kończyli pracę o różnych porach. Tym samym trudno byłoby sobie po prostu ułożyć życie – mówi Muszyński. – Co mieliby np. zrobić pracownicy, którzy mają dzieci, jak załatwić opiekę nad nimi w godzinach wieczornych, wczesnorannych czy nocą?

Teraz związkowcy obawiają się, że przegłosowane przez Sejm 13 czerwca 2013 r. antypracownicze zmiany w kodeksie pracy, wydłużające okres rozliczeniowy pracy do 12 miesięcy, otworzą puszkę Pandory.

– Chcemy rozmawiać z pracodawcą pomimo niekorzystnych zmian w kodeksie pracy, które zamierza wprowadzić rząd – mówi Kamiński. – Zauważamy przecież także dobrą wolę, którą pokazał zarząd firmy. W okresie zimowym dołożył starań, aby zminimalizować skutki spadku zamówień, m.in. przytrzymało pracowników w zakładzie i nie było zwolnień. Doceniamy to. I mamy nadzieję, że wspólne rozmowy doprowadzą do możliwie korzystnych dla obu stron rozwiązań.

Olga Zielińska

TRYBUNAŁ KONSTITUCYJNY PRZYZNAŁ RACJĘ „SOLIDARNOŚCI”

Dłuższy czas pracy niepełnosprawnych

Na wniosek „Solidarności” Trybunał Konstytucyjny uznał za niezgodne z ustawą zasadniczą rządowe zmiany dot. norm czasu pracy osób niepełnosprawnych.

Chodzi o zmianę polegającą na wydłużeniu z 7 do 8 godzin na dobę oraz z 35 do 40 godzin tygodniowo wymiaru czasu pracy osób legitymujących się orzeczeniem o znacznym lub o umiarkowanym stopniu niepełnosprawności.

TK przyznał rację „Solidarności”, że wydłużenie czasu pracy osób niepełnosprawnych pogarsza m.in. ich sytuację prawną, prowadzi do częściowego demontażu systemu rehabilitacji zawodowej. Ustawodawca wprowadzając nowe przepisy zmienił dotychczasową zasadę, że do skróconego czasu pracy uprawniało orzeczenie o niepełnosprawności, które uwzględniało odpowiednie kryteria oraz tryb odwoławczy. Obecnie skrócony czas pracy przysługuje jedynie na podstawie zaświadczenia lekarskiego, przy wydawaniu którego nie wprowadzono żadnych kryteriów i trybu odwoławczego. Nie wprowadzono też mechanizmu ochronnego przed pracodawcą, który takiego zaświadczenia nie uwzględnił.

Trybunał uznając kwestionowane przez „Solidarności” przepisy, dał ustawodawcy rok czasu na zmianę. (ml)

Odpowiedzialność dewelopera

Deweloper jest stroną umowy o budowę lokalu mieszkalnego zawieranej z konsumentem, ponosi więc odpowiedzialność za jakość instalacji wykonanych przez firmę zewnętrzną, jeśli je zatrudnia do ich wykonania. Deweloper nie może więc się tłumaczyć, że korzysta z usług profesjonalnej firmy i że to ona powinna odpowiadać za niewykonanie lub nienależyte wykonanie robót. Potwierdzeniem tego jest brzmienie art. 474 kodeksu cywilnego. Przepis ten przewiduje, że dłużnik (czyli w tym przypadku deweloper) odpowiedzialny jest jak za własne działanie lub za zaniechanie osób, z których pomocą realizuje swoje zobowiązanie (a więc za podwykonawców) lub którym je powierzył. Podwykonawcy nie są stronami umów z chętnymi do zamieszkania, nie do nich więc (ale do dewelopera) klienci będą kierować ewentualne roszczenia z tytułu rękojmi za wady fizyczne kupionej nieruchomości.

Stan prawny na 12.06.2013 r.

Maria Szwałkiewicz

Z głębokim smutkiem pożegnaliśmy naszego Kolegę

ś†p.

Józefa Hallmanna

długoletniego pracownika SMW Wydziału PW-2, uczestnika strajku w 1980 r.

Wyrazy serdecznego współczucia Rodzinie Zmarłego składa Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarności” Stoczni Marynarki Wojennej SA

Naszej Koleżance Jolancie Zajakale wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składa Komisja Międzyzakładowa Pracowników Biura ZRG NSZZ „Solidarności” i pracownicy Biura ZRG

Serdeczne wyrazy współczucia dla naszego Kolegi Józefa Rymczy, kierownika Oddziału ZRG w Kościerzynie, z powodu śmierci

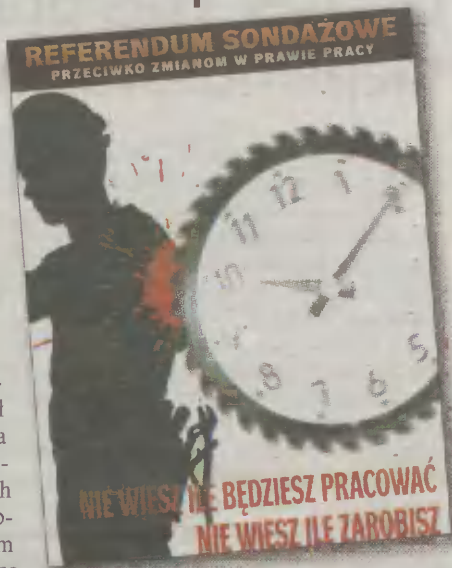
Mamy

składa Komisja Międzyzakładowa Pracowników Biura ZRG NSZZ „Solidarności” i pracownicy Biura ZRG

Referendum sondażowe w Regionie Słupskim

Jak nas poinformował wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność” **Tadeusz Pietkun**, w referendum sondażowym na temat zmian proponowanych przez rząd w prawie pracy wzięła udział przytłaczająca większość organizacji zakładowych z Regionu. Podobnie jak w całym kraju, przeważająca

liczba naszych członków opowiedziała się za zdecydowaną akcją protestacyjną, ze strajkiem generalnym włącznie. – O formie protestu zadecyduje jednak sztab protestacyjny, który – mając na uwadze wolę członków Związku wyrażoną w referendum sondażowym – nie będzie miał innego wyjścia, jak zorganizowanie strajku generalnego w całym kraju – dodał Pietkun.



Marsz dla Życia i Rodziny

26 maja br. w Słupsku odbył się już po raz trzeci z kolei Marsz dla Życia i Rodziny. Organizatorem tego przedsięwzięcia była Fundacja Przyjaciele Życia i ksiądz Piotr Dómaros z parafii św. Maksymiliana Kolbe.

Spotkanie uczestników marszu rozpoczęło się eucharystią w kościele św. Maksymiliana Kolbe na Zatorzu. – Prawdziwa rodzina daje człowiekowi korzenie i skrzydła – to słowa, które między innymi zostały wypowiedziane podczas homilii przez biskupa **Pawła Cieślaka**. Po uroczystościach kościelnych słupszanie i mieszkańcy regionu w liczbie około tysiąca osób przeszli barwnym korowodem poprzez ulice Piłsudskiego, Szczecińską, Kołłątaj, Wojska Polskiego, Sienkiewicza i Grodzką na Stary Rynek. Wśród niezliczonych transparentów i banerów jeden rzucał się w oczy chyba najbardziej, to ten ze słowami błogosławionego Jana Pawła II, otwierający Marsz dla Życia i Rodziny: **ABY RODZINA BOGIEM BYŁA SILNA**. Pośród maszerujących byli także nasi związkowcy z „Solidarności”, z jej szefem **Stanisławem Szukałą** na czele. Na Starym Rynku uczestnicy odtańczyli tradycyjnego polskiego poloneza i rozeszli się do swoich domów.

ZAPROSZENIE

Zarząd Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność” ma zaszczyt zaprosić wszystkich członków i sympatyków Związku 1 września br. o godzinie 12.30 do kościoła pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa w Słupsku na uroczystą mszę świętą z okazji kolejnej rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych.

Region Słupski NSZZ „Solidarność”

ul. Jedności Narodowej 2, 76-200 Słupsk
Tel. 59 842 68 85, fax 59 842 87 47, kom. 504 236 574
sekr.słupsk@solidarnosc.org.pl lub nszz_sl@poczta.onet.pl

Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność” opracował **Wojciech Matuszewski**
Napisz do autora: wojtekmatuszewski@op.pl

Słupska „Solidarność” na Wałach Chrobrego w Szczecinie

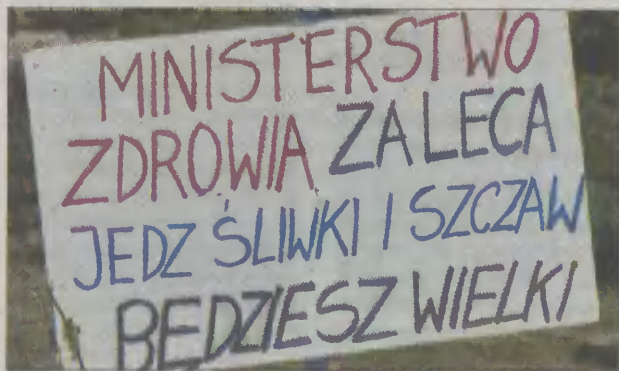


Słupscy związkowcy przyjechali do Szczecina ze swoim poparciem dla protestujących w Szczecinie.

10 czerwca nasi związkowcy, z przewodniczącym Zarządu Regionu **Stanisławem Szukałą**, udali się do Szczecina w celu udzielenia poparcia koleżankom i kolegom z Regionu Zachodniopomorskiego.

Solidarność” Pomorza Zachodniego domaga się od kilku miesięcy wdrożenia Specjalnego Rządowego Programu Gospodarczego dla województwa zachodniopomorskiego. Plan taki ma na celu przede wszystkim zapobiec wzrostowi bezrobocia i pobudzić życie gospodarcze. Związkowcy wręczyli podczas pikiety przed Urzędem Wojewódzkim swoje postulaty i żądania przedstawicielowi władz samorządowych. Podczas demonstracji przemawiali między innymi przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” **Piotr Duda** i szef Regionu Gdańskiego **Krzysztof Doła**.

Na znak protestu przeciwko lekceważeniu opinii i postulatów strony związkowej przez władze samorządowe i rządowe działacze „Solidarności” rozbili miasteczko namiotowe przy Wałach Chrobrego. – Protestujemy także przeciwko planowanej przez rząd nowelizacji i liberalizacji kodeksu pracy, która będzie działać na korzyść tylko i wyłącznie pracodawcy, domagamy się podwyższenia płacy minimalnej, uporządkowania



spraw związanych z umowami śmieciowymi, odbudowy przemysłu stoczniowego – chluby naszego miasta – i stworzenia ustawy o systemie rekompensat dla przedsiębiorstw energochłonnych – dało się słyszeć podczas rozmów protestujących.

– Macie nasze całkowite poparcie i po to tu przyjechaliliśmy ze Słupska, aby was wesprzeć w waszych słusznych żądaniach – wyraził swoją opinię szef słupskiej „Solidarności” **Stanisław Szukała**.

Zdjęcia: **Olga Zielińska**

@ Listy

Nierówna walka

Należę do NSZZ „Solidarność”, by móc skutecznie walczyć z umowami i zarobkami śmieciowymi, które godzą w honor i sens egzystencji człowieka. To walka z korporacyjnym kapitałem monopolistycznym, który jak bolszewizm używany jest w słabo rozwijającej się gospodarczo Polsce do nieuczciwych celów. Są to między innymi zmowy cenowe i płacowe, by w dalszej kolejności zasilać swoje zagraniczne konta w tej nierównej walce. Bo to właśnie wielkie korporacje skutecznie wypłukują polską klasę średnią, która jest twórczą siłą i gwarantem demokracji nie tylko w Polsce, ale i na świecie.

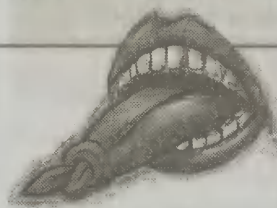
To właśnie małym i średnim firmom i wolnym ludziom, aby móc utrzymać się na rynku, pozostawiono jedyną broń w tej nierównej walce, jaką jest zatrudnianie swoich pracowników na fekalnych umowach – omijając przy tym społecznie požądane składki na służbę zdrowia, edukację, tudzież na przyszłe emerytury. To właśnie przez takie mechanizmy tworzy się obszar beznadziei na przyszłość, a odważną polską młodzież bezwzględnie drenuje się na obce rynki pracy, przy okazji pozostawiając ich nieskompensowane koszty wychowania i edukacji w Polsce, które poniosły przede wszystkim polskie rodziny.

Bo to one powinny być przyszłymi beneficjentami aktywności młodych Polaków w Polsce, między innymi poprzez silną jedność rodzinną z godziwymi zasobami emerytalnymi! Trzeba stwarzać takie warunki, by Polki najchętniej rodziły w Polsce, a dorastające ich dzieci mogły czerpać wiedzę i doświadczenie w kontaktach z własnymi dziadkami. I to dlatego wstyd mi za polskiego premiera, który na Downing Street niczym agent korporacyjny dziękował zachodnim krajom za wykorzystanie polskich obywateli na ich rynkach pracy!

Jarosław Dziubek

Na końcu JĘZYKA

Voucher czy bilet, bon, czek...



Przed nami okres urlopowy i wiele osób będzie planowało wyjazd za granicę. Osoby, które często podróżują, nieraz zapewne spotkały się z tajemniczym voucherem.

Co to jest voucher?

Słowo *voucher* to rzeczownik, który należy wymawiać „wałczەر” [wałczەر], odmieniający się przez przypadki i występujący w liczbie pojedynczej lub mnogiej. A zatem możemy powiedzieć: „Nie mam *vouchera*” (ale nie: *vouchery*), „Tu można otrzymać *vouchery*, a tam nie ma *voucherów*”.

Jak donoszą słowniki języka polskiego, *voucher* to świadectwo kupowane przed wjazdem do niektórych krajów, uprawniające do pobytu tam przez określoną liczbę dni lub czek podróży, na podstawie którego zagraniczny turysta uzyskuje różne świadczenia.

Dokładniej...

Voucher to dokument kredytowy, który umożliwia realizację świadczeń zamówionych przez biuro podróży u zagranicznego kontrahenta. Wymienione na *vouchery* świadczenia są przez klienta zapłacone i powinny być wydane w ilości i jakości zaznaczonej na *vouchery*. *Voucher* jest dokumentem finansowym. Jego kopia zawsze jest dołączona do rozliczenia. Ten sam dokument w wydaniu krajowym zwykle nazywa się skierowaniem. *Voucher* może być przeznaczony na realizację świadczeń zarówno dla grup, jak i dla turystów indywidualnych. Z uwagi na swoje przeznaczenie *vouchery* różnią się formą. W *vouchery* indywidualnym podajemy zawsze nazwisko i imię realizatora *vouchera* oraz liczbę osób towarzyszących, przy *vouchery* grupowych operuje się numerem grupy i liczbą osób. *Voucher* na realizację świadczeń dla grupy najczęściej jest wystawiony dla jednego kontrahenta na wszystkie świadczenia do niego zlecone, czyli dla zagranicznego biura podróży.

Zawrotna kariera

Słowo *voucher*, dotychczas używane tylko w branży turystycznej, coraz częściej jest wykorzystywane w marketingu. Na przykład kina proponują *vouchery*, które okazują się po prostu biletami otwartymi lub karnetami umożliwiającymi obejrzenie dowolnego filmu. Oprócz *vouchera* do kina – oferuje się *vouchery* upominkowe, podarunkowe, a także *vouchery* do wykorzystania w określonych sklepach i firmach usługowych. Pojawiły się też *vouchery* badawcze, czyli pieniądze dla przedsiębiorstw, przeznaczone na zakup usług w jednostkach naukowo-badawczych.

Rozszerzanie zakresu użycia słowa *voucher* nie jest uzasadnione. Dawniej do zakupu towarów deficytowych upoważniał talon. Nadal powszechnie używane są różnego rodzaju boni i karty, a zatem niezrozumiałe jest to, że niewiele mówiąca nazwa *voucher* coraz częściej zastępuje między innymi wyrazy: *kupon*, *dowód kasowy*, *bon*, *kwit*, *poręczyciel*, *talon*, *karta*...

Można by się zastanawiać, dlaczego tak się dzieje? Moim zdaniem, nadużywane, często zbędne zapożyczenia służą tylko robieniu wrażenia nowoczesności. Niektórym osobom wydaje się, że za pomocą języka angielskiego budują swój prestiż, profesjonalizm. To samo dotyczy wyrazu *voucher*. Jak słusznie już ktoś zauważył, że w okresie minionym wszystko było na „kartki”, a teraz jest na „wałczery”.

Barbara Ellwart

REKLAMA

AKWEN
usługi poligraficzne

Akwen Sp. z o.o.
80-855 Gdańsk
ul. Wały Piastowskie 24

tel. 58 308 44 00
fax 58 308 42 13
akwendruk@wp.pl

NASZA PRZYKŁADOWA OFERTA

komplet piśmiennicy kolor czerwony/długopis i długopis automatyczny – cena 18 zł

brelok latarka obrotowa – 11 zł

brelok metal na żeton – 10 zł

NADRUK „SOLIDARNOŚĆ”
WLICZONY W CENĘ GADŻETU
www.akwendruk.pl

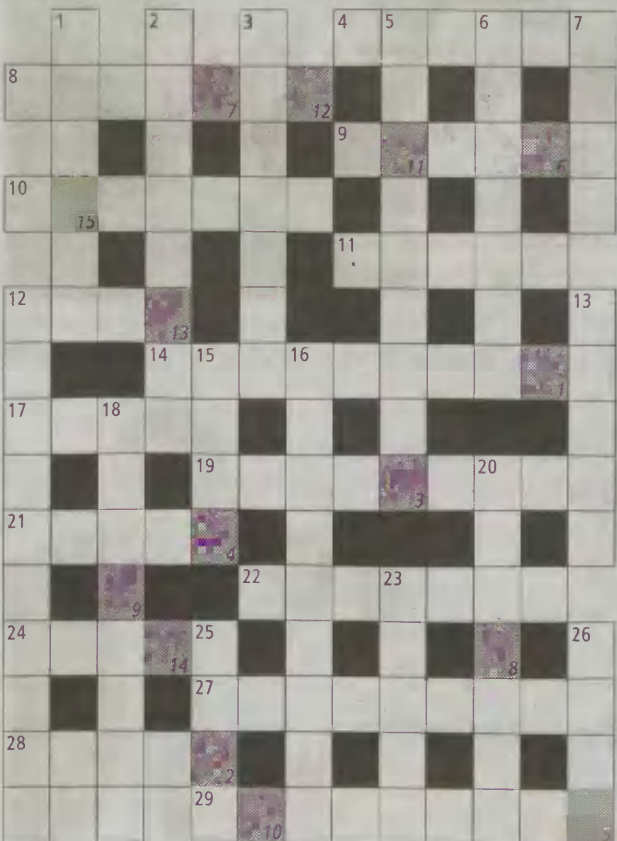
Krzyżówka z drobnym szczegółem

POZIOMO

4) autor „Kazań sejmowych”,
8) tajemniczy na twarzy Mory Lisy,
9) sprzeczka, konflikt,
10) woreczek z talarami,

11) pisze do rymu,
12) każda ma swoją legendę,
14) ... gody, 60 rocznica ślubu,
17) pizang,
19) uczestniczka splotu,
21) wyskoczyła z głowy Zeusa,

22) mityczny mąż Eurydyki,
24) materiał na strzechę,
27) klientka ZUS-u,
28) sprzęt amatora łowienia ryb,
29) szturchaniec



PIONOWO

1) samica upartego ssaka,
2) staropolskie uczciwanie,
3) wydeptana dróżka,
5) nomada, wędrowiec,
6) włoska potrawa z ryżu,
7) kamień w paski,
12) projektowanie i wyrób mebli,
13) drobny szczegół,
15) śniadaniowa kawa,
16) roślina zielna w grochówce,
18) lekcew. niezguła, niedołęga, niedorajda,
20) pozostałości z obiadu,
23) powieściopisarstwo,
25) wódka z ryżu,
26) taniec na trzy czwarte

(kas)

Litery z pół ponumerowanych w prawym dolnym rogu kratki od 1 do 15 utworzą rozwiązanie.

Nagrodę za rozwiązanie Krzyżówki z przodem lodowca z nr 5/2013 otrzymuje Adam Kondracki ze Szczecina. Hasło brzmiało: *Sukces jest łatwy jeśli w niego wierzysz*. Nagrodę wysłamy pocztą. Gratulujemy!

Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”
ul. Wały Piastowskie 24
80-855 Gdańsk
www.solidarnosc.gda.pl

Uwaga! przed każdym
nr. telefonu dodajemy 58

Przewodniczący i sekretariat
pok. 107, 308 43 52, 308 44 41
301 88 54 fax: 308 44 18
prezydium@solidarnosc.gda.pl

Wiceprzewodniczący, pok. 111
308 43 05 r.kuzimski@solidarnosc.gda.pl

Skarbnik pok. 118, 308 43 39
s.gawronski@solidarnosc.gda.pl

Członkowie prezydium, pok. 107, 110
308 43 69, 308 42 60

Dział Organizowania i Rozwoju,
pok. 112, 105, 308-43-01,
603 934 165, 301 04 44, 308 44 54
dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl
j.szewczyk@solidarnosc.gda.pl

Kadry, pok. 127, 308-42-97

Księgowość i kasa, pok. 120, 122
308 43 34, 308 43 35, 346 21 74

Administracja budynku i rezerwa-
cja sali „Akwen”, pok. 123,
308-42,47, 308-42-50, 308-42-55
administracja@solidarnosc.gda.pl

Dział Informacji i Promocji, pok. 114,
301 71 21, 308 42 72
magazyn@solidarnosc.gda.pl

Dział Szkoleń, pok. 117
305 54 79, 308 42 76,
dzial.szkoletn@solidarnosc.gda.pl

Dział Prawny, pok. 106
308 42 74, 308 44 69, 305 55 12,
dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

Dział Programów Europejskich,
pok. 129, 308 43 29
j.lobodzinska@solidarnosc.gda.pl

Komisja Terenowa Emerytów
i Rencistów, pok. 119a, 308 43 71

Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów,
pok. 121, 308 42 70
emeryci@solidarnosc.gda.pl

Komisja Rewizyjna ZR „S” pok. 124
308 43 02

Biuro Pracy, pok. 5,
301 34 67, 308 43 47
biuro.pracy@solidarnosc.gda.pl

Reg. Sekcja Służby Zdrowia,
pok. 124, 308 43 93, fax: 308 43 93

Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania,
pok. 119, 308 44 22, fax: 305 71 72
oswiata@solidarnosc.gda.pl

Okręgowa Sekcja Kolejarzy
Sekcja Regionalna Kolejarzy
Gdynia, pl. Konstytucji 1/1
tel./fax: 721 24 44

Zarząd Główny Związku Solidarności
Kombatantów oddz. Gdańsk,
pok. 10, 308 44 40

Maraton, pok. 126, 308 42 61
fax: 346 30 34

Spółka z o.o. Akwen, pok. 18
308 44 00, fax: 308 42 13

Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki
Kardiologicznej, pok. 104, 301 06 22,
308 44 50 fax: 346 28 08

Dla użytkowników sieci ORANGE:
502 443 150 + wewn. 4 ostatnie cyfry
numeru rozpoczynającego się na 308

Biura oddziałów ZR

Gdynia, ul. Słaska 52, 515 240 490
tel./fax 620-61-82 gdynia@solidarnosc.gda.pl

Kartuzy, ul. Hallera 1, pok. 325a
502 172 289, tel./fax 681 31 00

Starogard Gd., ul. Padlerewskiego 11
502 172 281, tel./fax 562 22 20
starogard@solidarnosc.gda.pl

Tczew, ul. Podmurna 11 506 074 609,
tel./fax 531-29-96 tczew@solidarnosc.gda.pl

Kościerzyna, ul. Długa 31
502 172 282, tel./fax 686 44 26
koscierzyna@solidarnosc.gda.pl

Puck, ul. Sambora 16
502 172 289, 673-16-15

Wejherowo, ul. Hallera 1A)1
502 486 003, tel./fax 672 37 76

Pruszcz Gdański, ul. Polskich Kolejarzy 4
502 172 286, tel./fax 683 30 11
jaludwik@o2.pl

Chojnice, ul. 31 Stycznia 56
502 172 285, tel./fax 52 39 72 001

Biuro Terenowe w Lęborku
ul. Bolesława Krzywoustego 1,
663 775 705, 59 862 16 69

Malbork, plac Słowiański 4
tel./fax 55 647 28 00, 516 059 047
malbork@solidarnosc.gda.pl

OSTATNIA STRONA „MAGAZynu”

MIEJSCE, W KTÓRYM POWSTAŁO ŻYCIE NA ZIEMI, GDZIE BÓG STWORZYŁ ADAMA I EWĘ

Świątynia w Lalish jest jedynym miejscem świętym dla milionowej grupy wyznawców jedydyzmu. Wzniesiono ją w przepięknej dolinie zwanej Lalish, otoczonej niewysokimi górami, oddzielającymi to święte miejsce od odległego o 30 km irackiego miasta Mosul, zaliczanego do najniebezpieczniejszych miast na świecie, gdzie niemal codziennie w wyniku ataków terrorystycznych giną ludzie. Tu, w Lalish, panuje spokój dzięki szczelnej, pilnowanej przez kurdyjskich peszmerów granicy dzielącej Irak i Region Kurdystanu, czyli obszar federacji kurdyjskiej na północy Iraku.

Dolina PRAWDZIWYCH KURDÓW

Właśnie jest środa, czyli dzień święty, odpowiednik chrześcijańskiej niedzieli albo muzułmańskiego piątku. Na dziedzińcu przed kompleksem świątynnym trudno zaparkować samochód. Jeźdźcy z różnych stron Kurdystanu czy też z Iraku przybyli do Lalish, aby spotkać swoich współwyznawców, pomodlić się, zawiązać węzełek na tkaninie przyczepionej do jednego z siedmiu świątynnych filarów, który ma pomóc w rozwiązaniu ważnego dla nich problemu. Są to głównie mężczyźni, chociaż wewnątrz świątyni spotykam starszą kobietę w pięknym jezydzkim stroju, z czapeczką dekorowaną małymi monetami. Dwójka małych chłopców prosi o zrobienie im zdjęcia.

Przy wejściu do świątyni wita mnie Baba Çawis (Ojciec Czałis), główny opiekun świątyni i członek Rady Religijnej, postawny mężczyzna z czarną brodą, w toczku na głowie, odziany w długą, białą szatę. Ostrzega, abym nie stawiała nogi na próg, tylko go przekroczyła. Każę też zdjąć buty, bo po terenie świątynnym chodzi się boso. Na ścianie tuż przy wejściu widzę płaskorzeźbę czarnego węża, tego, który w biblijnym raju namówił Ewę do podania Adamowi jabłka. Jeźdźcy mają inną teorię dotyczącą węża. Uważają, że to dzięki wężowi przetrwało życie na ziemi, bowiem kiedy podczas potopu w arce Noego zrobiła się dziura i arka zaczęła tonąć, czarny wąż zatkał tę dziurę i tkwił w niej tak długo, dopóki wody nie opadły. Natomiast rajske jabłko jest dla nich symbolem jedności kobiety i mężczyzny.



Lalish: świątynia.

Wokół świątyni, a także w jej wnętrzu znajduje się wiele maleńkich palenisk, gdzie każdego dnia o godz. 17 zapala się ogień. Teraz płonie tylko jedna lampka. Do świątyni schodzi się coraz więcej ludzi, ale nie ma wspólnych obrzędów. Każdy modli się indywidualnie, po swojemu. Jeźdźcy modlą się trzy razy dziennie: o świcie, w południe i o zachodzie. Oddają cześć słońcu, dlatego nazywa się ich tymi, którzy kłaniają się słońcu, ale słońce nie jest dla nich Bogiem. Słońce jest tylko symbolem Boga, który stworzył świat i który teraz odpoczywa.

Jezydyzm zalicza się do religii monoteistycznych, różnie interpretowanych, bowiem jest to religia niezwykle tajemnicza, hermetycznie zamknięta, biorąca swój początek jeszcze z czasów przedchrześcijańskich, kiedy to z jezydyzmu początek wzięły zaratusztrianizm, chociaż w encyklopediach występuje jako religia synkretyczna powstała w dobie średniowiecza.

Ojciec Czałis twierdzi, że pisane przez Europejczyków encyklopedie kłamią. Słońce dla jezydów ma ogromne znaczenie, bo daje życie. Jeźdźcy zawsze mieszkali w górach, na trudno dostępnych terenach, gdzie liczyły się trzy żywioły: słońce, woda i ogień. Wodą zaczerpniętą z Białego Źródła, które wytrysnęło nieopodal grobu Adama znajdującego się na terenie Lalish, chrzci się

każdego nowo narodzonego jezydę (jezydą jest się przez urodzenie), ale też oczyszcza się nią organizm z chorób.

Wewnątrz świątyni panuje półmrok. Słychać śpiew ptaków. Wierni modlą się półgłosem, wszyscy w języku kurdyjskim. Jak wyjaśnia Ojciec Czałis, jezydyzm jest najstarszą i najbardziej prawdziwą religią Kurdów. Dzięki jezydom język kurdyjski przetrwał do czasów współczesnych, mimo że wszystkie święte księgi, a także pierwsza świątynia zostały doszczętnie zniszczone przez muzułmanów. Miliony jezydów w obronie wiary zostało zabitych. Dlatego dzisiaj mówi się, że jezydzi to prawdziwi Kurdowie, że to na ich ziemi istniał biblijny raj, a właśnie w Lalish Bóg stworzył człowieka. Tu też narodziła się myśl, aby Bóg po stworzeniu świata odpoczął, a zarządzanie ziemią przekazał szefowi aniołów Malekowi Taus, przedstawianemu jako paw z barwnym ogonem.

Tekst i zdjęcia Maria Giedz



Lalish – wewnątrz świątyni. W toczku na głowie – Baba Çawis.

REKLAMA

SKOK
ubezpieczenia

Ubezpiecz się w SKOK
Resztę zostaw nam

1900 oddziałów SKOK

infolinia: 801 888 666

www.skokubezpieczenia24.pl

Ubezpieczenia:
MIESZKANIOWE
PODRÓŻNE
NNW
KOMUNIKACYJNE

Ubezpieczenia komunikacyjne oferowane przez MTU Moje Towarzystwo Ubezpieczeń S.A.

Optimum Związkowiec

Grupowe ubezpieczenie na życie dedykowane Członkom NSZZ „Solidarność”

